

„Król ciągnął z wojskiem i szerokie drogi roztrzebiał przez lasy, w które i teraz borysowski powiat obfity, a któremi na ten czas prawie cały był zarosły. Groble, kraglakami wyściełane po rojstach i trzęsawicach, i studnie po lasach, *batorowskiemi* zwane, i teraz jeszcze tam ukazują. Raz więc wojska stanęły noclegiem blisko folwarku jakiegoś szlachcica: zatoczono obozy na polach i łąkach biednego chudopachołka; swawolne, a może i głodne żołnierstwo, nie miało uwagi na krzyki, skargi i płacze jego: wyrznęło krówki i barany, dobyło się do spiżarni i spichrzów, i oczyściło je należycie; słowem: nazajutrz szlachcic mógł śmiało iść za wojskiem: bo w domu pustym nie było co robić. Wziąwszy więc żonę i drobne dziatki pod rękę, poszedł na gościniec przejmować króla, którego przy wojsku na ten czas nie było. Jakoż go doczekał.“

„Jechał konno Batory, otoczony świetnym orszakiem rycerstwa.... szlachcic powstał, zaszedł mu drogę, i zatrzymując konia — *Stać, Królu!* zawołał.“

„Król, zdziwiony, zapytał: czego by żądał?“ Na ten czas szlachcic przełożył swoją krzywdę i zniszczenie. Żona i dzieci szlochały; szlachcic z płaczem powtarzał skargi i obliczał straty...

— Czémże cię mam nagrodzić i uspokoić? Zapytał Batory.

— Szlachcic pomyślał trochę i rzekł, ziemią, na której stoisz, królu! boć twoja; to starostwo...

— *Bierz i milcz!* rzekł wspaniały monarcha, zakreślając ręką w powietrzu jakby granicę darowizny.

— *Vivat Rex!* wykrzyknął szlachcic uszczęśliwiony. *Vivat Rex!* powtórzyło rycerstwo.

Szlachcic zatym na darowanej mu ziemi założył w miejscu, gdzie króla zatrzymał, jeden folwark, i zazwał go *Staćkrólem*: drugi zaś główniejszy, w do-

godnym gospodarskim położeniu, nazwał wyrazem króla *Milcz*. Obadwa trwają aż dotąd. (17).“

*Kamień w
Stań-Królu.*

Nie daleko Stań-Króla, o 715 kroków od dworu, ku północno-wschodniej stronie, na pochyłości góry, w polu, czołem na północ, w dolince kamieniami wyłożonej, stoi kamień szary, twardej natury, w kształcie krzyża ociosany. Nazywają go *królewskim kamieniem*; ma on 2 łokcie cali 18 wysokości, a łokieć 1 i cali 16 szerzyny w poprzecznych ramionach. Na nim pośrodku wykuty jest rycerz z mieczem w prawym, z tarczą w lewym ręku: na dwóch ramionach poprzecznych krzyża, są dwa małe krzyżyki: nad głową rycerza, wykuta jest królewska korona: pod nogami litery R. S. B., a niżej jeszcze dwa koła, jedno większe, drugie w niem mniejsze, wyłobione naksztalt misy, jak rysunek załączony wyobraża. Podanie gminne o tym kamieniu jest następane: Miał król, obozując w *Stań-Królu* jeść na nim obiad: rzeźbiarze obozowi, chcąc uczcić tę pamiątkę, kamień nieforemny pobożnie w znak krzyża ociosali; rycerz na jego powierzchni wykuty, z mieczem, tarczą i koroną, wyobraża króla żołnierza. Litery pod nim R. S. B. znaczą bez wątpienia *Rex Stephanus Batorius*; a niżej jeszcze kółko wykute, ma oznaczać wizerunek misy, czy talerza, wykuty niby na pamiątkę mianego na nim przez króla obiadu.

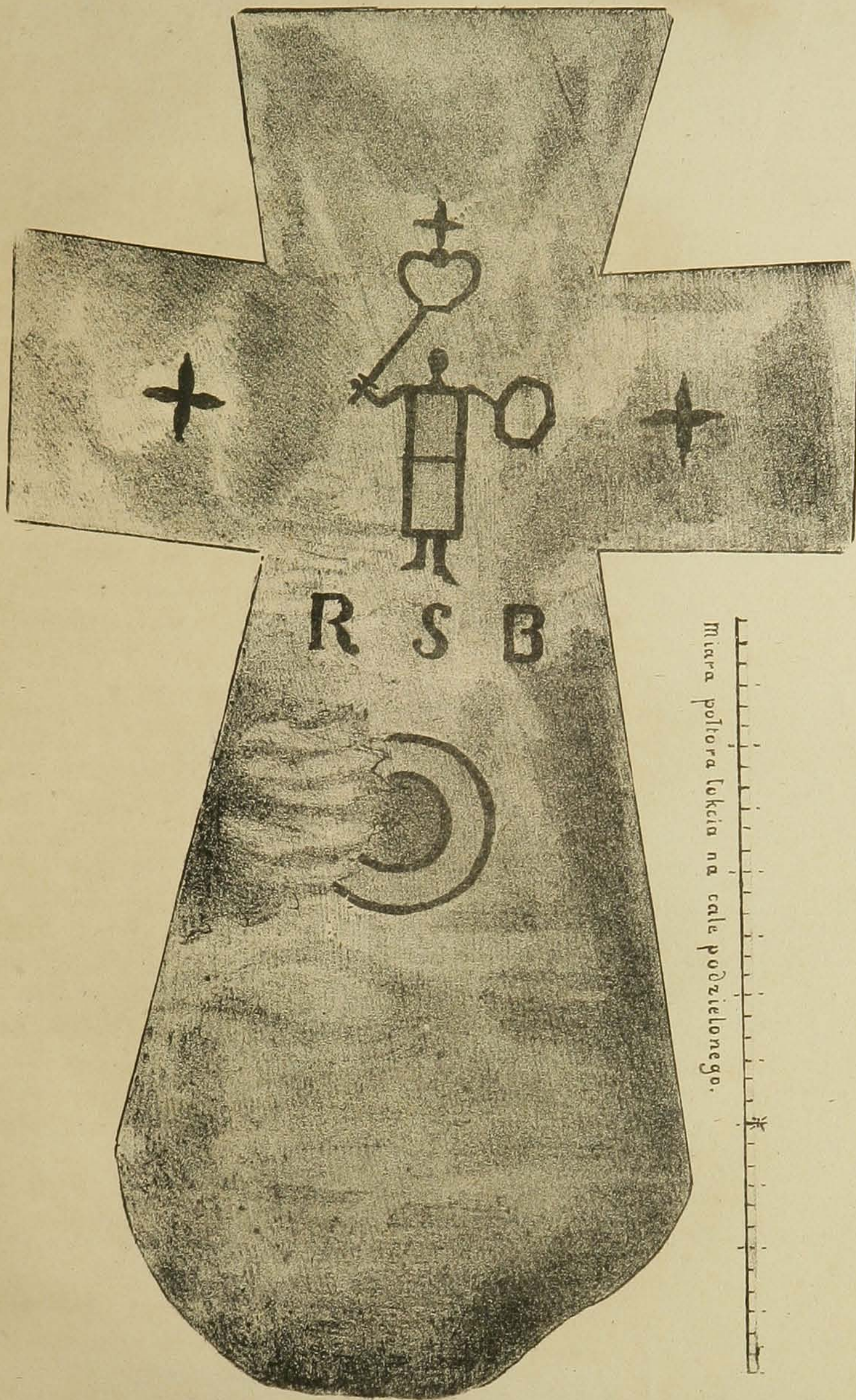
*Most na rz.
Poni.*

O milę od *Stań-Króla*, przebywał Stefan Batory rzekę *Ponię*. Przez nią miał bydź rzucony most na surowych końskich skórach; odtąd się karczma, na brzegu rzeki stojąca, *Skuraty* nazywa, dzisiaj własność obywatela Gierłowicza.

Skuraty.

O mil trzy za *Skuratami* przebywał St. Batory rzekę *Berezynę*. Był to pierwszy most, któ-

(17) Obrazy Litewskie przez Ignacego Chodźkę, Seria 2-ga T. 3, str. 32. 33.



Kamień w majątku Stankrołu.

Częste pochody wojsk Zygmunta III na Smoleńsk i Moskwę, powinnyby bez porównania więcej zostawić wspomnień o mieście Borysowie; historia jednak o tém milczy. Jest tylko wzmianka jedna w całej tej epoce, o bytności w niém Zygmunta III w roku 1604. Król, odebrawszy w Mińsku (pisze historyk) listy od starosty wileńskiego (Gąsiewskiego), donoszące o zamieszaniu w Moskwie, i radzące, aby co prędzej nastawać, że o-

*Zygmunt III
w Borysowie.*

kazya coraz tym większa się otwiera, a zatem nadzieja, że Smoleńsk, nie mając ludzi do obrony podda się, w Mińsku przenocowawszy, przez Borysow ruszył do Orszy. (16).

*Opis. zamk.
borys.p. Gwa-
gnina.*

Jakiej była mocy pod ten czas warownia borysowska, przekonamy się z opisu zamku, jaki nam kronikarze zostawili. „Borysow, pisze Gwagnin (25), miasto drzewiane, zamek basztami i parkany do-

(16) Rękopism Żółkiewskiego, wydany przez P. Muchanowa str. 44 i 45.

(25) Alexandra Gwagnina str. 502. Wzmianka często o Borysowie, którą pod panowaniem Zygmunta III w historykach napotykamy, a mianowicie w historyi Chodkiewicza przez Naruszewicza, a częściej jeszcze w rękopiśmie Żółkiewskiego i w pamiętnikach 17-go wieku, wydanych przez półkownika Muchanowa, nie odnosi się zgoła do Borysowa nadberezyńskiego. Jest to zamek tego nazwania, położony według Naruszewicza, o milę jedną od Możajska. Kobierzycki, zacytowany u Naruszewicza w T. 2. na 234 i 235 str., zostawił nam dokładne opisanie zamku tamtego Borysowa. „Jest to, pisze on, zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są murowane, wielkimi dębowemi balami, nasypaną ziemią, umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacją przez podziemne lochy, któremi się wzajemnie dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek czynił zawsze bezpiecznym, jedno miejsce, gdyby się drugie dobyło: a dostawszy jednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała.”

śyc obronny: bo między parkany, ziemie i kamienie, i inszej materji wewnątrz nafasowano, dla strzelby, ku snadniejszemu odparciu nieprzyjaciela, rzeka Berezna wkoło zamku czterdzieści mil od Wilna bieży.⁶⁶

Zamek Borysowski, w późniejszym czasie w ręku starostów, nie do obrony już miasta służył; ale na czasowy pobyt starostów obrócony, a oficyny na ciągle pomieszkanie starościńskiej administracyi. Ostatecznie odbudowany przez starostę borysowskiego Ogińskiego, dotrwał do naszych czasów. Jeszcze się w nim administracya Książąt Radziwiłłów, dziedziców Borysowszczyzny, w pierwszych latach XIX-go stolecia mieściła, póki nie wzniesiono, na miejscu *Starego-Borysowa*, o wiorst cztęry za miastem, zabudowań, potrzebnych na jej nowe pomieszczenie, którąto posadę od imienia książąt, Radziwiłłowem nazwano. (27).

*Późniejsze
przeznacz.
zamku.*

Stary-Borysow.

Zamek, który dotrwał do naszych czasów, po dług opowiadania naocznych świadków, miał być z drzewa, na wysokim podmurowaniu, w jedną linię dosyć długą, na samej wyspie zabudowany; oficyny podobnież drewniane, gdzie się administracya starostów mieściła, zabudowane były przed przekopem na stałej części ziemi; jedna tylko bra-

*Zamek borys.
w XIX wieku.*

(27) O *Starym-Borysowie* żadnej tradycyi uzbierać nam się nie udało. Że tam był, przed założeniem Radziwiłłowa, folwark, dwie siedziby szlacheckie, stary drewniany kościółek i mogilnik; oto wszystko, czego się dopytać u najstarszych ludzi można było. Pod nazwiskiem *Starego-Borysowa*, zdaniem naszym, nie należy szukać pierwiastkowej posady miasta, początku dzisiejszego Borysowa. Położenie miejsca, odleglejsze od Berezyny, mniej obronne od położenia dzisiejszego, utwierdzają w mniemaniu, iż się od razu zamek i miasto fundowało, na tém miejscu, na którym dzisiaj stoja. Osada zaś *Starego-Borysowa* musi mieć inne, dzisiaj zatraczone podanie.

ma drewniana wpuszczała do zamku. Od zamku na ulicę *Chorągiewną*, na której stał dom chorągiewny, attynencya zamkowa; przez przekop oblewający zamek wodą, prowadził wążki most dla pieszych na palach umocowany z jednym poręczem. Po wyniesieniu się administracyi książąt Radziwiłłów, zamek borysowski nie miał żadnego stałego przeznaczenia. Służył czas niejaki za miejsce zgromadzenia obywateli podczas wyborów dworzańskich; lecz nie podtrzymywany, rujnował się coraz bardziej, w końcu opustoszał zupełnie. Z polecenia rządu resztki materiału rozebrano; na miejscu zamku na wyspie zabudowano więzienie, do którego przystęp mostem, rzuconym na stałą część ziemi uczyniono. Na miejscu oficyn zamkowych, na jednej połowie zabudowano koszary dla inwalidnej komydy, drugą odprzedano żydowi, który początkowie dom mieszkalny, a potem karczmę zajezdną tam pobudował.

*Handel czar-
nomorski.*

Handel rzeką Berezyną istnieć musiał od wielu wieków. Królowie polscy, a przed nimi książęta litewscy, zaczawszy od Olgerda aż do ostatnich czasów starannie pracowali nad utrzymaniem handlu z Konstantynopolem przez morze Czarne. Każdy z królów, w przyjaznych zostając stosunkach z Portą, nie zaniedbał z nią zawrzeć traktatu na korzyść lub utrwalenie handlu z Polską. W czasie nawet wojen nie stanął żaden traktat pokoju, w którymby zwycięzca nie położył warunku ku dobru tego handlu. Tak to było potrzebnem i koniecznem dla Polski, wolne spławianie jej płodów Dniestrem, Bohem i Dnieprem.

Traktat, zawarty w 1489 roku przez Kazimierza Jagiellończyka z Bajazetem, który Polakom wolność handlu na morzu Czarném, i na lądzie zabezpieczył, przez następców Kazimierza, aż do

ostatnich czasow był tylko ponawiany. Za Zyg-
munta Augusta, nunciusz papieski, sławny Komen-
doni, przejechawszy Podole, poznawszy żyźność tej
krainy, i obejrzawszy rzeki, które ją przerzynają, *Myśl handlu*
podał królowi myśl rozszerzenia handlu Polski przez *Pol. z We-*
Dniestr i morze Czarne z Wenecyą. Sam się podjął *necyą.*
układu handlowego Polski z Wenecyą, ojczyzną
swoją (a). Król i stany przyjęły z uwielbieniem tę
myśl nową, tak pożyteczną dla Polski. Już się król
zabierał traktować z Portą w tej mierze, kiedy
wysłani komissarze na rewizyą rzeki Dniestru, ło-
my kamienne za nieprzebyte zapory osądzili. Ztąd,
lubo w traktacie Zygmunta Augusta z Selimem,
w 1568 roku zawartym, wolny przechod kup-
com na Dniestrze zabezpieczono; myśl ta wiel-
ka o handlu Polski z Wenecyą do skutku
nie doszła. Zygmunt III, w traktacie zawar-
tym z Mustafą 1623 r., Jan Kazimierz z Maho-
metem IV w 1667, Jan III pod Żórawnem i
w Daund Basza 1677, nakoniec August II, z Ach-
metem III, traktatem karłowickim, wyraźnemi
artykułami warowali dla Polski wolny handel z
morzem Czarném. Trzynaście porohow nieprzeby- *Rozpoznanie*
tych na Dnieprze, utrudniając znacznie spławia- *Dniepru.*
nie towaru z rzek naszych, nie dozwoliło korzy-
stać z zawartych traktatow. Michajło, posłany przez
Zygmunta 4-go, dla obejrzenia Dniepru, wzdłuż
tej rzeki jadąc Ukrainą, widział jeszcze przy jed-
nym porohu komorę celną, *Łażnią-Witoldową*
zwaną. Michajło osądził dniewrowe porohy nie-
przebytemi. W swoim sprawozdaniu królowi czy-

(a) Szacowne listy Komendoniego, w tym przedmiocie, zawierające oraz opisanie Podola i myśli o handlu Polski z Wenecyą, pisane w 1594 r., znajdują się w bibliotece Barberinich.

nioném, mienił je bydź obroną od natury daną przeciwko Tatarom. Za panowania Władysława IV, pierwszy je przebył w małym czólnie inżynier Beauplan. Komisarze nakoniec, wysłani w roku 1787 przez komissyą skarbu koronnego, przy doniesieniu swoim złożyli dostateczne tej rzeki i innych do niej wpadających opisanie, wraz z mappą i z wyrażeniem, którędy statek iść może, gdzie i jakie ponosi trudności.

Po tém sprawozdaniu, komissya skarbu koronnego przekonała się, iż myśl usunięcia lub wyłamania porohów była bezzasadną. Drzewo przez te porohi przechodzi, wszelkie zaś inne produkta do początku porohów tylko przybliżyć się mogą, skąd przeładowane dopiero lądem idą do Chersonu (b).

Jakie zawady naturalne, i przeszkody, jakieby z politycznych nieporozumień z Portą, dla handlu litewskich prowincyj wyniknąć mogły, naprowadziły rząd polski na potrzebę otworzenia stosunków handlowych z innemi krajami, przez inne morza.

Myśl połączenia morza Balt. z Czar.

Pod koniec panowania Zygmunta III, powzięto myśl, złączenia morza Czarnego z Bałtyckim, przez połączenie rzeki Berezyny z Wilią, za pośrednictwem przekopanego kanału i sluzow. Chciał królewicz Władysław przysłużyć się Litwie tą pożyteczną pracą, i dla tego koszta potrzebne na jej dokonanie ofiarował podjąć z własnej szkatuły, z warunkiem powrotu onych z ceł pobieranych. Projekt ten na sejmie warszawskim, 1631 roku, przeszedł przez stany, uzyskał konstytucyą pod tytułem: *Przekopanie nowe-*

(b) Czacki Tadeusz, w rozprawie o handlu Polski z Portą Ośłomańską. T. III, str. 327.

go portu z nizu Berezyny rzeki do *Wilibi* (28). Przez tęż samę konstytucyą naznaczeni zostali; Mikołaj Mleczek, podkomorzy orszański, i Krzysztof Żyżemski, podsedek ziemski miński, komissarzami. Powinni oni byli na czas umówiony zjechać się na to miejsce, zkąd miał być prowadzony przekop do *Wilibi*, z komissarzami od królewicza wysłanymi, i tam spólnie obliczyć tak nakład potrzebny do uskutecznienia tego dzieła, jako i urządzić cło od statkow i towarow, po tym przekopie spławiać się mających, jako przeznaczone królewiczowi na powrót kosztow wyłożonych. Obowiązani nie mniej byli, wyliczyć i oznaczyć na przyszłość, po wyjściu lat potrzebnych dla zwrótu wyłożonego kapitału, pewien dochod stały, od statkow kupieckich i towarow, dostateczny dla utrzymania tego kanału i sluzow, które odtąd na wieczne czasy do starostwa borysowskiego należeć miały. Ztądto takowy dochod wybierać, równie za porządkiem spławu i za całością sluzow patrzeć obowiązkiem administratora starostwa borysowskiego bydź miało, pod jego własną odpowiedzialnością. Taż konstytucya komisarzom zaleciła, aby do następnego sejmku postanowienie swoje wygotowali i do uznania stanów przedstawili.

Dla czego ta myśl, tak zbawienna dla kraju, wykonaną nie została dotąd, niewiadomo: to tylko pewna, że uczyniono nowy projekt połączenia Berezyny z Dźwiną; który znaleziony później między papierami urzędowemi, podał myśl rządowi *Kanał Berezynski.* rosyjskiemu do wykopania kanału, który w 1799, roku zaczęty, w 1806 r. dokonany został, pod nazwaniem systemy Berezynskiej.

(28) Vol. Leg. T. III, 684, 685.

Roku 1645, z powodu poddania się Bohdana Chmielnickiego z Kozakami pod opiekę Rosyi, wynikła wojna między królem Janem Kazimierzem a carem Alexym Michajłowiczem. Car, osobiście dowodząc wojskiem w 1655 roku, pobił pod Szkwowem hetmana Radziwiłła. Smoleńsk, Mohylew, Połock, Witebsk i Wilno nawet poddały się zwycięzcy. Borysow również nie był wolny od losów wojennych. Twierdzę tę, pisze Święcki (29). Rosyjanie szturmem dobyli. W pięć lat później, w 1660 roku, Stefan Czarnecki Borysow przez Rosyjan trzymany oblegał, chcąc zmusić do poddania się; lecz po dwu-miesięcznym oblężeniu od Borysowa odstąpił i brzegami Berezyny i Dniepru ku Białoruskiemu Mohylewowi pociągnął (30).

*Borysow ob-
leg. p. Czar-
neckiego.*

*Karol XII
powtórnie
wojnę do Ros-
sji wnosi.*

Po traktacie zawartym w Altransztacie, 1706 roku, August II-gi, w sposób nader upokarzający, rzec się musiał wszelkich praw do korony polskiej, i listem z Drezna, datowanym 8 kwietnia 1707 roku, siłą mocniejszego wymuszonym, wstąpienia na tron Stanisławowi Leszczyńskiemu winnował. Piotr zaś wielki, sprzymierzeniec i protektor Augusta, zupełnie kogo innego na tymże tronie osadzić zamierzał. Ztąd powtórna wojna z Rosją stała się nieodzowną. Przewidział ją dokładnie monarcha rosyjski, i dla tego poczynił przygotowania na przyjęcie w granicach państw swoich zbrojnego gościa.

Sily jego.

Sily Szwedów wynosiły w tej porze do 120,000. Z tych 10,000 pod generałem Krassow zostawało w Polsce; Lewenhaupt z 15,000 rozłożony był w Rydze; w Rewlu, Parnawie i innych miej-

(29) Opisane Starożytnej Polski 277.

(30) Pami. Jana Chryzostoma Paska. str. 100.

scach 10,000 trzymało załogę; Pomeranią i Szweiberg zasłaniało 10,000; w Szwecyi zostawało gotowego wojska do 20,000. Główna zatem siła w Saxonii, dowodzona przez Karola XII, składała się tylko ze 40,000 żołnierza. Z niemi król szwedzki rzucił się na Poznań, w myśli, iż nagłym i szybkim pochodem rozdzieli siły rossyjskie, i przez to potęgę Piotra - Wielkiego osłabi. Przeniknął Piotr ten zamysł nieprzyjaciela swego: był już bowiem raz takim sposobem pod Narwą pobity. Nie dając zatem odporu, cofał się, niszcząc w swoim przechodzie wszystko, co tylko natrafił. Kraj, który przechodził, tak ogołocił, że nieprzyjaciel, za nim postępujący, nie tylko żywności dostać nie mógł, ale też nigdzie czystej wody, mostu niezaputego, ani grobli całej, nie znajdował. Mimo takie przeszkody jednak i w takiej porze roku: bo w początkach listopada, Karol XII, ku Litwie odważnie dążył: 29-go z wojskiem w wielkie zimno i z niemałą trudnością przebył Wisłę. Zmierzał ku Grodnu. Wypadało mu zatem przebywać Mazowsze, krainę leśną i błotnistą, a do tego przyjaźną Augustowi II. Ztąd mimo przeszkody i trudności z położenia miejsca, doświadczone w pochodach przez Mazowsze, wojsko szwedzkie, musiało się jeszcze ciągle potykać ze stronnikami detronizowanego króla. Karol XII, wszystko zwyciężając, ciągle postępował i dnia 21 stycznia 1708 roku ukazał się pod Grodnem.

Do Lit. idzie.

Pod Grodnem.

Piotr W., pod ten czas z wojskiem był osobiście w Grodnie, i sześć dni pod tém miastem Szwedów wytrzymawszy, na Wilno poszedł; niszcząc wszystko za sobą po drodze. Dnia 27 stycznia Szwedzi Grodno zajęli.

Karol XII, z Grodna, chcąc zmylić Piotra, robił wszelkie wojenne pozorne obróty, udając ja-

Pozorne obróty.

koby na Pskow zmierzał, chociaż jedynym jego celem była Moskwa. Miał do niej trzy drogi: na Nowgorod i Twier, albo na Smoleńsk, lub wręście na Orszę i Tułę. Pierwsza trudna mu była dla rozległych i częstych lasow i błot, które przebywać trzeba było. Druga niewygodna: Smoleńsk bowiem, mocno warowny, był na zawadzie; ostatnią więc, choć nieco dłuższą drogę obrał sobie król szwedzki. Przyczyną do tego wyboru było, raz, iż miał iść przez żyźne Małorossyi prowincye, gdzie z przygotowanych przez Piotra magazynow mógłby wojsko swoje przekarmić, a cara pozbawić zapasow; pewny przyrzeczenia Mazeppy, hetmana Kozaków, iż całą Małorossyą przeciw carowi rossyjskiemu podniesie, sił swoich pomnożenia miał nadzieję. Piotr, niepewny, w którą stronę król szwedzki kroki swe obróci, przeszedł za Berezynę, i rozciągnął linię operacyjną od Dźwiny do Berezyny. Berezyna, poza którą miał car magazyny obficie opatrzone, i zgromadzone wszelkie wojenne potrzeby, stanowiła kres, od którego miały się rozpocząć odporne działania wojenne. Mienszikow i Szeremietiew dowodzili wojskami, a sam car naczelnie armią komenderował. Niepewny jednak, którą sobie Karol obierze drogę, chociaż go na Dźwinie prędzej się spodziewał, miewał główną kwaterę na przemian, w Czasznikach i w Bieszenkowiczach.

*Piotr. W.
w Czaszn. i
Bieszenk.*

Karol XII, mimo udany obrót, iż na Pskow idzie, z Grodna przez Wilno ruszył na Smorgonie; przez co oczywiście dał poznać, że nie na Dźwinę, lecz ku Berezynie zmierza. Piotr W. pod tę porę do Czasnik się przeniósł; z kąd wybornie mógł mieć naoku brzeg Dźwiny od Połocka, i Berezyny od Borysowa. W Smorgoniach Karol XII, pożegnawszy króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego, nieodstępnego dotąd przyjaciela i to-

warzysza, przyspieszonym, a nagłym marszem rzucił się nadspodzianie na Mińsk; i bez obrony zajął to miasto. (31). „Przebywszy lasy mińskie (pisze *Karol XII w Mińsku.*) (32), w których trzeba było co krok walić drzewa dla zrobienia drogi wojsku, i ryszunkom jego, dnia 25 czerwca 1708 roku, znalazł się Karol XII przed rzeką Berezyną, naprzeciw Borysowa.“

„Car zebrał w to miejsce największą część sił swoich; przy tém obronne i korzystne zajmował stanowisko. Zamiarem jego było bronić Szwedom przejścia tej rzeki. Karol rozłożył kilka półkow nad brzegiem Berezyny, na przeciw Borysowa, udając niby chęć przejścia pod okiem nieprzyjaciela. W tymże czasie jednak rusza z całym wojskiem, o trzy mile w górę rzeki (do Sciudzionki) tam zarzuca most przebojem przez oddział trzech tysięczny, broniący tego stanowiska, przechodzi i nie zatrzymując się uderza na wojsko nieprzyjacielskie. Rosyjanie nie czekali go w tej stronie; zwinęli szyki i ustąpili ku Dnieprowi, psując wszystkie drogi, i niszcząc wszystko po trasie, ażeby tém przynajmniej pochod Szwedowi opóźnić.

„Karol XII zwyciężył wszelkie trudności, i goniąc za wojskiem rosyjskiem, dopędza je i bije w Hołowczycach.“ *Bitwa w Hołowczycach.*

Polewoj w historyi Piotra W. (33) ku Hołowczycom inną drogą Karola XII prowadzi. Z Mińska, mówi historyk rosyjski, nim oddział szwedów zagroził Borysowi, Karol XII 9 czerwca był już w Ihumeniu, a 14 na brzegach Berezyny; prze- *Karol XII w Ihumeniu.*

(31) Polewoj Hist. Piotra W. T. II, 242—250.

(32) Historia Karola XII. s. 157.

(33) T. II s. 255.

prawił się przez tę rzekę i usiłował odciąć Rosyan od Dniepra.“ Co gdy się nie udało: bo ruskie wojska go uprzedziły, w Hołowczycach szczęśliwą dla siebie na Rosyanach wygrał bitwę, i dalej w głąb Rosyi, gdzie go niefortunne wiodły losy, za nieprzyjacielem pociągnął. P. Markiewicz pisze: że Karol XII z Mińska wysłał generała Sparre z czterema półkami do Borysowa, aby Ruskich trzymał w niepewności; sam zaś poszedł na Ihumeń, i w *Niższej-Berezynie* (dziś Potockich) w dniu 16 i 17 lipca z armią rzekę przebywał, za którą tylko 600 ludzi znajdowało się wojska ruskiego. (a).

*Większa
pewność hi-
stor. ros.*

Jakkolwiek historia bohatera Szwecyi, opowiedziana nam przez Voltaira, upoważniona jest świadectwem Stanisława Leszczyńskiego, króla spóźnie żyjącego, sprzymierzeńca i przyjaciela Karola XII: to jego wszakże twierdzenie o bytności osobistej króla szwedzkiego w Borysowie, nie zdaje się nam być pewnem: chyba za pobyt jego mamy uważać chwilową wycieczkę z Radoszkowicz dnia 20 maja 1708 r., dla obejrzenia mostu, który pod Borysowem na Berezynie budować rozkazał, bynajmniej nie w tym celu, aby tą drogą wojsko prowadzić, lecz dla zobaczenia, co przedsięwezmą Rosyanie (*). Podobniejsza więc do prawdy jest myśl, że Karol XII, mając zamiar odciąć Rosyan od Dniepru, nagłym i niespodziewanym marszem, bliżej się tej rzeki na południe, znacznie niżej Borysowa, rzucił; niż, żeby spotkawszy wojska Rosyan w Borysowie nad Berezyną, miał pod ich okiem rzekę przebywać, gonić i z nimi się

(a) Военный Энциклопедический Лексиконъ, 1833 часть 2. стр. 280.

(*) Żywot Karola XII przez Nordberga t. 2. str. 69.

potykać. Powtóre, że ruscy dziejopiśowie, pisząc dzieje swojej ojczyzny, pewniejsze mieli źródła, z których czerpali i więcej sobie zadali pracy nad zbadaniem autentyczności różnych szczegółów, niż filozof francuzki, który z innego wcale stanowiska na tę rzecz patrząc, ogólny obraz historyi wojen i działań króla szwedzkiego przebiegał; do tego szczegóły historyi obcego kraju mniej mu znane, a ściśła autentyczność w ich opowiadaniu była obojętną. Przyjmując za pewność, iż się Karol XII przeprawił osobiście niżej Ihumenia przez Berezynę, nie idzie za tém, aby oddział wojska, od niego posłany na Borysow, nie był u Voltaira historycznie prawdziwym. Że Szwedzi byli w Borysowie, że się z Rossyanami potykali na ziemi dzisiejszego powiatu borysowskiego w swoim ku Hołowczycom odwrócie, wątpliwości nie ulega: świadczą o tém liczne kurhany we wsi *Uchołoda*; świadczą dzisiaj jeszcze po tej drodze dalej znacznie za Uchołodę w kierunku ku Hołowczycom widzialne ślady grobli po długich bagnistych brodach sypanej. O kurhanach, usypanych we wsi *Uchołoda*, że są szwedzkie opowiadają z podania dzisiaj żyjący tej wsi włościanie; że się odnoszą do czasów wypraw Karola XII: z kąd jasny wypada wniosek, że włościanie, słyszeli to od swych dziadów, naocznych widzów tej bitwy. Trzy pokolenia nazad stanowić mogą wiek z górą, a zatém ich życie odpowiada dacie tej wojny. O grobli również jest podanie do tamtych odnoszące się czasów; nazywają ją w języku ludu *groblą królewską*; sypała miała być z twardego materiału tak dobrze, że dzisiaj, lubo wiek drugi jej istnienia nastął, bez żadnej poprawki najlepiej się dochowuje, i służy za wygodną przeprawę jadącym po tym trakcie.

Takie widzialne archeologiczne zabytki i po-

dania ludu, trafnie do nich zastosowane, w braku dokumentalnych piśmiennych świadectw, są najpewniejszą skazówką dla badacza; na nich opierając się, i ściśle one śledząc, zbłądzić i odbiedź od prawdy trudno. Jeżeli się ztąd nie wyprowadzi szereg porządnym datt i wypadków, jakich wymaga historia; przynajmniej pozostanie w przekonaniu badacza ta sumnienna pewność, iż wniosek uczyniony nie jest błędnym i bezzasadnym, że na nim, jako na prawdopodobnym, polegać można.

Borysow Starostwem.

Dobra borysowskie, z miastem razem do 10,000 głów męzkich dawniej liczące, składały od wieków dobra narodowe, i jako własność krajowa przez królów polskich były dawane, już to w emfiteutyeczne władanie na pewny lat przeciąg, już na dożywocie dygnitarzom stanu za zasługi krajowi. Urzędnicy, władający temi dobrami, nosili tytuł starostów. Najdawniejszą wzmianką o starostwie borysowskiem, na jaką natrafić nam się udało, jest przywilej Alexandra Jagiellończyka, w prywatnej i bardzo nie dostatecznej kopii, potwierdzający Stanisławowi Janowiczowi posiadanie niektórych gruntów, od Dublen i Dołżan attynencyj lubaszowskich, odgraniczonych od starostwa borysowskiego, który zachowuje się w archiwum X-cia Radziwiłła. Nie polegając na tej wątpliwej kopii, szukajmy śladów pewniejszych; przejdźmy do czasów późniejszych. Archiwum wyżej wspomniane posiada wypis urzędowy z metryk litewskich, z którego widać, iż w r. 1542 maja 20 indykta 15, tak nazwany zamek borysowski z przynależnościami, oraz zamek i włość bobrujska, z połowicą wileńskiego i trockiego zamków, przez Zygmunta Augusta nadane były Janowi Jurewiczowi Hlebowiczowi, wojewodzie wileńskiemu, do dalszej woli i łaski. Później te dobra za listami królów zostawały w czasowym

posiadaniu rozmaitych osob, a między innemi, Kazanowskich, Służków i Ogińskich. Za rządów dożywotnich Adama Kazanowskiego, marszałka nadwornego koronnego, starostwo borysowskie znacznie się zmniejszyło: w roku bowiem 1643 dnia 1 maja aktem uczynionym, i przez króla Władysława IV potwierdzonym, majątek Ratucicze, liczący 840 głów męzkich, Kazanowski od starostwa borysowskiego oddzielił, i takowy na wieczny fundusz kościołowi katolickiemu, przez siebie w mieście Borysowie założonemu, przeznaczył. Po śmierci ostatniego starosty, kasztelana wileńskiego Ogińskiego, wdowa jego dostała starostwo borysowskie dożywociem; za życia której przywilejem Stanisława Augusta w 1776 r. dnia 19 stycznia nastalym, Książę Michał Radziwiłł, na ten czas kasztelan wileński, uzyskał na toż starostwo expektatiwę, po ustalém Ogińskiej dożywociu; syn zaś jego Książę Ludwik Radziwiłł w tejże samej dacie otrzymał przywilej króla na 50-letnią emfiteutyczną dzierżawę Borysowsczyzny po śmierci swoich rodziców. Tak dwa pokolenia Książąt Radziwiłłów razem miały sobie zapewnione posiadanie borysowskiego starostwa.

W drugim podziale Polski, Borysow dostał się pod panowanie Rosyi. Cesarz panujący Paweł, dyplomatem 1798 d. 19 stycznia, starostwo borysowskie, 8,000 jeszcze głów męzkich liczące, prawem emfiteutyczném przez Księcia Michała Marcinowicza Radziwiłła, już wojewodę wileńskiego dzierżone, wyjąwszy samo miasto Borysow, temuż X-ciu Michałowi Marcinowiczowi Radziwiłłowi, i potomkom jego na wieczność oddał i darował. Taką drogą Książęta Radziwiłłowie stali się dziedzicami obszernej w przestrzeń, zamożnej w wygodne położenia

Borysow oddzielony od starostwa.

i pastwiska, i bogatej w wielkie lasy Borysowszczyzny. (34).

Listy i przywileje miasta.

Miasto Borysow, listami królów polskich, a mianowicie: Zygmunta Augusta w 1563 r. sierpnia 10 dnia nastąpił; przywilejem Stefana Batorego r. 1577 danym i przez Zygmunta III w 1595 r. potwierdzonym, a r. 1606 w księgach metryk w. x. litewskiego aktykowanym; tudzież przywilejem Władysława IV, r. 1640 nadanym; mając sobie swobody i prawa miejskie zapewnione, jako miasto wolne, pod własną jurysdykcją, było zatwierdzone i ogłoszone. Gdy wypadki krajowe, wojny lub pożary, takowe przywileje poniszczyły, Stanisław August król polski, na prośbę mieszczan borysowskich, przywilejem *renovationis*, w roku 1792 dnia 14 czerwca danym, którego autentyk w radzie miejskiej (dumie) borysowskiej do dziś dnia zachowuje się, poprzedników swoich wyżej wyrażone przywileje cytując i w całej rozciągłości i mocy utwierdzając, temi słowami dla miasta Borysowa nadanie prawa miejskiego zabezpiecza: *Z mocy najwyższej, prawami krajowemi sobie udzielonej, i na fundamencie konstytucyi na sejmie ostatnim o miastach postanowionych, mianowicie pod tytułem: miasta nasze królewskie wolne w państwie Rzeczypospolitej, przez które pozwolono nam jest, nie tylko dawnym miastom przywileje renovationis, jeżeliby im zaginęły wydawać, ale nawet, gdyby na gruntach naszych królewskich osada jakowa, z ludu wolnego złożona, dała siedlisku swemu przystojną postać miasta; tedy nam, królowi, nowy przywilej lokacyjny takowej osadzie z nadaniem nawet ziemi i praw miejskich wydać, moc zostawiono. Przeto gdy rzeczonymi dowodami toż miasto exy-*

Stan. Aug. przywil. renovationis.

(34) Archiwum Ksi. Radziwiłłów.

stencję swoją nie wątpliwie dowiodło, i że osadę ludu wolnego znacznie pomnaża, a ztąd przystojną postać miasta formuje, a z czasem przystojniejszą, i obszerniejszą uczyni, onemu dyploma renovationis z nadaniem praw miejskich, na wzór innych miast uprzywilejowanych wydać, do wolności innym miastom równe podatki Rzeczypospolitej opłacającym przystosować, wolnej elekcyi Magistratu na mocy Konstytucyi na sejmie terażniejszym zapadłych dopuścić, od jurysdykcyj wszelkich ziemiańskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej, zamkowej wyjąć, jurysdykcyi wszelkie obce duchowne i świeckie w obrembie tegoż miasta położone uchylić, i one pod władzę i jurysdykcyę Magistratu Borysowskiego poddać, od ciężarów arbitralnie narzucanych uwolnić, i używania wszelkich swobod, zaszczytów miastom wolnym służących dozwolić raczyli. Do której proźby, ile na prawie publiczném gruntującej się, My Król łaskawie się skłaniamy, a do wyżej wzmiankowanych konstytucyi na sejmie terażniejszym o miastach postanowionych stosując się, chcąc oraz rzeczone miasto Borysow i jego obywatelów w wolnościach i zaszczytach prawami udzielonych zapewnić, one wolnym ludem handle i przemysła sprawującym pomnożyć, ztąd też miasto do dobrego bytu i porządku przyprowadzić, a pomnażające się z czasem dochody Rzeczypospolitej zwiększyć, przerzeczone miasto Borysow za wolne uznawszy, wszystkich obywatelów w tym mieście tak teraz osiadłych, jako i na potym osiadać mających, i do prawa miejskiego wcielających się, za ludzi wolnych, ziemię w obrembie tegoż miasta położoną i przez nich osiadłą, ich domy, wsie i terytorya, gdzie jakie do tego miasta prawnie należą, własnością ich

dziedziczną być przyznajemy. Co niema przeszkadzać zaczętem a niedokończonym sprawom, wszystkich obywatelów przerzeczonego miasta, bądź szlacheckiego, bądź miejskiego urodzenia ludzi prowadzących handle lub rzemiosła, albo szynkiem bawiących się, bądź z jakiegokolwiek przemysłu żyjących i w tymże mieście Borysowie tak teraz possessye mających, jako i na potym one nabydź mogących, jakowegokolwiek byliby dostojenstwa, professyi lub kunsztu juryzdykcyi miejskiej i magistratowi miejskiemu tegoż miasta, równym oraz podatkom, wolnościom i zaszczytom podległemi mieć chcemy, i rzezzone miasto Borysow, wraz z jego obywatelami od wszelkiej juryzdykcyi ziemskiej, wojewodzińskiej, starościńskiej, zamkowej, na mocy prawa o miastach zapadłego, wyjmujemy, i że żaden z obywatelów tego miasta w żadnej sprawie, czy to z possessyi miejskiej, czy z osobistości wynikłej, przed innym sądem obcym, ani zamkowym starościńskim, odpowiadać nie będzie, tylko przed urzędem miejskim podług przepisu prawa terażniejszego o miastach postanowionego, przez osiadłych w tym mieście obywatelów obranym sądzić się ma stanowimy. A gdyby ktokolwiek dekretem urzędu miejskiego miasta Borysowa mniemał się być uciążonym, tedy do sądow apellacyjnych w mieście Mińsku prawem sejmu terażniejszego dla miast pttu orszańskiego za wydziałowe oznaczonym, lub do sądow naszych zadwornych assessorskich w. x. litewskiego podług gatunku spraw w prawie wymienionych appellować będzie mocen. Urząd zaś i sąd miejski z urzędow i sądzeń tegoż miasta jako też całe przerzeczone miasto Borysow nie gdzie indziej tylko przed nami i sądem naszym zadwornym assessor,

skim w. x. lit: w sprawach prawem przepisanym odpowiadać będą winne. Tudzież aby to miasto ratusz dla obrad i sądów miejskich, jako też w miejscach przyzwoitych jadki i kramnice na pożytek miejski, i cegielnię publiczną wystawiło, onemu dozwalamy. Żeby zaś rzeczony miasto Borysow, tak w rzeczach sądowych jako i rządowych miejskich, na wypisach i dziełach urzędowych pewnego zażywało zaszczytu, i oddzielnym od innych szczyciło się herbem, onemu herb nadajemy, to jest: w białym polu brama o dwu wieżach, pomiędzy temi wieżami nad bramą osoba S. Piotra klucze w ręku trzymającego wyrażająca, jak się tu wymalowany widzieć daje. Którego to herbu na pieczęciach i wszelkich oznakach, temuż miastu używać dozwalamy. Jakie zaś daniny z tegoż miasta i gruntów miejskich podług prawa należeć okażą się, i to wyrokiem sądów naszych zadwornych assessor-skich w. x. l. w exekucyi prawa w tej mierze na sejmie teraźniejszym postanowionego w opłacie pieniężnej zadecydowane zostaną, takowe magistrat tego miasta od obywatelów wybierać, i tam, gdzie prawo mieć chce, opłacać, kwity z opłacanych w generalności danin, na rzecz całego miasta odbierać będzie. Oprócz zaś takowych danin, jakowe podatki publiczne są lub będą przez prawo postanowione, takowe do skarbu Rzeczypospolitej wnosić toż miasto będzie obowiązane. Innych wszelkich swobod i zaszczytów, jakowe prawami krajowemi miastom wolnym są dozwolone, i jakowemu zarządzeniu władzom najwyższym też miasta podlegać są obowiązane, to wszystko w tym mieście wolnym Borysowie dopełnione i wykonane mieć chcemy. Oraz wszelkich praw prerogatyw tak z praw krajo-

wych, mianowicie konstytucyi na sejmach postanowionych, jako też z prawa miejskiego magdeburskiego wynikających, tymże mieszczanom borysowskim używać dozwalamy, i aby w tym od nikogo nie mieli przeszkody ostrzegamy. (35).

Pomimo tak uroczyście nadanych i tak mocno obwarowanych, praw, wolności i własności miasta; śladu jednak nie ma, iżby miasto Borysow, w ręku starostów ich używało. Każdy z nich, stosownie do własnej chęci lub do pożytków osobistych rządząc się, ścieśniał lub uchylał dowolnie prawa, jak mu się korzystniej bydź zdawało; a lubo drogą prawa od napaści i nadużyć zastaniać się usiłowało; (jakowej obrony są ślady w miejskich archiwach); zawsze jednak potężna starostów przewaga, jako prawo silniejszego, niwecząc sprawiedliwe uciśnionych chęci, miasto do uległości sobie przymuszała. Pierwsze ślady magdeburi, które do dziś dnia w Borysowie dotrwały, napotykaemy od r. 1798, to jest: od czasu, kiedy przez CESARZA PAWŁA I-GO, w darze Księciu Radziwiłłowi Borysowszczyzny, ze składu starostwa borysowskiego wyjęte, miastem rządowem bydź zaczęło.

Do jakich powiatów miasto należało.

Borysow, i ziemia powiatu dzisiaj borysowskiego, w różnych podziałach i przemianach krajo-

(35) Przywilej ten Stanisława Augusta, nazwany *Dyplomatem Renovationis*, miastu wolnemu Rzeczypospolitej Borysowzwanemu, w W. X. L., w wojewodztwie witepskim, powiecie orszańskim leżącemu, służący, na arkuszu pergaminu w wielkim formacie napisany z wiszącą u niego pieczęcią W. X. L. podwakroć aktykowany, raz w r. 1793 dnia 24 oktobra, na sądach ziemskich orszańskich, drugi w 1834 d. 22 grudnia w magistracie mieskim Borysowskim, w okładkę z ponsowego safianu oprawiony, na niej złoczone herby Korony i Litwy; zachowuje się starannie w archiwum Rady miejskiej.

wych, do różnych województw i powiatow należały; gdzie też mieszkańcy sądzić się, i swe sprawy odbywać byli powinni. Akta sądu powiatowego najdowodniej o tém przekonywają. Najstarsze księgi, jakie tego sądu archiwum posiada, są akta grodzkie wieczyste, potoczne i processowe powiatu oszmiańskiego od 1660 roku do 1775 sądow, odbywających się w Miadziole, Zawilejce i Postawach. Od roku 1775 do 1795 są akta grodzkie wieczyste, potoczne i processowe, województwa witepskiego powiatu orszańskiego sądow, odbywanych w Chołopieniczach. Od roku 1795 w urządzeniach kraju, czynionych po rozbiore Polski, naznaczone były Dokszyce na miasto powiatowe, dokąd też wyżej wymienione księgi przewieziono. Powiat dokszycki trwał lat dwie tylko: albowiem w 1797 roku, z woli rządu przeniesiono władze powiatowe i archiwa do Borysowa. A tak miasto, które do oszmiańskiego, orszańskiego i dokszyckiego powiatow kolejną należało, odtąd stało się samo powiatowém, w gubernii mińskiej (36).

W 1806 roku założoną została budowa mrowanego kościoła, który stał się nie małą ozdobą miasta Borysowa; robota dla niedostatku funduszow kilkanascie lat ciągnęła się. Szczegółową o kościele wiadomość damy w swoim miejscu.

(36) W Miadziole, Zawilejce, Postawach i Chołopieniczach, sądziły się tylko roczki, to jest: sprawy extra kadencyi, sprawy zaś kadencyjne sądziły się w mieście powiatowém Orszy. Akta wyżej wzmiankowane, prócz treści processowój, nic w sobie innego nie zawierają. Potoczne zaś zapełnione są protestacyami, objawieniami i manifestami szlachty osobiście jednego przeciw drugiemu zapisywanemi, o poboje, podżogi, zajazdy; takż manifestami na wojska, za szkody w czasie inkursiow czynione. Są ciekawe i bardzo rzadkie dekreta sądu kopy, oskarżenia czarownic, które na pławienie sądzono.

Z obrótu, jaki brały polityczne interesa Europy w 1811 roku, CESARZ ALEXANDER przewidywał, że Napoleon będzie musiał wkroczyć w granice Rosyi, i mieć wojnę aż do jednej z jej stolic. Z pomiędzy licznych przygotowań; czynionych w kraju na drogach, wiodących do obu stolic, na moskiewskim trakcie, przystęp do Borysowa obwarować kazano. Powiaty: borysowski, miński, ihumeński i dziśnieński, jako sąsiednie, dostarczały robotnika w naturze: inne dalsze, w wypłacie pieniężnej, przeznaczone summy składając, do tej się pracy przyczyniały. Tysiące ludzi zgromadzonych, z pomocą kompanii pionierów, pod kierunkiem półkownika Gressera, sypać zaczęto na prawym brzegu Berezyny obronny szaniec przedmostowy, na 20,000 wojska, który w roku 1811 zaczęty, w następnym (1812) wiosną ukończony został.

1812, roku wydana przez cesarza Francuzów proklamacya, datowana z głównej kwatery, Witkowiszek, dnia 22 czerwca, ogłosiła armii wojnę przeciw Rosyi. 24 czerwca wojska francuzkie przeszły Niemen pod Kownem: we trzy dni potem Napoleon przeprowił się przez Wilią, i wszedł do Wilna, a przez 17 dni swego pobytu w Wilnie, ustanowił rząd tymczasowy dla Litwy.

Cały kraj, w miarę tego, jak był zajmowany przez wojska francuzkie, wcielał się pod nowe panowanie; podzielany był na prowincye, depertamenta, kantony i organizował się według nowych prawideł, pod przewodnictwem nowych rządów. We wszystkich miastach, przedtém gubernialnych i powiatowych, otwierały się z miejscowych obywateli złożone komitety tymczasowego rządu, a każdy z nich od główno-prowincjonalnego odbierał rozporządzenia i rozkazy.

Napoleon, osadziwszy litewskie prowincye wielkorządcami, z Wilna na czele wielkiej armii, ruszył na Witepsk ku Drysie, gdzie sądził, iż się spotka z wojskiem rosyjskiem, mocno oszańcowaném i przez CESARZA osobiście dowodzoném.

Marszałek Davoust, książę *Eckmühl*, który prowadził prawe skrzydło wielkiej armii, z korpusem swoim przez Mińsk i Borysow szedł ku Smoleńskowi. Te prowincye zajmując, rząd w nich francuzki zaprowadzał, i od mieszkańców przysięgę dla cesarza Napoleona odbierał.

Generał Bronikowski był mianowany rządcą prowincyi mińskiej, generał zaś *Barbanègre* rządcą departamentu borysowskiego.

Pod jego przewodnictwem w Borysowie, z obywateli tegoż powiatu, utworzony został komitet, złożony z podprefekta prezydującego, i trzech dyrektorów, pod nazwaniem komitetu podprefektury borysowskiej, który dnia 19 lipca otworzył posiedzenia, i rozpoczął czynność od podzielenia powiatu na jedenaście kantonów, i naznaczenia do każdego z nich potrzebnych urzędników; także od zrównoważenia kursu pieniędzy, przemienieniem miar i wag, dotąd istniejących.

Lubo się wojska wielkiej armii, ku Moskwie posuwając, od Borysowa oddalały; rząd jednak podprefektury nie przestawał odbierać uciążliwych rozkazów na rozmaite dostarczenia dla armii. Trudna była pozycja mieszkańców tego powiatu: z położenia bowiem strategicznego, większym, niż inna część kraju, ulegać musiał ciężarom. Magazyny znaczne, w mące, krupach, owsie, sianie, wódecie i wołach, od mieszkańców świeżo były przez kontrybucyą dla wojsk rosyjskich wybra-

Borharnais
ne, i w mieście Borysowie zgromadzone, które przed nadchodzącym nieprzyjacielem, przez oddział rosyjskich saperów, pod półkownikiem Gresserem, zostały spalone. Dwa korpusy: jeden *Davousta*, drugi *Eugeniusza Boharnais* (vice-króla włoskiego), który ciągnął przez Dokszyce; trzeci oddział znaczny, idący na Jeśmony, w ogóle do 150,000 ludzi, zalały powiat nowem wojskiem i nowemi wymaganiami. Dwa lazarety, jeden w Borysowie na 2,000 łóżek, drugi na 150 w Dokszycach urządzone, i dla nich potrzebne rekwizita, lekarstwa, żywność, opłata felczerów i posługi; nadto załatwienie potrzeb w dosyłaniu furmanek i żywności dla czynnej armii z rozkazu Napoleona, na Borysow jedne po drugich nakazywane z niezwyčajnym pośpiechem, przechodziły wszelką materialną możność w zadosyć uczynieniu. Rząd zatym podprefektury, lubosurową grożony odpowiedzialnością, nie mógł w zupełności uskutecznić wymagań i rozkazow wyższej władzy. Tak np. pod dniem 2 lipca czytamy w żurnale podprefektury raport do komitetu prowincjonalnego, w którym tłumaczy się komitet: iż powiat borysowski, po dostawieniu na rozkaz rządu dla armii księcia Eckmühl 50,000 racyj, dla armii generała Grouchy 7,000, dla ósmego korpusu 16,000, dla wielkiego parku artylleryi na 3,000 koni, dla garnizonu codziennie około 1,000 racyj; prócz tego dla spodziewanego korpusu do 40,000 racyj zagotowawszy; do Lepla 6,000 centnarow i do Czasznik 200,000, racyj ordynowanych mąki dostarczyć w przeciągu pięciu dni w żaden sposób nie może. (39).

(39) Protokoł autentyczny posiedzeń podprefektury borysowskiej zachowany w bibliotece łohojskiej.

Mimo te, przetężone, gwałtowne, i niepodobne na pozor do spełnienia rozkazy francuzkiego rządu, komitet w czynnym i sprężystym działaniu nie ustawał; a lubo się skarżył komissyi prowincjonalnej na niemożność wybrania narzucanych kontrybucyj, choć prosił o naznaczenie pomocy z innych prowincyj przyległych; gdy jednak żądanej pomocy nie otrzymał; dostawił własnymi siłami wszystko, czego żądano. W przeciągu niezpełnych trzech miesięcy swego istnienia, nie licząc wyżej wzmiankowanych dostarczeń: napełnił żywnością trzy stałe magazyny, naznaczone w Borysowie, Dokszycach i Smolewiczach (40); trzy etapy wojenne w żadaną żywność zaopatrzył (41); dostawił dla wielkiej armii do *Dąbrowny* znaczne partye żywności (42). Urządził biuro policyi, aby czuwała nad bezpieczeństwem i porządkiem mieszkańców powiatu; organizował naprędce juryzdykcyę, przynajmniej dla przyznawania tranzaktow, zawierac się w tej porze mających, nowe formy ich przyjmowania, ceny papieru stęplowanego i poszlin, od głównego rządu litewskiego wskazane wprowadził, szkoły otworzył, urządził poczty; pobory czopo-

(40) Ilość żywności do tych magazynow nakazana wynosiła: żyta beczek 2,300, krup beczek 410, owsa beczek 4,600, siana 51,750 kamieni, słomy tyleż, wódki 57,500 kwart, soli funtow 34,500, wołow sztuk 1,725. (*Protokół komissyi, posiedzenie 1-go sierpnia*).

(41) Etapy wojenne, urządzone w Smolewiczach, Borysowie i Naczy: z tych w smolewickim i nackim w przesiągu dni 7-miu zagotować rozkazano po 200 beczek owsa, po 3,000 pudow siana, tyleż słomy, po 14,285 $\frac{5}{7}$ kwart wódki, w borysowskim zaś 30,000 kamieni mąki, 200 beczek owsa, 3,000 pudow siana, tyleż słomy, 14,285 $\frac{5}{7}$ kwart wódki, i 400 sztuk wołow. (*Protokół posiedzeń komissyi, posiedzenie 23 września*).

(42) Żyta beczek 400, wołow 370, wódki butelek 4,132, owsa beczek 20. (*Protokół z dnia 10 sierpnia*).

wego, sosowego, i konsumpcyjnego po miastach i i miasteczkach urządził; nakoniec przez konskrypcją wybierał żołnierza, odziewał go i do czynnej armii dostarczał, a przez dostarczenie koni, jazdę i artyllerią francuzką zasilął.

*Stuchy od
wielk. armii.*

W taki sposób rząd tymczasowy spełniał rozkazy wyższej władzy, kiedy wojska francuzkie coraz się dalej ku Moskwie posuwały. Z początku dochodziły do władz rządowych biuletyny wielkiej armii, ogłaszano ludowi nowiny zwycięstw, odniesionych przez Napoleona; składano dziękczynne modły we wszystkich świątyniach za pomyślność oręża francuzkiego; potem te wiadomości coraz rzadziej dochodziły, nakoniec ustały i nastąpiła cisza, niczém nieprzerywana. Drogą urzędową żadnej wiadomości mieszkańcom Borysowa nie ogłoszono: prywatnemi tylko manowcami, około miesiąca października dobiegać zaczęły nowiny niepomyślne, o niepowodzeniach wojska francuzkiego; lecz tych nie śmiano ogłaszać przez bojaźń odpowiedzialności. Były one nawet tak niedostateczne, tak ciemne, że nikt ich opowiedzieć nie umiał, a mniej jeszcze każdy chciał temu wierzyć, widząc przed kilką miesiącami, taką liczbę świetnego wojska, idącego na przód z nadzieją i zapałem, a co najbardziej pod dowództwem Napoleona. Nie były jednak wieści te fałszywemi, jak sądzić chciano: w tym albowiem czasie Napoleon był już w swoim odwrócie z Moskwy. Goniony i zewsząd napierany przez wojska rossyjskie zbliżał się ku Smoleńskowi, a dążył do Borysowa: bo przez Borysow i Mińsk zabezpieczona była w razie odwrotu droga.

2-go listopada przednie straże wojska francuzkiego dochodziły do Wiaźmy, kiedy Napoleon otrzymał wiadomość, że ksiązę Schwartzenberg, co-

fając się ku Kobryniowi przed armią admirała Czyczagowa, idącą od Wołynia, a przez to oczyścił mu drogę do Mińska, gdzie były przygotowane magazyny, więcej jak na 100,000 wojska; i tak potrzebną mu drogę, na Borysow i Berezynę, otworzył. Wiadomość ta mocno ubodła cesarza: Borysow bowiem był punktem, istotnie do działań potrzebnym: utrzymać go należało koniecznie. Dnia 19 w Dąbrownie otrzymał Napoleon jeszcze niepomysłniejsze dwie wiadomości: pierwszą, że Witepsk zajęty został przez Wittgensteina, który z wojskiem ciągnie ku Borysowu; drugą, że Czyczagow już w Mińsku. Złączenie się tych dwóch wojsk, odcinając armię od Borysowa, zgubą Francuzóm groziło.

— „Mińsk wzięty? trzeba go odebrać!” wyrzekł Napoleon, gdy tę wiadomość otrzymał, i tejże chwili z Dąbrowny wysłał dwa rozkazy: pierwszy do księcia *Belluno* (marszałka *Victor*), aby odparł Wittgensteina; drugi do księcia *Reggio* (marszałka *Oudinot*), ażeby niezwłocznie z drugim korpusem, z kirysierami generała *L'Heritier*, i ze stu armatami ruszył na Borysow, a z tamąd Mińsk zajął. Obaj marszałkowie dostali przytém instrukcye, ażeby w swoich obrótach strzegli Berezyny, ku której sam cesarz z resztą wojska niezwłocznie zmierzał. Książę *Belluno* spotkał korpus gen. *Wittgensteina* pod *Smolanami*, i chociaż stanowczych nie odniósł korzyści, ale strzymał go od postępowania do głównego traktu (*). Książę zaś *Reggio* (*Oudinot*) przeciwnie, zająć Borysowa nie zdołał. Generał *Ożarowski*, posłany przez *Feldmarszałka Kutuzowa* z korpusem na odsiecz, przejął go na drodze i dalej nie puścił. Tak Mińsk, Borysow

(*) *Michajłowski - Danilewski: Opisanije Otecz. Wojn.* wyd. 2. Cz. IV, 97 i nast.

i Berezyna byłyby w ręku Rosyan, gdyby Dąbrowski, stosownie do otrzymanych rozkazów, na pomoc nie pośpieszył, z 15,000 żołnierza, i 30 armatami zpod Bobrujska, stanowiska, które przez całą kampanią oblegał i w obserwacyi trzymał. Dąbrowski zbiegł był osobiście do Mińska, dla powzięcia dokładnej wiadomości o Czyczagowa obrótach, i dla uczynienia wojennej narady z Bronikowskim. Czyczagow od strony Swierżnia już się pod Mińsk zbliżał, gdy Bronikowski, zebrawszy część garnizonu, żołnierzy z łazaretów świeżo powstałych z choroby, i nowo utworzony półk Czapskiego, będący pod dowództwem generała brygady Koseckiego, wysłał naprzeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi. Tak mała liczba wojska, a w większej części nowo zaciężnego i niewyćwiczonego, nie mogła oprzeć się idącej armii; łudzić ją tylko i zabawiać musiała, ażeby przez to zyskać na czasie. Czyczagow, postępując przezornie, po kilkudniowych dopiero obrótach, zbliżył się pod Kojdanow, i garstkę niewprawnego do ognia rekruta zmusił pierzchnąć w nieładzie; a potem bez oporu Mińsk zajął. Bronikowski od Mińska, gdzie zostawił nieprzyjacielowi kościoły Dominikański, Benedyktynek, Bernardynek, Franciszkanów i Benedyktynów, pełne zapasów wojkowych w znacznej części żywności, przywiezionej z Francyi, które na cały miesiąc wystarczyły dla armii dunajskiej (43), z resztkami żołnierza, z niektórymi urzędnikami i bagażami cofał się przez Borysow do wielkiej armii. Dąbrowski, nie mogąc już Czyczagowa od Mińska odciąć, ani mając siły stosownej do walczenia, przedsięwziął uprzedzić go w Borysowie. Porzuciwszy

(43) Michajłowski-Danilewski: Opis. Otecz. Wojn. Cz. IV, 120.

obleganie Bobrujska, śpiesznym marszem dzień i noc idąc, przez *Jakszyce*, *Łohy*, *Kniaziówkę*, *Zabaszewicze*, *Hlewin*, Mińsk obszedł, dnia 21 wieczorem pod Borysow przybył, i okopy, przedtém od Rossyan rozrzucone, a teraz od nikogo niebronione, zajął.

Czyczagow dla jak najprędszego zajęcia Borysowa posłał tam z Mińska Hr. Lamberta, przydawszy mu dwa półki piechoty i rotę artylleryi (*), który tegoż dnia w nocy pod Borysow podchodzi; gdzie znalazł już Dąbrowskiego. 22-go rano pod okopami rozpoczęto walkę. Bitwa uporczywa trwała od 7 zrana do 3 ciej z południa. Dąbrowski, nie mogąc oprzeć się daleko przemagającej sile, ustąpić z okopów zmuszony, cofa się. Natarcie tak było gwałtowne i mocne, że wojska polskie w nieporządku odstępując, gonione przez dywizją kawaleryi rossyjskiej, przez miasto Borysow, i dalej o wiorst kilka, traktem moskiewskim ku Łosznicy, w nieładzie uchodzić musiały. Napoleon w tym czasie był pochodem między Kochanowem a Tołoczynem. Czyczagow, zatrzymał się w Borysowie dla przywrócenia porządku. Zapotrzebował członków komitetu podprefektury; ale żadnego w Borysowie nie było; sekretarz tylko pozostał; ten przywołany przed admirała, musiał mu zdawać sprawę z czynności tymczasowego rządu; główną kwaterę w mieście założył: sprowadził do niego własne bagaże, obozy wojenne; porozkładał kancelarye, pootwierzał juryzdykcyę i archiwa.

Dąbrowski, z Borysowa przepędzony, o wiorst kilka na trakcie ledwie do niejakiego porządku mógł wrócić. Postępując drogą ku Moskwie, w nocy z dnia 22 na 23 pod Łosznicą, spotyka się z oddziałem wojsk

*Czyczagow
Dąbrowskie-
mu odbiera
okopy.*

*Dąbrowski
i St. Cyr w
Borysowie.*

(*) Michajłowski · Danilewski Cz. IV. 123 i nast.

francuzkich, dowodzonych przez St. Cyra, stanowiących straż przednią korpusu księcia Reggio. Połączony z nim Dąbrowski, wraca na powrót do Borysowa, i dnia 23 o południu, niespodziewaném, a nader silném natarciem, rozprasza przednie stráže wojsk rosyjskich wpada do miasta i zmusza admirała cofnąć się za Berezynę do okopów, w tym odwrócie wojsko rosyjskie most za sobą spaliło (*).

„Tegoż dnia, pisze historyk francuzki (44) książę Reggio odebrał polecenie, aby rozpoznał Berezynę, niżej i wyżej Borysowa, i upatrzył stanowisko zdadne do rzucenia mostu. Tym czasem generał *Corbineau*, odcięty od marszałka Reggio w bitwie pod Połockiem, i najniespodzianie tu z nim pierwszy raz od tego czasu widząc się, wskazuje miejsce, które sam tylko co przeszedł, naprzeciw Sciudzionki. Napoleon natychmiast daje rozkazy generałom *Chasseloup* i *Eblé*, ażeby się tam udali z pontonierami, saperami i wszelkiém przydatném do tego narzędziem, które sam był na zapas w razie potrzeby w Orszy złożył. W tymże czasie rozkazuje księciu Belluno, odważnie bez odwłoki iść naprzeciw Wittgensteina. Marszałek powinien był bronić całemi siłami, ażeby generał rosyjski nie wpadł na Księcia Reggio i nie uprzedził go nad Berezyną: jeżeliby bowiem połączenie się Wittgensteina z Czyczagowem, na brzegach tej rzeki nastąpiło; pograżyłoby to nas w największe niebezpieczeństwo. Stosownie do otrzymanych rozkazow, Książę Reggio uczynił wszelkie demonstracye, celem złudzenia i odprowadzenia nieprzyjaciela od punktu przeprawy w Sciudzionce, gdzie się zgromadzały wszystkie po-

(*) Michajłowski Danilewski wyd. 2. Cz. IV, 143—147.

(44) Narvin, *Histoire de Napoléon*, str. 452.

trzebne przygotowania do przeprawy przez Berezynę, którą marszałek spodziewał się przebyć 24 listopada.” Ta nadzieja zeszła wszakże na niczem. O północy 25 kurjer przybiegł z wiadomością, żeśmy jeszcze w Borysowie, że nieprzyjaciel umocnił się na brzegach rzeki, że książę Reggio prosi o pomoc; Mortier przyciąga przede dniem, a cesarz daje rozkazy księciu Belluno, przeciąć drogę do Lepla i Baranow, ażeby nieprzyjaciel nie mógł zachwyć Oudinota, w położeniu, które coraz stawało się dlań trudniejszym. Ten, coby miał zakrywać nasz odwrót przez Barany, grożony spotkaniem się z Wittgensteinem na Berezynie, mianowicie w Sciudzionce, idzie połączyć się z główną kwaterą cesarza w Łosznicy. Szczęściem generał rosyjski nie zdażył połączyć się z admirałem; a Kutuzow był o kilka marszow za nami; Czyczagow zaś ze swoim wojskiem stał przed nami. Gdyby Berezyna była zamarzła, przeszlibyśmy ją bez przeszkody; ale dwódniowa odwilż zniszczyła lody: trzeba więc było rzucać mosty na rzece szerokiej, po której kra idąc grozi wywróceniem i zniszczeniem wszelkich prac, dla przeprawy podjętych.”

25-go listopada z Łosznicy, gdzie nocował cesarz, przybyła główna kwatera do Borysowa. *Napoleon w Borysowie.* Napoleon konno objeżdżał pozycje nad rzeką, oglądał położenie za rzeką, zatrzymał się i stał czas niejaki, nad mostem spalonym. Cesarza położenie w tej chwili nie było świetne. Przez trzy potężne armije: Kutuzowa, Wittgensteina i Czyczagowa, do Berezyny, nieprzystępnej w tej porze roku, przyparty, musiał się uciekać do swej genialnej przebiegłości. Szło mianowicie o to, ażeby Czyczagowa, który, rozłożony na prawym brzegu Berezyny, najwięcej go niepokoił, odwieść od Borysowa w

stronę przeciwną, a tak zyskać czas potrzebny do przeprawy. Wnet wydane rozkazy, niewielka część wojska odkomenderowana, idzie nad Berezynę, o dwie mile niżej Borysowa; we wsi radziwił-

W Uchołódzkiej Uchołodzie udana przeprawa. łowskiej *Uchołodzie*, wszystkie demonstracye do przeprawy wojska się gotują; wszystkie budowy wioski rozebrane; ogromne przygotowania do mostow poczynione.

Kr. neapol. rozpoznaje Berezynę.

W tejże chwili król neapolitański, mając danego sobie znajomego miejscowości kapitana żandarmów (Michała Korkozewicza), sam fantastycznie odziany ze swoim sztabem, z jedynastu osob złożonym, każe siebie prowadzić na Sciudzionkę. Tam, zatrzymawszy się w wiosce, rozkazuje jednemu z adjutantów przykryć się prostą włościańską odzieżą, przesiąść na chłopskiego konia i przebyć w obecności swojej rzekę w brod, tam i nazad: co gdy się stało, król rozkazał prowadzić siebie napowrót do Radziwiłłowa; ciągłym galopem śpiesznie przebył przestrzeń drogi, półtóry mili litewskich: w Radziwiłłowie już była główna kwatera Napoleona, gdzie też noc tę przepędził.

Czyczagow w Uchołodach.

26 d. Czyczagow, złudzony pozornemi obrótami wojska francuzkiego, zostawiwszy generała Pahlena na straży i dla trzymania oka w okopach nad Borysowem, ruszył z całemi siłami niżej Berezyny. Niepewny jednak zamiarow nieprzyjacielskich zawsze miał podejrzenie, że Napoleon fałszywemi demonstracyami, na Sciudzionce i Uchołodach czynionemi, chce go uwieść; zwrócił całą bacność na miasteczko, w którym, według niego, powinien był cesarz Francuzów rzekę przebywać. Zatrzymawszy się więc sam w Zabaszewiczach, wysłał przednie straże swojej armii, pod dowództwem generała Orurka, do tego miasteczka.

Napoleon tymczasem od świtu w Sciudzionce nad brzegiem rzeki Berezyny, przy rozpaloném ognisku, mając na sobie surdut zielony aksamitny, futrem sobolim podbity, i czapkę sobolową z uszami, przechadzał się, i ze zwykłą sobie przezornością, z zimną krwią, wydawał stosowne rozkazy do ściągającego się w tę stronę wojska, to spójrzeniem, i przytomnością swoją robotę około mostu przyspieszał. W tej chwili generał Bronikowski, po wyjściu z Mińska, po raz pierwszy Napoleonowi przedstawił się. Cesarz go źle przyjął, złażał, i w gniewie kazał mu jechać z żandarmami za rzekę Berezynę pod Ziembin, dla zrekonoskowania tam nieprzyjaciela. Bronikowski z kilkunastu kolegami żandarmów komendy, mając 50 żołnierza po moście ledwo dokończonym na tamten się brzeg przebrał, i dotarł do ziembińskich grobel, które trzymało w obserwacyi kilkunastu tylko Kozaków. Nie wielki oddział wojska rossyjskiego z komendy generała Czaplica z sześcią armatami, przez Czyzagowa na obserwacyą Berezyny wysłany, zajął na prawym jej brzegu naprzeciw Sciudzionki stanowisko, z którego ciągłym ogniem swojej bateryi, wymierzonym na budowę mostu, pośpiech w robocie około niego utrudniał. Napoleon, mając ustawioną silną artylleryą na wzgórzach z przeciwnej strony (*), gdy mu się strzały nieprzyjaciela, rażące robotnika naprzykrzyły, zakomenderował: coup de canon! Wszystkie armaty zmierzono w jeden punkt przeciwnika, dano ognia, i sześć armat

(*) Sciudzionka, wieś ogromna, na wzniosłej górze, płazczyzną zakończonej, położona: od podnoża tej góry bagniska dość szerokie aż do rzeki: za nią podobneż bagniska, za któremi wlewo wznoszą się wzgórza, a wprawo lekka pochyłość: na tychto ostatnich wzgórzach byli Rossyanie.

nieprzyjacielskich zdemontowanych znikło: a krzyki, *Vive l'Empereur!* w powietrzu się rozległy i dały wiedzieć o tém wojsku. Robota około mostu żadnych już potem trudności nie doznawała.

*Szwad. jaz.
fr. w brod,
Dąbrowski
na pły. Berez.
przechodzą.*

Tegoż dnia na rozświtaniu, szwadron kawalerii z brygadą *Corbineau*, któremu drogę ukazywał oficer od świty cesarza, pólkownik *Gourgaud*, w brod przebył rzekę, wioząc z sobą na każdym koniu po strzelcu pieszym. Dąbrowski ze swoją dywizją, pierwszy, na trzech płytach, przebywa Berezynę, i natychmiast bez oporu odpięra małe siły z oddziału Czaplica, najwięcej z Kozaków złożone. Napoleon, mając już na prawym brzegu rzeki, trochę wojska, przyspieszyć rozkazuje budowę mostu, aby mógł większe siły w pomoc Dąbrowskiemu przeprowadzić, przewidując co chwila, że Czaplic, ostrzeżony o przeprowie w Sciudzionce, całemi siłami w tę stronę obróci się. O pierwszej po południu stanął most większy. Po nim nasamprzód korpus księcia Reggio przechodzi, idzie w lewo, ku wsi Stachow, osadza wojskiem lasy, przez które droga do Borysowa prowadzi, aby przeciąć wojsku nieprzyjacielskiemu przystęp do Sciudzionki. Pośpiech, z jakim obrót ten wykonał marszałek, zapewnił przeprowę; o chwilę jużby późno było: generał bowiem Czaplic, przez swoich o tém zawiadomiony, biegł z wojskiem ku Sciudzionce, kiedy książę Reggio go wstrzymał. O godzinie czwartej po południu drugi most ukończono, i wnet 250 armat z całym do nich parkiem ammunicyi przeprowiać zaczęto. Tak niezwyčajny ciężar zagroził zatonięciem słabo na prędcie zbudowanemu mostowi. Cesarz w niespokojności o artylleryą, daje pontonierom rozkazy, aby most dotrzymał: wszelkiego starania dołożono, artyllerya przebyła, a za nią przeszła gwardya cesarska.

*Mosty skoń-
czone.*

Książę Belluno jest już w Borysowie. Stanowi on na lewym brzegu Berezyny tylną straż armii, przeznaczoną dla zastaniania przeprawy od napadu Wittgensteina, którego ukazania się co chwila Napoleon spodziewał się. Książę Reggio odepchnął Czapllica na prawym brzegu: ale położenie wojska rosyjskiego staje się coraz groźniejszym, przybywaniem nowych posiłków w ludziach i artylleryi. Ney odbiera rozkaz, wzmocnienia przedniej straży: marszałkowi Mortier rozkazano iść za Neyem. Tym czasem noc zaskoczyła i przerwała walkę. Napoleon przebył ją na brzegu, pod gołym niebem, czuwając nad losem swego wojska. Przez całą noc stał żołnierz na miejscu nieporuszony. Cesarz tę noc poświęcił był na przeprawę bagażów i powozów prywatnych osob. 27-go równo ze świtem, widząc cesarz, że powozy i bagaże prywatnych osob, nie skorzystały z darowanej im nocy, że most niemi zawalony, nie dawał potrzebnego dla przejścia wojsku miejsca, most oczyścić kazał. W okamgnieniu rozkaz spełniono: wszystko zepchnięte z pokładu do rzeki, ustąpić miejsca musiało starej gwardyi, na czele której sam Napoleon Berezynę przebył. Będąc już na prawym jej brzegu, idzie osobiście ku przedniej straży, dowodzonej przez księcia Reggio. Vice-król włoski (Eugeniusz Boharnais), Książę Eckmühl (Davoust), kolejno jeden po drugim dzień cały przebywają rzekę. Książę Belluno, zostawiwszy pod Borysowem dywizyą Partouneaux, dla przykrycia drogi do Sciudzionki, zamyka pochod wielkiej armii, i cofa się bliżej Sciudzionki.

Noc przeszła spokojnie, ale nie bez trwogi. Jakoż 28-go rano generał Wittgenstein, złączywszy się z przednią strażą Feldmarszałka Kutuzowa, zajmuje Borysow, od obrony którego marszałek Victor, nie

Obróty wojenne.

Noc z 27 na 28-my.

posłuszny rozkazowi cesarza, odstąpił. Vice-król włoski i książę Eckmühl, odebrawszy rozkazy, oczyścić i zagotować drogę przodem, idą na Ziembin.

Bitwa na obu stronach Berezyny.

Ryk nadzwyczajny działał, szcęk oręża na obu stronach Berezyny, i rozlegający się krzyk walczących, powitały dzień nadchodzący. Z jednej strony Czyczagow skupionemi siłami nastaje na księcia Reggio, który raniony z placu bitwy ustępuje. Ney, podkrzepiony przez marszałka Mortier, z rozkazu cesarza dowództwo po nim bierze: z drugiej książę Belluno z Wittgensteinem, który w Berezynę wojsko księcia weprzeć usiłuje, zawziętą i krwawą toczą walkę. Natarczywa zaciętość i dzielny odpor broniących się, gwałtowność nacierających, wielkie zamieszanie i przestraszanie na mostach roznoszą. Tłumy, nienależące do bitwy, z rozpaczą i grozą rzucają się na most w bezładzie; pod natłokiem uciekających słabe kozły, na których stał most, pochyliły się i most się zepsuł. Naprawiono go natychmiast: bo był nieodbitnie potrzebnym dla przenoszenia cesarskich rozkazów na obie strony do wojsk, zostających w krwawej walce, któremi cesarz z prawego brzegu, ze znajomą wszystkim przytomnością i zimną krwią kierował.

Most psuje się.

Książę Reggio, przed odebraniem rany, odpierał tylko swojemi siłami wojska Czyczagowa. Ney, objąwszy dowództwo przedniej straży, zmienił kroki odporne w zaczepne działanie; odtąd rozprawa stała się zawziętszą; dwa korpusy, piąty i trzeci, ustawione przez cesarza dla zabezpieczenia księcia Reggio, weszły w działanie. Bój uporczywy z obu stron trwał przez dzień cały. O godzinie dziesiątej z wieczora Czyczagow cofnął się ku Borysowu, plac bitwy krwią zlany, okryty licznym trupem i niedobitkami, we władaniu wojsk francuzkich pozostał. O południu jeszcze Napoleon

Napoleon wraca na lewy brzeg.

przemienił główną kwaterę, którą dotąd, na czele swojej gwardyi zajmował na lewym brzegu rzeki, między dwoma wojskami bijącemi się; osobiście pośpieszył na lewy brzeg Berezyny w pomoc marszałkowi Victor, który w gorącej rozprawie z przemagającą siłą armii Wittgensteina, przy party lewém skrzydłem do rzeki, mężnie się broniąc, na los szczęścia, bez planu i porządku do Sciudzionki dążył. Nieposłuszeństwo rozkazom Napoleona postawiło go w tak opłakaném położeniu. Odstąpiwszy samowolnie stanowiska, pod Borysowem przez cesarza mu wskazanego, nie tylko, że odsłonił drogę od Borysowa ku przeprawie, ale zmuszony był, szukając bezpieczniejszego miejsca dla siebie, tułać się pośród armii rossyjskiej, ciągle ścigany, gnany i bity w swoim odwrócie. Wittgenstein, mając marszałka w ręku i znacznie przewyższającą siłę, chciał pozostałe resztki korpusu do ostatka zniszczyć, lub je do rzeki wpędzić i zatopić. Ogromne poniosł w tym dniu klęski korpus Victora. Byłby może drożej przypłacił nieposłuszeństwo, cały korpus mógłby stracić, i sam zginąć, gdyby mu Napoleon nie przybył z pomocą. Nowe massy żołnierza, przez cesarza nadesłane, zwiększywszy znacznie siły, postawiły go w możliwości dania odporu nieprzyjacielowi. Jeszcze zawzięta bitwa długo trwała; artylerya rossyjska, korzystnie ustawiona, niepoliczone szkody w szykach marszałka Victora czyniła; ale go nie zniszczyła zupełnie. Wittgenstein zatrzymać się musiał w swém gwałtowném nacieraaniu; marszałek zaś francuzki zdołał przynajmniej w tym dniu ku przeprawie zbliżyć się, wojska swe skupić, i rzekę przebydź.

Victora klęski.

Uratowanie.

W tym dniu straszliwym, oprócz zabitego i ranego bez liku żołnierza, generałowie, ranieni na

*Generałowie
ranieni.*

prawym brzegu rzeki walcząc z Czyczagowem, byli: *Dąbrowski, Albert, Claparede i Łosikowski*; Na lewym: *Fournier, Girard, Damas, Legrand i Zajączek*.

Most spalony.

Książę Belluno, w dniu 28 okrył się sławą zdolnego i dzielnego wodza: nie tylko bowiem w należytym porządku mężnie odpierał przez dzień cały licznego nieprzyjaciela; ale nadto, odwołany przez cesarza wieczorem od Sciudzionki, odważnie noc całą stał przed wsią, pod nieprzyjacielem, dając czas do przeprawy, ranionym, zbłąkanym lub odciętym, bagażom i powozom, słowem: wszystkim, którzy rzekę przebyć chcieli. 29-go na godzin kilka przed świtem, książę przeszedł Berezynę, a generał *Eblé* most na rzece spalił; i tak stanęła nieprzebyta między wojskami zapora, która zabezpieczyła armię francuzką od dalszych strat i niebezpieczeństw.

*Dywizya
franc. broń
składa.*

Dywizya *Partouneaux*, zostawiona na przedniej straży od Borysowa, cofać się ku Sciudzionce 29-go rano zamyślała; mostu na rzece Berezynie już nie było; okrążona i ściśnięta wielką armią rosyjską, do Berezyny dójść, i jej przebyć nie mogła; słowem: puszczona na ofiarę za całość swoich, nie widząc sposobu ocalenia siebie przez bitwę, musiała broń złożyć: sześć tysięcy wojska pod Borysowem oddało się w niewolę.

Napoleon był wtedy w Kamieniu, zkąd ruszył ku Pleszczenicom. Tam z 28-go na 29-ty nocował, gdzie mały oddział wojska rosyjskiego, mający artylleryą, ustawioną na pałacowym dziedzińcu, raził wystrzałami przednie straże wicekróla włoskiego, i marszowi szkodzić usiłował; lecz natychmiast artyllerya francuzka, ustawiona na przeciwnej pozycyi, odparła go i cofnąć się zmusiła.

Z Pleszczenic cesarz przez *Chotajewicze*, *Nie-
stanowicze*, na *Mołodeczną*, *Smorgonie* i *Wilno*,
śpieszył ku *Francyi*, aby zdał narodowi smutną
liczbę z klęsk i przeciwności, które go w kampa-
nii rossyjskiej pościgły (45). Wojska za nim w nie-
ładzie i wolniejszym krokiem ciągnęły.

Dziwnym trafem, dwaj wojownicy, w sto lat *Losy Karola*
żyjący jeden po drugim, też samą drogę przeby-
wać musieli. Karol XII, król Szwedów, w 1708 *XII i Napo-*
roku, przez *Wilno*, *Smorgonie*, *Mołodeczną* i *Be-*
rezyne, pełen ognia i żądzy wojennej sławy, biegł *leon w Rossii.*
do Rosyi, niósł w nią wojnę, groził Carowi ufny,
że go zwalczy, że kraj podbije. Po tejże samej dro-
dze Napoleon w 1812 r. szczątki swojej wielkiej
i zwycięstwami sławnej armii, zniszczonej w Rosyi,
nazad odprowadzał. Obu tych monarchów losy
były z sobą podobne: oba byli wiecy, oba groź-
ni, oba nieszczęśliwie w Rosyi pobici!...

Straszny i okropny był widok *Sciudzionki* po *Obraz Sciud-*
przejsciu wojsk francuzkich (46). Wieś doszczętu *dzionki.*
spalona, mieszkańcy rozegnani, pola krwią zbroczo-
ne, trupem i rannymi niedobitkami usłane. Nie
jeden z nich wołał ratunku! żebrał litości! ani ra-
tunku, ani litości otrzymać nie było od kogo. Mróz
srogi nielitościwie krępował i wyciskał z ciał du-
cha: ginęli mizernie ludzie, których może przema-
czeniem było żyć długo i pożytecznie, gdyby ich
ręka litościwa od zguby zachować mogła. Wody
w *Berezynie* podniosły się od nawału ludzi, koni,
powozow i sprzętow, w nią w jednej chwili, za
jednym rozkazem wrzuconych (dnia 27 listopada
rano). Okrótny los wojny w tym dniu strasznym

(45) *Histoire de Napoléon par M. de Norvins. str.*
454—456.

(46) *Opis. Otec. Woj. Cz. IV, 184 i nast.*

porozdzielał żony od mężów, córki od matek, siostry od braci! Szczęśliwy! kto uszedł tej strasznej śmierci! szczęśliwszy może, co w tym dniu zginął: bo skończywszy wszystkie cierpienia, nie czuł i nie widział, co się potem działo. Drobne dzieci, dziewczynki kilkoletnie, pozostałe od matek, w tym dniu potraconych, błąkające się, zziębłe, zgłodniałe, przytułku szukające, dziwnym losu zrządzeniem zostały w części ocalone; a choć różnemu ulegały powodzeniu, Bóg jednak czuwał nad sierotami: jedne z nich, szczęśliwsze, przyprowadzone lub przyniesione do domów obywatelskich, dostały się w ręce litościwe, gdzie przyjęte, w pierwsze potrzeby życia opatrzone, nie były odrzucone, i owszem zajęto się ich wychowaniem i przyszłością. Inne, a tych było nie równie więcej, przez włościan na polu bitwy, na drogach publicznych błąkające się, zebrane, ogrzane i nakarmione, stały się przedmiotem handlu. Włościanie borysowscy dziewczynki kilkoletnie sprzedawali po złotych polskich 10 i taniej czasem, a dzieci drobne za bezcen zbywali. Ci, którym sprzedawano, obracali je na sługi, pokojówki, kawiarki i t. d. Między dziewczkami, tak osieroconemi, sprzedawanemi, było nie mało, jak się potem pokazało, dzieci wyższego urodzenia, bogatych i znakomitych rodziców; po niektóre z nich, jak się o życiu dowiedziano, z Francyi w lat kilka potem przysłano (47). Inne,

(47) Z tych niezwyuczajnych wypadkow z dziećmi, zbieranemi na brzegach Berezyny, dwa znajomsze w powiecie borysowskim przytoczę.

Wnet po przejściu wojsk Napoleona przez Berezynę, Leonard Sutowicz, regent sądow borysowskich, przywiózł do Pleszczenic, w kożuch własny uwiniętą zziębłą i zgłodniałą, dwunastoletnią dziewczynkę, którą znalazł na polach Sciudzionki. Zofia Hrabina Tyszkiewiczowa, litością zdjęta,

których pochodzenia nie odkryto, i których nieposzukiwano, zostały, i żyją dotąd w Litwie, wyrosły i nabrały obyczajów naszego kraju: za mąż powychodziły, za ludzi najczęściej średniej klasy,

przyjęła ją na własną opiekę. Mała dziewczynka nazywała się Marya Colau: straciła matkę na Berezynie, miała ojca i dwóch małych braci. Oto wszystko, czego się od niej, o niej dowiedzieć można było. Marya-Colau, wzięta na opiekę, we wszystkiemu narówni z dziećmi Pani Hrabiny traktowana, do równegoż udziału w pobieraniu nauk i wychowania przypuszczoną była. Późem przez lat kilka urosła w pięknie ukształconą panienkę. W roku 1817, dla ukończenia edukacyi własnych dzieci, Pani Hrabina przeniósła się na mieszkanie do Wilna. Znaleziona cudzoziemka jej towarzyszyła. Szczególniejszym trafem w Wilnie, podobnież na opiece u Pana Szostowickiego, były dwa młode chłopaki, tegoż nazwiska. Bliższe badanie odkryło, że ci młodzi Colau, byli to utraceni bracia Maryi. Ojciec ich, główny intendent aptek wielkiej armii, po przeprawie przez Berezynę, utraciłszy żonę i córkę, z dwóma synami szedł za wielką armiją do Wilna. W Wilnie zachorował na gorączkę, z której umarł. Pan Szostowicki, będąc pod tę porę naczelnym nadzorcą nad wojennemi szpitalami, dwóch tych chłopców sierot, dla których już wszystko ze śmiercią ojca zginęło, przez litość do swego domu przyjął. Marya Colau przyjęła potem obowiązek guwernantki w domu obywatela Kowerskiego. Od Kowerskich u PP. Marszałków Zenowiczów. Pani Hrabina w ciągu tych lat podróż odbyła do Włoch, w której przez każdą stolicę, przez każde znaczniejsze miasto przejeżdżając, przez gazety ogłaszała o życiu Maryi Colau. W 1824 roku, skutkiem zapewne tych ogłoszeń, poszukiwać zaczęto sieroty. Rozpoczęto w tym względzie korespondencyą z Państwem Zenowiczami, umówiono się o miejsce, czas, dzień nawet, kiedy po nią przyjechać miano. Królewiec na miejsce zjazdu przeznaczono. W Królewcu na dzień umówiony stawiała się jakaś matrona, z pojazdami, z dosyć licznym dworem, z Francyi przybyła. Na dzień naznaczony i Pani Marszałkowa Zenowiczowa do Królewca Maryą Colau odwiozła. Tam ją pożegnała, i przybyłej po nią matronie wręczyła. Odtąd, co się z nią stało, z pewnością niewiadomo. Któs z znajomych ją widział prędko po jej odjeździe z Litwy we Florencyi. Potem mówiono, iż wspinała się exystencyą tamże prowadzi: nakoniec z całej okazałości, jaka ją po wyjeździe z Litwy okrążyła, wydobyto podanie: iż Marya Colau do krwi panującej na-

jako sług i officyantów. Te zgoła nie pomną swojej ojczyzny, nie pomną wypadków, przez jakie przeszły, nie umieją swego języka; z opowiadania wiedzą tylko, że były niegdyś Francuzkami: że

leży; że jej wysokie urodzenie jakaś potrzebna tajemnica okrywała. Coła dobrocią, łagodnym i słodkim obcowaniem wszystkich sobie, gdzie mieszkała, zjednać umiała. Tak dawno z Litwy już wyjechała, a przyjaźne wspomnienia dla niej, w ustach jej znajomych do dziś dnia dochowały się.

Drugie zdarzenie, wszystkim prawie znajome jest, następane: poprzeprawie Napoleona dnia 29-go listopada, z wojsk armii Czyczagowa, goniących za nieprzyjacielem, młody oficer, na trupie kobiety już skrzepłym, znalazł, półtora roku mającą dziewczynkę, za pierś matki zgłodniała usteczkami chwytając. Obraz nieszczęśliwej dzieciny ujął za serce młodego wojownika. Podjął dziewczynkę, i poniosł ją z sobą. Po pierwszym wzruszeniu litości, nastąpiła rozważa. Oficer, nie wiedząc, co począć z podjętą drobną dziecinką; niepewny przyszłości, jaka jego samego spotkać może; przy pierwszym zatrzymaniu się na odpoczynek wojska, które przypało w Metliczyczach, majątku dziedzicznym Pani Sędziny Żyżemskiej, przyniosł to dziecko do dworu; opowiedział zdarzenie, jakim tę dziewczynkę nabył, wręczył ją Pani Sędzinej, złożył 100 rubli sr. na koszt pierwszego jej wychowania, i prosił, aby to dziecko ochrzczono, i imię Katarzyny dano. Sam poszedł w dalszą drogę. Spełniono życzenie rossyjskiego oficera. Po ustających przechodach wojska, dziewczynkę na imię Katarzyna ochrzczono w parafialnym kościele w Okołowie. Hodowano Katarzynkę w domu Pani Sędzinej do lat dwunastu; z rzuconego dziecica, wyrosła ładna dziewczynka, ale nie wykształcona: nie pracowano bowiem nad jej umysłowym udoskonaleniem; ale w miarę, jak podrasła, używano w domu Pani Sędzinej do zwyczajnej posługi. W 1822 roku w Wilnie, oficer niejaki z konsystującego tam wojska, zabrawszy znajomość z osobami z borysowskich stron przybyłymi, dowiedział się od nich, iż to dziecko, przez niego zostawione, żyje i hoduje się do tąd; posłał natychmiast po nią, i wziął z Metliczycz, jako własność swoją. Odtąd Katarzynka znikła ze stron nadberezynskich, i co się z nią stało, nikt nie słyszał. W 1846 roku, proboszcz kościoła parafialnego okołowskiego, otrzymał z poczty petersburskiej prośbę, o wydanie metryki chrześcijańskiej dziecica, znalezionej na pobojowisku francuzkiem. Była to metryka Katarzynki. Prośbę podpisał pólkownik Hirse.

weszły z rodzicami do Rosyi, w niej utraciły rodziców, majątek i stanowisko towarzyskie, do jakiego mogły być z urodzenia przeznaczonemi.

Miasto Borysow, po zajęciu przez wojska rossyj *Losy Francuzow.*skie, nader smutny widok przedstawiało: zniszczone, spalone, zawalone trupami: domy pełne rannych, chorych i jeńców z rozmaitych walczących przeciw sobie narodów. Porządek policyjny nie istniał jeszcze, a ścisła karność wojenna nad zwyciężką żołnierstwem znacznie się zwolniła. Tłumy ludu bezbronnego, chorobą, głodem i zimnem zemdlonego, jak było w różne strony gnano: urodzenie, godność, wychowanie, a co bardziej, uderzający widok obecnego nieszczęścia i okropnej nędzy, żadnego względu nie miały. Niepodobna opisać okropności, w jakich bezbronni, mrozem i głodem znękani, francuzcy marodery, dognani po drodze, lub wydobyti z ukrycia po różnych miejscach życie kończyć musieli. Spędzeni do stoł ze słomą, sami siebie podpalali, i tak ginęli. Oficerowie francuzcy, pozostali ranieni, chorzy lub wojennymi jeńcami, ci, którzy mieli o czém i do czego powracać, wrócili po ukończonej wojnie do Francyi. Żołnierze chorzy, marodery, rzemieślnicy półkowi, którzy do zdrowia wrócili, lub którym ludzkość mieszkańców przytułek i wsparcie podała, nie chcąc się ruszać z kraju, do którego ich polityczna burza zaniósła, zostali w nim na zawsze. Dobrze tym się powiodło: niemal wszyscy użyci przy obywatelskich dzieciach, potem na nauczycieli w różnych domach postąpili, nakoniec wielu z nich publiczne po szkołach profesorów języka francuzkiego zajmując posady, dosłużyli się rang i prerogatyw, ustawami dla szlachty krajowej tylko dozwolonych. Było z nich wielu uczonych i biegłych w lekarskiej

sztuce doktorów, nie mało dobrych rzemieślników i profesjonalistów: stolarzów, ślosarzów, rymarzów, doskonałych mechaników i wybornych dystalatorów.

Borysów, opuszczony od Francuzów, napełniał się wojskiem rosyjskim, które, nie zatrzymując się w mieście, na płytach urządzonych, (bo mostu jeszcze nie było) Berezynę przebywało, i goniło dalej za nieprzyjacielem. Feldmarszałek Kutuzów, wziął się z traktu w lewo i przebył Berezynę prawym brzegiem, przez Łohojsk na Mińsk, i poszedł do Wilna. W Borysowie naznaczone naprędce i zostawione władze rosyjskie, nie były w stanie w tak krótkim przeciągu czasu i wśród takiego nawału ludzi i nagłych potrzeb, zaprowadzić należytego porządku; rzeczy zatem szły, jak iść mogły, naturalnym biegiem: łazarety napełnione rannymi i chorymi, których na tysiące liczone; doktorowie i felczery pozostali, koło chorych pracować musieli: medykamenty i żywności tak dla chorych, jak i dla zdrowych, o ile można, dostarczano. Jeżeli mieszkańcy miasta sądzili, iż mają powody uskarżać się na ciężary na nich narzucane; powiat miał daleko większe bez porównania: bo nowe dostarczenia czynić i nowe wymagania zaspokajać musiał. Szybkie pochody licznego wojska, nagłego i wielkiego dostarczenia potrzebowały.

Nie długo po przejściu Napoleona władze polityki ziemskiej zajęły się oczyszczeniem pobojuwiska w Sciudzionce. Z całego powiatu nakazano dać ludzi, dla pogrzebienia ciał poległych, i na oczyszczenie Berezyny z trupów, koni, sprzętów i pojazdów w nią wrzuconych. Ludzie spędzeni wzięli się do roboty: wyciągano z Berezyny karęty i inne pojazdy i wozy, w różnym kierunku powywracane; z nich wydobywano kobiety matki z małymi dzieć-

mi nieżywemi: mamki, na ręku których niemowlęta się znajdowały potopione; wyciągano wojenne furgony, ambulanse, skrzynie ammunicyjne; grzebano w jedną mogiłę stosy ciał pobitych i potopionych, ludzi i koni. Wszystko, co się z wody wydobywało, po polu bitwy zbierało, lub przy nieżywych znajdowało, stawało się własnością niezaprzeczoną tych, którzy znachodzili; powozy obdzierano; pojazdy, a w nich znajdujące się bogactwa, sprzęty, klejnoty wybierano; ładowano ogromne bryki amunicją, bronią wszelkiego gatunku, mundurami, siodłami i t. d. i do domów własnych odsyłano, bez zapytania, lub zezwolenia jakiegokolwiek władzy. Długo po 1812 roku dwory obywatelskie, dworki szlacheckie, nawet chaty włościańskie były napełnione szczątkami rzeczy, należących do wielkiej armii. Widzieć można było kawałki mundurów popruty, doskonałe włóczki różnego koloru ze szlif i żołnierskich kordonów porozpuszczane, bez liku czerwonych kitek, kirysów, mnóstwo szpad francuzkich i pałaszów, krzyżów, książek, bomb, kul i tym podobnych rzeczy. Zegarki najdoskonalsze, małe serwisy stołowe, szklanne i porcelanowe, naczynia srebrne, pierścienie złote, kolce damskie, bogato złocone szpady, suto oprawne pistolety, za nic od włościan nabywano. Żelaza zaś różnej postaci, jako szyny, obręcze od kół, osie od furgonów, i wszelkiego różnej formy okucia, narzędzi rzemieślniczych, tak wielkie mnóstwo zebrano, że były takie poblizsze obywatelskie dwory, które na potrzebę domową przez lat dwadzieścia potem nie kupowały żelaza, obchodząc się francuzkiem, z pobojuwiska uzbieranem. Jak w każdym zbytku, tak i w każdej wielkiej obfitości, człowiek się zapomina i marnotrawnie używa, nie pomniąc, że się obfitość każda wyczerpać musi; tak i tego

*Bogactwa
pozostale po
bitwie.*

*Marnie i ry-
chto giną.*

dostatku w sprzętach, łatwo nagromadzonego, bez pracy i starania nabytego, używano u nas marnotrawnie. Nie przeszło lat kilka, a dwory, tak z razu zapaśne, nie prawie nie miały: cały sprzęt słabszy, poprzerabiany, przeszyty, znoszono; żelazta wszelkie przekuto na naczynia gospodarskie, pałasze poszły na noże kucharskie, szpady na różny, pancerze na patelnie, rurki od karabinów na podoki: tak znikł powoli ten ogromny, nieprzebrany na pozor, zapas pamiątek po wielkiej armii. Do naszych czasów mało co doszło. Pozostały tylko w znacznej ilości wojskowe ręczne bezmienny, i ręczne małe młynki do młócenia zboża: z temi, jako z użytecznym i potrzebnym w codziennym życiu narzędziem, jeszcze się czasem w domu naszego obywatela spotkać można. Te zostały nieprzerobione. Takiego rodzaju były bogactwa, które z miejsca bitwy rozebrano. Bez porównania musiały być większe skarby, w Berezynie zatopione, dzisiaj już piaskiem zaniesione. Zrazu z niej obficie dobywano mnóstwo bogatego sprzętu; później kiedyś wydobyto szkatułę z papierowemi pieniędzmi, rozumić się wodą zupełnie zniszczonemi. Inną razą dobyto marmurowe posągi, mocno uszkodzone. Dziś jeszcze czasem woda Berezyny, wymywa na dnie miejsca takich pokładów. Chłopcy wiejscy kąpiąc się często z piasku jakąś drobnostką dobędą. Przed kilką laty jeszcze włościanin ze wsi Sciudzionki, kąpiąc się wydobył krzyż z łańcuchem: z miejscowego opowiadania o jego kształcie, wnosić należy, że to być musiała ozdoba duchownego dygnitarza; że był ze złota, to nie ulega wątpliwości: bo żyd, arendarz karczmy, najbiegły w wsi jubiler, wartość jego otaksował, dał włościaninowi za nią ośm rubli srebrem, nie licząc wódki, na traktament użytej. Wnętrze ziemi największe bo-

Skarby zatopione i zakopane.

gactwa w gotowych pieniądzech dotąd musi ukrywać. Francuzi w swoim z Moskwy odwrocie przewidzieli straszną dla siebie przyszłość. Zaczawszy od Smoleńska, aż pod Wilno i dalej, w miejscach, które się im wydatniejszemi z niejaką naturalną przyznaczką zdawały, zakopywali pieniądze, w nadziei powrócenia kiedyś po nie. O takich skarbach w powieście borysowskim jest podać nie mało: mówią o jednym pod Kochanowem, o bardzo znacznym pod Wesołowem, o takimże pod Ziembinem, pod Pleszczenicami. Po przeprawie przez Berezynę, bliżej Wilna, kiedy odwrot wojsk francuzkich szybko i bez najmniejszego porządku się odbywał, nie mając czasu kopać do ziemi, gdy konie w furgonach z głodu padały, rzucano otwarcie baryłki ze złotem. W Wilnie one się walały po ulicach. Ludzie przezorni, którzy o zabezpieczeniu swojej przyszłości wówczas myśleli, takowe bezkarnie przyswajali: bo w rzeczy samej, skarby te, nie należąc w tej chwili już do nikogo, nowego właściciela szukały; można je było bez obciążenia sumnienia, bez najmniejszego skrupułu przywłaszczać.

Mnóstwo wieści krążyło i krąży dotąd po borysowskim powieście, o zakopanych francuzkich pieniądzech. Zamieniły się już one w podania gminne, zwiększone i okraszone dodatkami wymyśleń, wysnutych ze starych odwiecznych jakichś legend, i takimi nazawsze już pozostaną. Nie jeden, miejscowem podaniem zachęcony, próbował szczęścia: pruć ziemię, szukał, czego nie położył, i wrócić musiał z niczem: gdyż nie było słyhać, żeby ktokolwiek skarby odkopał. Nie wiele lat temu przybysze jacyś zza granicy, jedni potajemnie, drudzy urzędowie za zezwoleniem i z pomocą rządową, mając mapki i opisanie miejsc, gdzie pieniądze były schowane, ziemię kopali; według rysunku z sobą

*Wieści o
skarb. franc.*

przywiezionego szukali; nie wszakże nie odkryli, trzydzieści lat czasu pozmieniało miejsca i okolice tak dalece, że już sprawdzić z rysunkiem, ani z podaniami zgodzić nie potrafiiono. Poszukujący właściciele wrócili tam, z kąd przybyli. Skarby, jeżeli je zakopano, zostały w ziemi dla szczęśliwszego może kiedyś.

*Borysow do
porządku
przychodzi.*

Po oddaleniu się wojsk obu stron walczących daleko od teatru wojny, miasto Borysow, zupełnej spokojności używając, coraz się więcej organizować, i do porządku przychodzić zaczynało. Stałe władze rządowe w niem ustanowiono. Urzędnicy, którzy się przed nachodzącym nieprzyjacielem, oddalili, powrócili na swoje miejsca, i czynności zwykłe rozpoczęli. Łazarety wojenne, w miarę rozsyłanych konwalescentów, do zupełnego powróconych zdrowia, coraz się zmniejszały; jeńców wojennych przenoszono dalej, stosownie do wyższych rozkazów, lub też za poręką obywatelóm oddawano; most na rzece Berezynie odbudowano. Dla braku domów, które wojna i pożar 1812 r. zniszczyły, miejsca sądowe, mieścić się w lichych prywatnych domkach musiały. Szkoły przedtém powiatowe, dla braku podobnież miejsca na ich pomieszczenie, tymczasowo w 1816 przeniesiono do Chołopienicz, gdzie aż do zamknięcia w 1831 zostawały. Szaniec przedmostowy do 1814 roku był w ręku małej załogi, która w nim, pod dowództwem jednego oberoficera, porządku tylko pilnowała. Podziemne koszary, bardzo starannie z drzewa robione, były zapelnione rzemieślnikami wojskowymi, najwięcej szewcami, robiącymi obówie dla wojska; składy zaś, w części różnego rodzaju francuzką amunicją z pobojo-wiska zwiezioną, w części zapasami żywności napełnione były; inne otworem stały. Okopy tak spiesznie i z nakładem przed laty kilka

sypane, od 1814 roku zupełnie opuszczone. Mieszczanie borysowscy, wyciągając z podziemnej budowy materiały w drzewie i żelazie, ruinę ich przyspieszyli. W krótkim czasie zapadać zaczęły w różnych miejscach podziemne przejścia i strzelnice; nakoniec czas je tak zniszczył, że dzisiaj prócz wałów osuwających się, nie rzadko już sosną porośłych, z których powziąć ledwo można niedokładne wyobrażenie o przeszłym ich istnieniu.

Borysów, licha dzisiaj drewniana miescina; ty ^{Borysow dzisia.} le klęsk wojennych przeniosłszy, i tak często ogniem niszczoney, nie miał siły do podniesienia się; nie wiele też zmienił swą powierzchowność w przeciągu blisko dwóch wieków. W inwentarzu miasta pod rokiem 1680, czytamy: iż miasto Borysow miało rynek, na nim komory dla ochrony domowych przypadków: cerkiew S. Spasa; przy rynku kwater zamieszkanych cztery. Ulice: *sozka*, *zamkowa* z zaułkami, *mostowa*, *połocka*, *połyńska* alias *berezyńska*, *oniškowa*, *młynowa*, *orszańska* z zaułkami, *zabołocka*. Domów 382 (*), mało co i teraz przybyło. Dziś miasto połączone z prawym brzegiem Berezyny, przez wspaniałe i kosztowny most z drzewa; ma cerkwi prawosławnych drewnianych dwie, z tych ^{Budowy i ludność.} jedna parafialna, druga filia, i kościół parafialny murowany 1; bożnic żydowskich 2; młynów 2, domów rządowych 3, domów i chałup prywatnych 604, a w nich mieszkańców, podług 8-mej rewizji mężczyzn 5,917; kupców chrześcian 8, żydów 44, mieszczan chrześcian 420, żydów 1565, hradzan z byłej szlachty dusz 80. Rynek kwadratowy w środku miasta, na nim cerkiew prawosławna parafialna, w 1834 roku pobudowa-

(*) Archiwum radziwiłłowskie.

na na miejscu cerkwi dawniejszej. Szczątki murow domu dworzańskiego, w 1807 roku z summ dworzańskich budowanego, a w 1812 spalonego. Jeden koniec tych murow, kosztem rządu odnowiony: w nim się mieści kaszniczejstwo powiatowe; resztę zamiarem rządu jest naprawić i urządzić na umieszczenie sądów. Karczma stara, przeznaczona do zniesienia, własność prywatna, 62 nędznie zabudowane we dwóch końcach kramy, w znacznej części własność podobnie prywatną stanowią: z wynajęcia ich bowiem kupcom, właściciele do 700 r. sr. na rok pobierają, kiedy na część miejską przychodzi tylko 70 rubli. Przestrzeń rynku ma 2352 sążni kwadratowych. Z tych pod cerkwią, 648 sążni, pod murem dworzańskim 162, pod kramami miejskimi 60, pod prywatnymi 240, pod karczmą z domowstwem 776, pozostaje na plac dla targow 406 sążni.

Ulice.

Ulic jest 12, zaułkow 8, nazwania ich są następane:
1) ulica *Mińska*, którą przybywa się od Mińska. 2) *Moskiewska*, prowadzi na trakt do Moskwy i Petersburga. 3) *Lepelska* na trakt do Lepla. 4) *Połocka*, dowolnie tak nazwana: bo nie tylko na połocki, ale na żaden trakt nie wyprowadza. 5) *Połyńska*, nie wiadomo dla czego tak się nazywa. 6) *Wileńska*, dowolnie też tak nazwana. 7) *Chorągiewna*, od tego, iż na niej był dom chorągiewny, niegdyś attynencija zamkowa. 8) *Szwedowa*, nazwana zapewne od tego, że Szwedzi w 1708 roku, na niej musieli obozować, lub przez nią za nieprzyjacielem gonili. 9) *Juryzdykarska*, blisko kościoła, przerżnięta jedną stroną od posiadłości kościoła, na których były domki dla sług kościelnych. 10) *Saucina*, od gospodarzy w tej ulicy zamieszkałych, nazywających się *Sauta*. 11) *Młynowa*, ku młynom mieskim położona. 12) *Słobo-*

da-Sołdacka, przez żołnierzy odstawnych lub inwalidów zamieszкана. Zaułki nie mają szczególnych nazwisk. Z tych ulic mińska, moskiewska i część lepelskiej tylko są brukowane: inne w porze dżdżystej błotniste. Wogóle miasto Borysow ma bruku 550 sążni kwadratowych.

Miejsce dawnego zamku, do koła wodą oblane, niewielkim mostem nad przekopem ze stałym ładem połączone, zajęte dzisiaj przez ostrog czyli więzienie.

Ostrog.

Garnizon miasta składa się z rotы jednej inwalidów, dowodzonej przez dwóch oberoficerów; całą straż wewnętrznego bezpieczeństwa i porządku utrzymuje. Jest jeszcze mały oddział żołnierzy konnych pod naczelnictwem oficera, przeznaczony do przeprowadzania z etapu do etapu więźniów. Jest oficer wodnej komunikacyi, którego obowiązkiem pilnować porządku w handlu spławnym na Berezynie, i całości około mostu w mieście, jako i bezpieczeństwa handlu, tudzież około wszelkich przepraw lądowych i wodnych, należących do systemu berezyńskiej.

Garnizon.

*Urzędnik
wod. kom.*

Jest szkołka parafialna dla dzieci mieszczan borysowskich, która od 1817-go roku była parafialną, utrzymywaną z funduszow rzymsko-katolickiego kościoła. W 1840 przeszła na fundusz ministerjum oświecenia; z dochodów miasta, dom dla niej najmować kazano; i do dziś dnia na tém prawidie istnieje, pod nazwaniem: parafialnej jednoklasnej szkoły: liczy się w niej uczniów 40-tu, nauczyciel jeden.

Szkołka.

Są nakoniec osady żołnierzy inwalidów, rannych, kalekich, już zestarzałych, którzy, skończywszy służbę, na łaskawym chlebie, od wszelkich posług i od wszelkiej władzy wyjęci, pobierają ze skarbu ordynaryą (pajok), i we własnych domkach,

Słobod. woj.

wieku dożywają. Zakład ten, urządzony dla inwalidów, nazywa się wojenną-słoboda: jest w niej 21 domów; a złączywszy inne zabudowania i place przez nich posiadane, zajmie nie małą część przestrzeni miasta.

*Dochody
miasta.*

Dochody miasta Borysowa są małe. Od czasu, jak Borysów stał się miastem rządowém, do roku 1810, wyprzedaż gorzałki, według kontraktu, zawartego z Izbą Skarbową, przynosiła miastu rubli assygnacyjnych 3,582. W 1810 roku dnia 29 septembra, kiedy zapadła ustawa o odkupach, rozciągnięta na zachodnie gubernii, dochód ten podniósł się do 21,100 rub. ass. Rząd, nie odejmując miastu pobieranych dotąd 3,582 rub. ass., przewyżkę przeniósł do dochodów państwa, a tylko według prawa na rzecz dochodów miasta Borysowa po 1000 r. z tej przewyżki postąpił, co uczyniło na korzyść miasta 275 rub. ass. 18 kop, złączone z 3582 r. wynosi 3757 r. ass. 18 kop., zredukowane na srebro uczyni R. 1073 K. 48 $\frac{1}{7}$

Od kupców z opłaty gild	— 88—57
Za place przez mieszczan używane	— 21—52
Za kramy mieskie	— 34—87
Za budy stawiane na dwa jarmarki	— 33—14
Arenda z młynu na rzece Sche	— 378—57
Opłata z budek przez prywatnych pobudowanych	— 36—86
Opłata z traktyeru	— 7—14
Opłata za 3 domy zajezdne	— 13—71
Od łaźni	— 7—14
Za nakładanie klejma na wagi miary	— 22—86
Dochód z protestow	— 65—90
Dochód z potrącania od pensyi urzę- dników, zostającym na okładzie Rady	— 5—83

Ogółem miasto ma dochodu. —1787—59 $\frac{1}{7}$

Rozchody roczne miasta są:		<i>Rozchody.</i>
Na utrzymanie Rady	r. 313 k. 79 $\frac{1}{7}$	
— utrzymanie magistratu	— 257—14	
— utrzymanie policyi	— 457—14	
— najem mieszkania dla policyi	— 57—14	
— opał i oświecenie tejże	— 9—50	
— opał i oświecenie trzech budek.	— 44—43	
— utrzymanie części pożarnej	— 128—77	
Dwóm brantmejsstrom rocznie	— 37—14	
Na oświecenie miasta	— 85—71	
— najem domu dla szkoły	— 81—42	
— najem domu dla lazaretu	— 114—29	
— utrzymanie leśnej straży	— 33—86	
Rozchod ogólny miasta	— 1660 — 33 $\frac{1}{7}$	

Reszta od przychodu pozostaje na nieprzewidziane wydatki.

Oprócz tych wydatków ma jeszcze miasto ciężary, które ponosić musi w naturze, a temi są: *Powinności.* Kwaterny i postojowe powinności. Dawanie furmanek pod przechody wojska i różnych oddziałów, pod przewóz chorych aresztantów; pod dowóz dla nich i dla konwoju żywności; koni pod przejazdy znakomitych osób. Dawanie przewodników pod przechodzące remonty. Dawanie pieszego robotnika na reparacyą dróg pocztowych. Pieszego robotnika na poprawkę wojennej i prywatnej drogi. Robotnika na poprawę ulic błotnistych w samém mieście. Rząd. uprzedzając wyniknąć mogące nadużycia w naznaczaniu na mieszkańców miasta naturalnej powinności, czynność tę, odejmując Radzie postanowił, aby powinność naturalną rozkładało w komisyi kwaterniczej przy zasiadaniu pewnej liczby mieszczan.

Mieszczanie borysowscy, chrześcianie, wyłączają się *Zajęcia się* nie trudnią się uprawą roli. Prócz ogrodów w mie- *mieszkańców.*

ście, mają jeszcze pola i sianożęcie za jego obrębem. Pod rządem starostów mieszczanie płacić obowiązani byli czynsze do administracyi starościńskiej. Musiały ztąd wyniknąć nieporozumienia mieszczan z administracyą: albowiem umyślnie w tym celu zesłana komissya w roku 1781, dekretem w dniu 4 oktobra zapadłym, postanowiła: iż staroście borysowskiemu Ogińskiemu mieszczanie miasta płacić powinni, od włoki ziemi oromejurodzajnej po 70, od ziemi pod zaroślami średniej dobroci po 30, za całkiem niedobłą po 10, za sianożęcie dobrą po 50, za złą z wygonem po 15 złotych polskich. Co czyniło stałego dochodu od mieszczan na rzecz starostów 5,200 zł. polskich. Inwentarz, przez tę komissyą w 1781 r. sporządzony, dla mieszczan borysowskich, gruntu oromego, sianożęci ponad rzeką Berezyną, wespół z wypasami i zaroślami 117 włok, 15 morgow i pręt 4 naznaczył. Lasu, na budowlę własnego miasta nigdy nie miało. Ztąd dawniej u starostów prosiło ciągle o wstęp, dziś kupować musi.

*Własność
gruntow.*

Od czasu jak Borysow zaczął być miastem, opłata czynszow, pobieranych przez starostów, została zniesioną, i od roku 1797, mieszczanie używać zaczęli gruntow prawem niejako dziedzictwa, bez żadnej za to opłaty.

*Rozgranicze-
nie miasta.*

Gubernator owocześnie Karniejew, chcąc usunąć wszelkie na przyszłość wyniknąć mogące spory, zamysłał położyć granicę stałą między gruntami miasta, a własnością Księcia Radziwiłła. W tym celu pismem 1797 r. d. 15 listopada dattowaném, jeometrze gubernialnemu Soinowi polecił uczynić rozgraniczenie. Przystąpiono do tej czynności. Miasto nie złożyło żadnych dokumentow: na udowodnienie granic swoich, przedstawiło tylko plan w 1797 roku zrobiony bez podpisu, nie mający żadnej urzędowości, a tém samém i powagi prawnej. Dla tych przy-

czyn nowy pomiar ukończonym nie został. Ślady nawet tej pracy zatracono. Mieszczanie, bez pewnej obwodnicy swoich własności, używalność przyjąwszy za zasadę, przy gruntach posiadanych nadal pozostali.

W 1829 roku, z rozkazu Cesarzewicza Wielkiego Księcia Konstantego, jako Wielkorządcy tych gubernij, wyznaczony został komitet dla uregulowania powinności i wynalezienia dla miast źródeł dochodów. Przystąpiono do nowego pomiaru miejskich gruntów. W 1830 roku, pomiar dokonany przez komornika Somkiewicza, okazał, iż miasto posiada oromej ziemi, sianożęci, wygonów i zarośli 2,645 dziesięcin 227 sążni; to jest: w stosunku do obwodnicy w 1797 r. uczynionej, którą miasto w swojej obronie składało, 516 dziesięcin więcej. W 1833 roku powiatowy komornik Sowiński, z rozkazu wyższej władzy sprawdzał tę czynność, i znalazł, iż, jakoby Książę Radziwiłł, w stosunku do pomiaru i inwentarza 1797 roku, 2,850 dziesięcin, 2,240 sążni, od miasta przywłaszczył. Takie doniesienie powiatowego komornika, naprowadziło Radę miasta na myśl poszukiwania na Księciu Radziwille zabranej ziemi. Miasto Borysow rozwinęło z Książęciem sprawę, w której dopomina się, na mocy jakiegoś prawa, o trzynaście wiorst ziemi w promieniu, a tak załączyć w terytorjum miejskie usiłuje, nie tylko grunta zakwestyonowane, ale i folwark Radziwiłłow, i kilka wsi księcia. Sprawa trwa dotąd.

W 1830 roku został Najwyżej utwierdzony *Plan miasta.* plan dla zabudowania miasta Borysowa, którego kopia znajduje się w archiwum miejskiej Rady. Autentyk byź musi w Mińsku w Rządzie gubernialnym, lub inném miejscu urzędowém. Około przy-

wodzenia tego planu do skutecznienia, żadnych jeszcze nie uczyniono rozporządzeń.

Żaden zakład dobroczynny, wyjąwszy szpital dla kaleków przy kościele, i rzeczoną wojskową slobodę, nie zdobi miasta Borysowa. Żadna rękodzielnia nie podnosi dostatków, ani obraca i nie powiększa jego kapitałów. Pod względem przemysłu wszystko w zupełnej tu zostaje nieczynności. Mieszkańcy, nieoswojeni z wyobrażeniami rękodzieł, z użyciem narzędzi i machin oszczędzających pracę człowieka, a skupiających bogactwo krajowe w jedno ognisko, nie umieją wznieść się do pomysłu o rękodzielnictwach, dobrodziejstw ich nie czują i nie pojmują. Sam tylko spław na Berezynie wszystkich zajmuje. Zatrudnienia około niego, proste, z potrzebą żadnej nauki niepołączone, główną tego zdaje się być przyczyną. Trzeba tylko chęci, odwagi, nieco doświadczenia, a statecznej i wytrwałej usilności, aby to pomyślnie pójść mogło; dla tego też mieszczanie tutejsi, a szczególnie żydzi, wzięli się oddawna do handlu na tej rzece.

Handl na Berezynie.

Berezyna, złączona z Cną, Hajną, Usiażą, Brodnianką, rzekami, po których się towar wiosną spławia, i wodami ich zasilona, najprostszą, niemozolną i żadnym niebezpieczeństwem niezagrożoną drogą, wchodząc do Dniepru, niesie towar naszych lasów, jako smołę i niektóre gatunki drzewa, przez ręce kupców, żydów, przepuszczany do Krzemieńczuka, a z tamtąd dalej na Czarne morze: nawzajem od Krzemieńczuka, tąż samą drogą, tylko przeciw wody, ruscy kupcy na bajdakach przywożą nam zwykle sól, artykuł nieodbicie do codziennego życia potrzebny. W lata mniej urodzajne przywożą też zboża różne, krupy jęczmienne i gryczane gotowe, wyborne, nie drogie. Nieco z większym zatrudnieniem, z kosztami większemi,

i z większą ryzyką połączony jest handel drzewem przez Rygę. Tam już towar, w płyty powiązany, iść musi w górę przeciw wody, ciągniony lub pędzony siłą ludzką, z Berezyny przechodzi przez jezioro Pelik, ztamtąd na sluzy lepelskie, przez jezioro lepelskie, i znowu przekopem na rzekę Ułankę, z Ułanki na Dzwinę i dalej na morze Bałtyckie. Droga ta zbyt długa, mianowicie dla kupców, którzy z Dniepru lub Prypeci swój towar przez Berezynę spławiać muszą, nie mniej połączona z utrudnieniami w sluzach, z nowym kosztem przeładowywania się na Dźwinie, i z niebezpieczeństwem na porohach Dźwiny, jest powodem, iż się te transporta towaru, najczęściej we dwa lata, i z niemałemi stratami uskuteczniają.

Rząd, który z pieczołowitą troskliwością stara się wspierać handel po całym kraju, zwrócił oko na ułatwienie jego w tej prowincyi. Ułożono i przyjęto projekt do zrobienia nowego przekopu i nowych sluz, łączących Berezynę z Dźwiną, którémiby mogły przechodzić ładowane barki. Dzieło pożądané, ale wielkie i kosztowne, nie może być tak szybko dokonane, jak powszechné jest życzenie. Wszystko się jednak do wykonania tego planu przygotowuje: most, nowo na Berezynie zbudowany, ma już wrota dla przepuszczenia bajdakow w górę: już linije mającego się kopać kanału są wytknięte; w niedługim zapewne przeciągu czasu dobroczynny zamiar dokonany zostanie.

Historją, mniej więcej dokładną, handlu po Berezynie, który od kilku wiekow, jak wyżej wspomniono, już istniał, ułożyć dla braku archiwow handlowych, jakich nigdzie odszukać nam się nie udało, niepodobna. Szczegóły tego handlu dla nas są zaginione nazawsze. To wszakże jest rzeczą nie wątpliwą, że pomimo całą jego niedokładność, ca-

łą może niesystematyczność, z jaką prowadzony bywa; handel berezyński nie jest mały; znaczny kapitał w nim się obraca. Dla przekonania się o tém w sposób, ile można dokładny, porównajmy handel zbożowy i solny w dwóch latach zupełnie odmiennych, to jest: w roku zwyczajnego urodzaju i w roku nieurodzajnym, jakim był upłyniony 1845-ty.

W roku zwyczajnie urodzajnym, z Małorossyi do portu borysowskiego przychodzi do 70 bajdakow, na nich towaru na sumę około 250,000 r. sr.; z tych na 230,000 soli, na resztę zboża; w 1845, nieurodzajnym roku w Litwie, od wiosny do pierwszych lodow, przyszło bajdakow 288, a na nich:

	Ilość <i>Pudow.</i>	Wartość <i>Rubli.</i>
Żyta	493,135	127,518
Mąki żytniej	94,518	26,818
Pszenicy	149,503	45,602
Mąki pszennej pytlowej	7,383	4,802
Prosa	14,017	4,784
Gryki	27,134	6,350
Krup gryczanych	20,233	8,021
— jęczmiennych	2,200	570
Grochu	3,444	9,012
Jęczmienia	4,700	930
Soli	171,442	78,117
Wódki wiader	34,828	17,286

W ogóle na r. sr. 329,810

Sól w Borysowie najtaniej sprzedaje się po 50 kop. pud; najdrożej po rublu, przechodzi niekiedy rubla, lecz to jest cena nadzwyczajna, z jakiegoś przypadku wynikła, i rzadko się bardzo powtarza.

Handel drzewem na Berezyńie także jest nie mały: powiększa się nieco, lub umniejsza zwykle,

podług trwałości zimowej drogi. Spławia się co rok do Rygi, licząc wartość samej tylko pniewszczyzny, z 378 kop sążniowych na summe około

		rub. sr.
Brusow hollenderskich	500	75,000
Memelskich (12 calowych)	200	40,000
Angielskich (12½ calowych)	300	51,000
Klepki dębowej pojedynczej	2,000	12,000
— — półpojedynczej	500	1,500
Kłód i belek	200	15,000
		<hr/>
	Ogółem . 3,700	194,500

Bywają niekiedy jeszcze bukszpiiry. Masztow koronnych już lasy litewskie całkiem nie mają. Klepka dubeltowa i płachy dębowe, w małej się wyrabiają ilości, nie więcej, jak na summe 10,000 r. sr. rocznie.

Do Krzemieńczuka spławia się rocznie Berezyną z lasow powiatu borysowskiego: korawek około 500 kop, na summe r. sr. 20,000, i smoły około 400 kuf pojedynczych, na summe 1,500 r. sr.

Jak solą i zbożem handlują w większej części kupcy małorossyjscy, tak drzewem wyłącznie żydzi, borysowscy, mińscy, kupcy z Czasznik, Berezyny i Iwieńca.

Handel berezyński, jak widzimy, prócz pożytkow, pochodzących ze wzajemnej zamiany, jeszcze znaczną dla mieszkańcow powiatu korzyść przynosi. Obywatele, bliżsi rzeki Berezyny, przez wynajęcie włościan na spławy, mają wyręczony podatek i zabezpieczony przekarm użytych do tej pracy ludzi. Oprócz tego także obfite potrzebowanie produktów do żywności, zabezpiecza ziemianinowi wybycie jego gospodarskich zapasow, i nawzajem ułatwia nabywanie produktów, nieodbicie do życia potrzebnych, jako sól; lub tych, których mu ziemia jego w złe

Pożytki tego handlu.

lato nie tak obficie dostarcza, jak ziarna wszelkiego zboża.

Przystań kupiecka.

W ostatnich kilkunastu leciech, handel berezynski, którego głównym punktem jest Borysow, miał niejakie powodzenie. Ztąd na prawym brzegu Berezyny naprzeciw miasta, ruscy kupcy, przywożący towar z Małorossyi, chcąc się oddalić od żydów, mających swoje spichlerze w mieście, zabudowali 45 spichlerzów; do czego przyłączone czyste mieszkania dla komisantów, i inne nieodbitnie potrzebne budowy, dały tej przystani, postać małego miasteczka. Rada miasta Borysowa, dbała o dochody miejskie, chciała podciągnąć tę przystań zarzeczną pod prawa i opłaty miejskie; kupcy się wzburlali; wynikła sprawa, która po różnych kolejach przechyliła się na korzyść kupców: wyjęto przystań zpod władzy miejskiej, przyznano ją za należącą do powiatu; przez co kupcy, prócz czynszu bardzo miernego, opłacanego do administracyi dóbr Księcia Radziwiłła, jako dziedzica tej ziemi, od innych pieniężnych opłat są wolni.

Postać miasta.

Widok powierzchowny Borysowa jest tenże sam, co i wszystkich innych małych litewskich miasteczek. Prócz obywatela, za interesem przybyłego, albo urzędnika docześnie zamieszkałego; liचे i brudne żydowstwo wszystkie celniejsze domy, place i ulice miasta zalega, i cały przemysł trzyma w swém ręku: mało znaczący handel przewozowy, towar łokciowy, produkta konsumpcyjne, gorące napoje, rzemiosła wszelkiego rodzaju, wszystko jest w ręku żydów. Mieszczanin w długiej szarej kapocie, z czapką barankiem okładaną, czego tylko potrzebuje, z rąk żyda nabywać musi: nie ma bowiem dosyć siły w sobie, a wszystkim w ogóle brak potrzebnej jedności i umiejętności, ażeby jaką gałąź przemysłu handlowego z rąk żydowskich wy-

trącić, i sami utrzymać mogli. Mieszczanie borysowscy najwięcej rolą się zajmują. Niektórzy z nich są kowale, szewcy, a najczęściej umiejętni i wyborni rybacy. Latem zwykle Borysow nabiera więcej życia: włościanie małorossyjscy, flisy z bajdakow, pospółstwo ze stron różnych, płytnicy naprzemian przybywający, widzieć się dają po ulicach lub po małych kramkach, gdzie drobne i skromne swe potrzeby opatrują. Często spotrzedz można kilku takich ludzi, a pośród nich żyda, wymównie ich odurzyć usiłującego: za tymi innymi żydów, trzymających ich na oku, aby, gdy się pierwszemu nie uda, ponowioną natarczywością i wybiegami, drobiazgową korzyść z nich wyciągnęli. Często się zdarza, że za przybyłym, przyzwoicie odzianym obywatelem, dwóch lub więcej żydów w tropy goni, oglądają go, mierzą dokoła okiem, czynią między sobą narady, uwagi i postrzeżenia; są to miasteczkowi krawcy, którzy na plecach przybyłego pana odbywają swej professyi naukę; dochodzą kroju jego sukni, i wzór z niej zdejmują, aby, jeśli któremu z nich dla kogo z okolicy odzienie robić wypadnie, mógł go zapewnić, że modny. frak lub surdut poszyje. Osoby takie, i tym podobne widoki, stanowią znamię i rys wydatny miasta Borysowa: wszędzie żydzi, wszędzie pospółstwo.

W Borysowie są dwa w roku jarmarki: jeden *Jarmarki.* 4-go stycznia na Nowy-Rok, drugi na Dziesiątuchę, to jest: w dziesiątą niedzielę po Wielkiej-Nocy. Jarmarki te od dawnych czasów przez starostów były zaprowadzone; przez gubernatora Karniejowa w 1802 r. d. 26 septembra nanowo utwierdzone, nabrały urzędowej powagi. Pierwszy trwa tydzień cały, drugi dzień tylko jeden: oba są sobie podobne, oba kiermaszami nazywać się ledwo mogą: bo oba są ubogie, dla pospółstwa w większej części zaprowa-

dzone i pospółstwem zapełnione. Na Nowy - Rok przybyli z Mińska lub z okolicznych miasteczek mali kupcy, z kramikami pełnemi drobnostek, mosiężnych błyskotek, lub szklanych klejnotów, za bezcen je rozpuszczając, wdzięki mieszczanek, lub szlachcianek okolicznych, upiększają. Towaru łokciowego ordynaryjnego, szkła i fajansu rozchodzi się nie mało między pospółstwo, wśród którego nie raz i miejscowy urzędnik lub obywatel przybyły, spiżarnię zaopatrzy świeżą jesiotrzną, wyborym kawiozem, hollenderskim sérem: kredens pomnoży szkłem i farfurą, którą mu służba przez rok potłucze: dzieciom do domu przywiezie bakaliów, cukierków, lub ucieszną cackę z drzewa: podrzędni kuglarze, posiadacze ubogich menażeryi, zwykle na ten jarmark ciągną: czasem przybyła trupa wędrownych komedyantów, w urządzonym naprędce szałaszu, widowiska sceniczne dla zabawy publiczności zebranej przedstawia. Drugi na Dziesiątuchę jest, jakby wyłącznie, targiem na konie małej wartości i bydło rogate; tam się zbierają z dalekich okolic żydzi, cygani i włościanie, chcący sztukę bydła sprzedać lub kupić. Targom tym wykręt i oszukaństwo zwykle towarzyszą. Łatwowierna prostota, odurzona wybiegami i natarczywą wielomównością żydów lub im podobnych, nie jest w stanie odjąć się wyćwiczonym w podstępach ludziom: podwójną często wartość za rzecz płacą, lub za bezcen swoją wybywają. Nie raz i obywatel, potrzebujący zapomogi dla włościan, tu się znajdzie, i kilka lub kilkanaście koników, dobrze opłaconych, odeszle do domu. Z obu tych jarmarków, wyjąwszy obywatela, który ciekawością zdjęty lub niespodzianą zmuszony potrzebą tam się znajdzie, a do składu jarmarku zgoła nie należy, charakter zawsze będzie jednaki: bo wszędzie tylko żydzi, wszędzie same pospółstwo.

Włościanie tutejsi są urody nie przerosłej, ani *Włościanie.* zbyt mali: postawy ciała foremnej, zdrowi, do pracy leniwi, o zachowanie swej własności niedbali, w naruszeniu cudzej nieskrupulaci. Wpływ przemożny żydów, szeroko dotąd pośród wiosek obywatelskich rozpostarty, zdaje się być główną tego przyczyną. Język ludu wiejskiego, ich obyczaje i zwyczaje, są w całym powiecie niemal jednostajne; pod względem jednak domowego zatrudnienia, sposobu wyreżczania dochodów, a szczególnie ich ubioru, zachodzi znaczna różnica. Z tego względu powiat borysowski wypadłoby rozdzielić na dwie części: *leśną i polistą*, a ich mieszkańców na dwa oddzielne typy.

Mieszkańcy strony południowej i zachodniej, lasami zarosłej, mającej spławne rzeki; do ciągnięcia towarowego lasu zimą, do spławiania go latem nawykli; z tej pracy, nie wychodząc daleko od domów, znajdują w znacznej części swoje zarobki. Każdy z porządnych włościan bywa tu zwykle zaopatrzony w niemałą liczbę zdrowych i dobrze utrzymanych koni, w znaczne trzody bydła, które po lasach się pasą. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie niemal u wszystkich włościan zwykle brudno są utrzymane: dachy na nich porujnowane, pogniłe, parkany co jesień rozebrane i spalone: bo na postawienie nowych drzewo im nie wiele pracy, a nie zgoła pieniędzy nie kosztuje: każdy z nich najdalej o kilkaset kroków od lasu mieszka, a spółnictwo własności leśnej do dziś dnia tak jest tu w używaniu, że włościanin w lesie obywatela bez żadnej uwagi na jego własność, rąbie, psuje co chce i gdzie mu się podoba, nie szukając żadnego na to pozwolenia; nakoniec sprzedaje na swój dochód drzewo, węgle, smołę, w przekonaniu, że to najprawniej czyni. To spółnictwo i łatwość otrzymania w potrzebie drzewa, może być główniejszą przy-

czyną, że się z tak łatwego nabycia własności leśnej, w włościanach naszych nie wyrobiło uczucie potrzeby zachowania czystości, porządku i oszczędności w zabudowaniach. To niedbanie o budowlę i własne mieszkania, stawia nieoswojonemu i niedoświadczonemu oku przejeżdżającego obraz nędzy kraju większej, niż ona jest w rzeczy samej. Gospodarka rolnicza u mieszkańców tej strony, dosyć jest niedołączna i ograniczona: pola nie wiele mają, sieją zawsze tyle, ile do przeżywienia siebie i swoich potrzebują: myśl zapasu rzadko im do głowy przychodzi: handlu ziarnem zgoła nie prowadzą. Znają się na rybołówstwie i myśliwstwie, mają nie małą liczbę barci i ulow po lasach. Włościanie leśni, okrażeni takimi bogactwami przyrodzenia, nie lękają się niedostatku: bo choć przypadkiem zima wcześniej się zrujnuje, a wody przed czasem opadną, lub na polu nie obfity urodzaj; skóra dzikiego zwierza, sztuka zwierzyny ustrzelona, lub pracowita pszczoła, dochód mu przyniesie, a ludzie handlujący Berezyną chleba dostarczą. Ubior tych włościan, na przyłączonej tu rycinie wyobrażony, jest całę skromny. Mężczyzna nosi zwyczajnie siermięgę (kapotę) szarą lub ciemnej barwy, z małą, zamiast kołnierza, wypustką, z sukna bardzo mocnego i trwałego prostej wełny, tkanego sposobem właściwym naszym wieśniaczkom we trzy nitki; czasem bywa biaława; krój ma sobie właściwy, zawsze jednostajny u mężczyzn i kobiet, nie szeroka, poła na połą daleko nie zachodzi, za kolana rzadko przedłuża się, u kobiet stóp sięga; równie latem jak zimą do użycia służy, póki nowa, zowie się świta. Druga odzież jest to także kapota z płótna grubego takiegoż, jak poprzedzająca kroju, zwana nasów: kładzie się czyli nasuwa się na wierzch siermięgi, podczas deszczu jesienią lub śniegow zimową porą. Kożuch podobnegoż kroju bardzo częstego jest użycia,

jesienia, zimą, a przy ostrzejszych zmianach powietrza i latem ciągle noszony, we mrozy kładzie na kożuch siermięgę i nasów. Do podwiązania się służy dziaha, to jest: pas, zazwyczaj rzemienny z klamrą dla zaszpienia, przy którym wisi rzemienna kaléta, a w nim nóż, i krzesiwo z gąbką. Spodnie latem z płótna, zimą sukienne, na *uczurni* to jest: postronkiem ściągające się. Na nogach rzadko bóty skórzane: zwyczajnie łapcie, rodzaj obuwia w kształcie trzewika z łyka lipowego, wiązowego, a w niedostatku i łożowego uplecione, które czarnym rzemieniem lub postronkiem na obrucz, czyli z obojej strony okręcając do nogi, od stop po kolana dobrze płótnem obwiniętej, przywiązują. Czapka zimą z siwych lub czarnych prostych owiec, zwyczajniej z prostego sukna baranem podbita z długimi uszami; latem okrągława w rodzaju kołpaka z takiegoż sukna, a czasem i kolorowa z cieńszego sukna krojem, jak pospolicie w miastach noszą. Jak zimą, tak latem szyja naga, koszula spięta błyszczącą spinką piersi okrywa. Kobięty równie jak mężczyźni używają siermięgi, nasowu i kożucha, ale bez pasa; częściej trzewika, niż łapci, latem pospolicie boso. Mężatka od dziewczyny strojem głowy różni się: pierwsza obwija głowę płótnem białem, namiotką zwaną, którym otulając opięto podbrodek, część policzkw i uszy, daje nad czołem wystawę, a z tyłu popuszcza dwa kłapcie, u młodych wierzech zdobi ogrodowy kwiatek; druga nigdy nie nosi namiotki, pospolicie zawięzuje chustkę, przypina kwiatek, lub jeśli mieć może koniec pawiego pióra, zpod której puszczone są na ramiona dwa długie sploty włosów, wstążką lub kwiatem zakończone: młodsze nie noszą nawet chustki, mają gładko uczesaną głowę, z dwóma jak wyżej splotami włosów. Sznurówka, cały stan okrywająca, zawsze kolorowa dziewczkom właściwa, andarak czyli spodnica dokoła otulająca sznurkiem ściągnięta, częściej

kolorowa niż płocienna, na tej płocienny fartuszek; na szyi mnóstwo paciorków, kolców na uszach nigdy prawie. Młode mężatki i dziewczęta całe w bieli idąc do dworu na robotę, osobliwie czasu żniwa, sztywnie i jak najczyściej ubierają się.

Mieszkańcy zachodnio - północnej, polistej części powiatu, z okolic np. Dokszyce, zupełnie się od poprzedzających ubiorem różnią. Odzież tych składa się, jak widać na rycinie, u mężczyzn, ze świty sukiennej, po kolana długiej, brązowego koloru; na niej przyodzievek, nasów, biały płocienny, po wierzchu opasany, rzemiennym pasem, dziaha zwanym, od której rzemienna z nożem wisi kalita. Nahawicy (spodnie) szare sukienne lub płocienne. Łapcie, obuwie w kształcie trzewika, uplecione z łyka, zazwyczaj lipowego, wiązowego lub łozowego, czarnym rzemieńniem od stopy do kolana nogę na oborucz obwiniętą płótnem okrywają. Jak zimą tak latem u nich szyja naga, koszula, spięta spinką błyszczącą od podłożonej folgi, całą jej zasłonę stanowi.

Kobiety noszą na głowie namiotki, obwinięcie na głowie z białego płótna, starannie nakręcone i czysto zwykle utrzymane: kapotę sukieną brązowego koloru, i podobnyż nasów z płótna, bez wierzchniego opasania. Andarak (spodnicę wełnianą kolorową) noszą kobiety dostatniejsze; uboższe zaś spodnicę płocienną, i fartuch po wierzchu. Na nogach często trzewiki rzemiennie, a częściej łapcie. Dziewki całe w bieli, na głowie noszą chustki, zpod której spływają na ramiona dwa sploty włosów: sznurówkę kolorową, spinkę przy koszuli, i mnóstwo paciórek na szyi.

Mieszkańcy pól, w roli szukają całego dochodu; odbywają transporta lądowe, idą daleko w zarobki, i z tych cały swój mają dochód. Domówstwa są zwykle czysto, dobrze i ochędóźnie utrzymane, ogrodzenia wszędzie całe, zapasy drzewa opałowego porządnie ułożone, rozsąd-

nie i w miarę potrzeby rozechodowane. Narzędzia i wozy rolnicze starannie zachowane, zatem nadlugo trwałe: bo nabycie drzewa nie mało im kosztuje pieniędzy; a te z ciężkiej i tanio nagradzanej przychodzą pracy. Ziemia w tych okolicach jest z natury swojej żyźniejsza od okolic leśnych: przy mniejszej pracy, większe znacznie plony wydaje: za to każdy rok nieurodzajny, jest dla nich straszny: bo niemającymi źródła, prócz roli, nędzą grozi.

Początki założenia miasta Borysowa, zbyt odległych czasów sięgające, nie mają w podaniach swoich nic zajmującego. Zamek dla obrony wzniesiony, zdarzone w dawnych czasach walki nie przemawiały do mieszkańców polasach rozsypanych, żadnym urokiem nadzwyczajności nie podnosiły wyobraźni za obręb zwyczajnego życia: żaden wejdelota miejscowy nie znalazł przedmiotu do powieści, ani ułożył z niej pieśni dla gminu: ztąd Borysow nie ma, jak inne okolice, swoich miejscowych podań, bohaterskich śpiewów, lub uczuciowych ballad.

Przyjście i klęski Napoleona będą może w przyszłości wielką do podobnych utworów treścią. Dzisiaj, gdy trzecia część żyjących, są prawie naocznymi świadkami przechodu wojsk francuzkich; dzisiaj są ludzie prości we wsi Sciudzionce, którzy, widząc interes i ciekawość, z jaką przybywający to miejsce odwiedzają, przyjęli na siebie postać cziczeronów: opowiadają rzeczy, których nie widzieli, bajki nieistniałe. Wojt np. wioski Sciudzionki, żeby powiększyć ciekawość w przybywającym, i żeby sam się więcej zajmującym wydał, pokazując każdemu miejsce, gdzie król pruski był ubity, opowiada, jak później nie dawnymi czasy Turek ukazywał się (okazywausia), opowiada: jak ten Turek był ubrany, jak jemu pismo zostawił i w dowodzie składa to pismo, które jest biletem wizytowym z napisem *Paul Gadiard President de*

Borysow nie ma podań.

la Commission scientifique du Nord...; wiele jeszcze innych szczegółów podobnej autentyczności, zwiedzającym opowiada. Do rodzących się powieści gminnych, które mają jeszcze ślady widzialne, odnieść należy opowiadania prostych ludzi o obronie okopów przedmostowych i podania o skarbach, zakopanych przez Francuzów.

*Odwiedziny
Sciudzionki.*

Bytność Napoleona, obudziła istotnie uwagę i ciekawość na Borysow, i uczyniła go wielce zajmującym. Przez długi czas: bo do otworzenia bitej drogi przez Kowno, Borysow leżał na tracie, wiodącym zza granicy do obu stolic Rossyi. Ztąd żadna głowa koronowana, żaden książę udzielny, żaden daleki podróżny, wysokiego czy małego znaczenia, Borysowa nie omiął, aby Sciudzionki nie odwiedził, nie uczył wspomnieniem pamięci Napoleona, nie podziwił genialnego obrotu, jakim uszedł z ostatniego niebezpieczeństwa, nie posłuchał opowiadań włościan, i nie powiozł ztamtąd drobnej pamiątki. Jak mieszkańcy *Lipska* i *Waterloo*, najdrobniejszy szczątek po tym wielkim człowieku, prawie do religijnej podnoszą wartości, tak włościanie Sciudzionki, kulą, szerniałym guzikiem, kawałkiem pordzewiałej ostrogi, podjętymi z pola bitwy, ciekawego przybysza zwykle na pamiątkę obdarzają. Jak czyny, tak i nieszczęścia wielkiego człowieka są zawsze wielkie. Jeżeli pierwsze zasługują na podziwienie, drugie stają się nauką i przestrogą dla późniejszych pokoleń.

O MIASTECZKACH.

Początek miast wszędzie jednostajny. Były to małe warownie, ogrodzone drzewem lub czém twardem: ztąd grod, twierdza osiadłych w nich mieszkańców, które chroniły ich od napaści tak, jak obronne zamki służyły za obronę pojedynczym możniejszym osobom.

W miarę przybywającej ludności, te się osady rozszerzały i zmieniały w miasta.

W Polsce sami królowie tylko mieli prawo zakładać miasta: jednakże udzielali go niekiedy świeckim i duchownym panóm. Zakładane przez królów nabywały w miarę potrzeby różnych praw i prerogatyw; te zaś, które przez szlachtę lub duchownych za zezwoleniem (konsensem) króla wznoszono, różniły się od wiosek: uwolnieniem mieszkańców od niektórych ciężarów, służb i powinności, takóŜ zaprowadzeniem w nich targow i jarmarkow.

Pierwiastkowe miasta w Polsce zostawały pod rządem sędziów, kasztelanów lub wojewodów; znosić musiały ciężkie daniny i służby, przemocą zwierzchników częstokroć nakazane. To było jedynym powodem, iż się pierwiastkowe miasta cudzoziemcami nie zasiedlały. Z czasem, dla podniesienia wzrostu miast, zaczęto sciągać z Niemiec rękodzielników i lud przemysłowy. Ci przybywali pod warunkami i zaręczeniem, że im ich prawa, magdeburскими nazywane, do których nawykli, będą zostawione. Na domaganie się przybylców, Bolesław wstydlivy w 1257 r. takowe prawa dla miasta Krakowa zapewnił (1). Jakowy to przywilej potóm i na dalsze miasta był rozciągnięty. Tą koleją miasta polskie wydobyły się zpod uciążliwej władzy wojewodów, kasztelanów i starostów, a poczęły się rządzić i sądzić same: nabyły wolności w czynieniu uchwał, *wilkierzami* zwanych, ściągających się tylko do wewnętrznej administracyi i porządku: bo apellacye we wszelkich sprawach szły do Magdeburga, albo ztamtąd sędziów sprowadzano.

(1) Długosz, edycya Lipska str. 750 zacytowany u Ł. Gołębiowskiego w Gabin. Med. Pols. str. 107.

Długo trwać nie mógł taki sposób zanoszenia apellacyi: bo jak jedna tak i druga kolej była kłopotliwą i kosztowną. Kazimierz W., w roku 1356, zwołał w tym celu stany, i za spólną naradą, sąd apellacyjny dla miast, z wójta i siedmiu radców złożony, w Krakowie ustanowił, w którym spory sam król z radcami, z sześciu miast wybranymi, ostatecznie sądził (2): później Zygmunt I-szy ustanowił był komissyą w 1526 r. dla uporządkowania prawa miejskiego: przeznaczył dolegatów, którzy powinni byli zjechać do Malborka, dla nauczania się i spisania prawa miejskiego, aby tym sposobem zebrane i ułożone dla miast polskich służyć mogło (3). Te komissye, pisze uczony Czacki, nie dopełniły danego zlecenia, i prywatnych ludzi zbiory stały się prawidłem. Gdańsk sądził się zbiorem pod tytułem *Jus revisum Culmense*. Toruń prawem drugiego wydania pod tytułem *Jus emendatum Culmense* (4). Po przywilejach, miastom przez Bolesława-Wstydliwego i Kazimierza W. nadanych, stan miejski w Polsce, do reprezentacyi narodowej przypuszczony, nabrał w kraju znaczenia. W Litwie podobnież stan miejski składać musiał reprezentacyą narodową: przekonywamy się o

(2) I. Czacki o Pols. i Lit. prawach T. I. str. 279 w przypisku N. III. titulo „Czy miasta należały do władzy prawodawczej w Polsce.”

(3) Vol. Leg. T. I. Konstytucya sub titulo *Ordinatio Ducatus Prussiae Gedan 1526*, gdzie na str. 464 pisze „*Venerabiles et egregios devoti nobis dilectos Tedamenum Gisse Custodem et Canonicum Varmiensem, Franciscum Soldaw et Philipum Holkner designavimus: ut hoc anno ad calendas octobr. Marienburgi conveniant, et ejusmodi jus cum ejus Constitutionibus passim colligant diligenter, conscribantque, ut deinde Typis excussum et evulgatum ad omnium notitiam perveniat, firmiterque a cunctis observetur.*”

(4) T. Czacki o Pols. i Lit. prawach T. I. str. 286 w przypisku.

tém, z przywilejow w. x. lit. Jagielly i brata jego Skirgelly Ks. Trockiego, 1382 r. nadającego zakonowi niemieckiemu ziemię żmujdzką, który dwaj mieszczanie, delegowani z miasta Wilna, podpisali (5). W tymże roku (1382), na akcie przez Ks. Lit. Jagiellę i Skirgiellę, zapewniającym zakonowi niemieckiemu czteroletni pokój, tychże, dwóch, co wyżej, mieszczan podpisy czytamy (6). W 1386 roku, po zgonie Jadwigi, Władysławowi Jagielle miasta zapewniły posłuszeństwo (7). W 1411 roku niektóre miasta gwarantowały przymierze Władysława Jagielly i Witolda z zakonem zawarte (8). Należały miasta do wyboru Władysława III, i odtąd do elekeyi królów przypuszczone były. Współ z Radami i szlachtą przystąpiły do konfederacyi korceyńskiej (9). W roku 1436 podpisały pokój zawarty z zakonem krzyżaków (10). W 1505 r., kiedy Alexander król w Radomiu, na zebrany sejmie księgę praw poprawną nadawał, miasta miały tam posłów swoich (11). Miasta należały do wyboru Zygmunta I-go na króla polskiego: pod rokiem 1510 znajdują się w archiwach miejskich listy Zygmunta I-go, któremi on wzywa miasta do narad sejmowych (12), a przywi-

(5). Kodex Dyplomatyczny Litwy, wydany przez Ed. Hr. Raczyńskiego str. 57, przywilej przez mieszczan podpisany następnie „Swetregal und Hannike Bürger zur Wilne.”

(6). Tamże str. 59.

(7). Gołębiowski *ib.* str. 109.

(8). Kodex dla Litwy Ed. Hr. Racz. str. 154 „und „der zu Cracem, Sandomir, Possnaws., Calis, Brysk und Selslau.”

(9). Gołębiowski str. 109.

(10). Vol. Leg. T. I. str. 114—129. Cracovien. Posnan. Caliszien. Leopoliën. Plocen. Varsovien. Stolpen. et Stardgarden. Civitatum.

(11). Czacki o. P. i Lit. pr. T. I, str. 278 wprzypisku.

(12). Formę tych listów obacz w Gołębiowskim w G. m. P. wprzypisku na str. 3.

lejami, 1518 i 1539, tenże król zapewnia podług dawnego zwyczaju dla posłów miasta Krakowa miejsce między posłami ziemskimi, co i w r. 1545 potwierdzono (13). Zygmunt August w 1563 r. przypuścił miasta do umów o unią (14). Na sejmie w 1568 roku mieszczan, zasiadających w magistracie wileńskim, zrównał król ze szlachtą, i wysłanie trzech posłów od miasta Wilna na sejm litewski postanowił: jakoż unią Korony z Litwą w 1569 r. pełnomocnicy wileńscy ze stanu miejskiego podpisali.

Tu jest kres najwyższej świetności, jakiej używały miasta w Polsce. Gdy tak królowie stan miejski do godności szlacheckiej podnoszą; szlachta tém oburzona, usuwa przemocą ich od uczestnictwa i wpływu do prawodawstwa, zostawując przy mieszczanach same prawo należenia do wyboru króla. Lubo na sejmie 1598 r. d. 15 czerwca na oryginale pozwolenia wyjazdu do Szwecyi, danym Zygmunto-
wi III, podpisały się niektóre miasta (15), choć posłowie Krakowa, Wilna, Poznania i Lwowa znajdowali się na wyborze Władysława IV w 1632 r.; jednak prawa i prerogatywy miejskie upadać zaczęły znacznie; w 1648 roku już miasta i od elekeji królów usuwać poczęto (16).

Na odezwy i skargi, przez mieszczan zanoszone, w 1668 roku obiecano prawa i przywileje miast rozpatrzyć, i przywrócić je do dawnych swobod (17): nie przyszło jednak do tego. Jak tylko królowie przestali opiekować się miastami, natychmiast szlachta ścieśniła mieszczan i pogardą okryła: zaczął prawa

(13). Czacki T. I. na str. 280 i 281, w przypisku.

(14). Tamże na str. 281.

(15) Vol. Leg. T. II. str. 1396 N. 1.

(16) Gołębiowski G. M. P. str. 113.

(17) Czacki T. 1. str. 281.

miejskie upadać zaczęły; i tak: sądy apellacyjne przemieniono na asesorskie, zabroniono mieszczanom dobra ziemne kupować, a nawet dzierżawić, z wyjątkiem kilku miast: nie mogli mieszczanie posiadać dóbr królewskich, urzędów celnych, kanonij: odmienny powinni mieć ubior: konstytucya 1613 r. tytuło „*lex sumptuaria*” zabrania mieszczanom nosić szaty jedwabne i podszewki, zabrania futer bogatych, okrom lisich i innych podlejszych: także waruje, żeby w safianie nie chodzili, pod karami sztrafu (18): konstytucya 1620 r. pod tytułem „*Pretia rerum*” takowe prawo powtórzyła (19); nakoniec oddano je znowu pod zarząd starostów. Przez tych gnębiony i uciskany poniżył się stan miejski, a następnie zubożała i do nędzy przyszła klasa ludzi, w każdym kraju tak potrzebna i tak pożyteczna.

W takim stanie zostawały miasta do drugiej połowy 17-go wieku. W 1764 dopiero roku, konfederacya na sejmie konwokacyjnym, tytuło ubezpieczenie miast, uwagę na stan miejski zwróciła, i wiele praw na ich dobro ustanowiła. W dalszych latach panowania Stanisława Augusta, światli i gorliwi obywatele, wyzuwszy się przesądów, które sama tylko ciemnota wydała, i odrzuciwszy szkodliwą dumę szlachty, przemawiać za stanem miejskim zaczęli. Staszyc i Adam Mędrzecki w pełnych światła i gruntownej rozważi pismach (20) wystawili rządowi i krajowi po-

Podzwignienie.

(18) Vol. Leg. T. III. str. 183.

(19) Tamże str. 371.

(20) Staszyc pisma: Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Przestrogi dla Polski z terażniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wynikające. 2 tomy in 8-vo *obacz Bentkowskiego hist. lit. pols. t. 2 str. 95 i 96.* Adam Mędrzecki pisał i wydał bezimiennie pisma następne: 1) Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywającej i sądowej etc. in 4-o w Warszawie w drukarni P. Dufour. 2)

trzebę i pożytki z podźwignienia miast wynikający. W czasie sejmu 1788 r. pisze Czacki zaczęto przywileje i prawa miast rozważać. Pełnomocnicy miast żądali, aby miasta do prawodawczej władzy należały (21). W 1769 r. Poseł inflantski pierwszy wniósł i najmocniej obstawał przy tém, aby stan miejski do reprezentacyi narodowej został przypuszczony. Sołtyk, Mniszech, Tomasz Wawrzecki poseł brasławski mocno w głosach swoich rzecz tę popierali i stanowczo się domagali. Nakoniec na sessyach sejmu 1791 r. 5 i 14 kwiet. poseł kaliski, Suchorzewski, przez dobrze myślących obywateli wspierany, sprawę miast usilnie poparł, i dla stanu miejskiego na tymże sejmie uchwałę wyjednał (22). Miasta, mając sobie zapewnione prerogatywy i przypuszczone do reprezentacji narodowej, ucały godność i zacność swoją: szczęśliwszej jeszcze domyślały się przyszłości, kiedy się marszałek sejmu Małachowski z wielą innymi znakomitymi panami tegoż roku d. 29 kwietnia do księgi mieszczan zapisał. Przykład ten wielu obywateli na prowincyi powtórzyło, a myśl ogólna podniesienia i pomnożenia stanu miejskiego rozlała się po kraju. (*).

Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce etc. in 8-vo w Warszawie w druk. Dufour. 3) Zbior praw, dowodow i uwag z treści tychże wynikających dla objaśnienia zaszczytow stanowi miejskiemu ex juribus municipalibus służących, części 7 i 4) do P. Deputacyi przez N. Króla Jmei i N. Stany rzeczy pospolitej do miasta Warszawy wybranej podane in 8-vo *obacz Bentkowskiego T. 2. str. 120—121.*

(21) O pols. i lit. pr. T. 1. str. 281.

(22) Gołębiowski G. M. P. str. 115. i Kalend. narod. i obc. 1792 cz. 2. str. 240 i 247.

(*) Z wielkiej liczby tych, co się do księgi obywatelskiej miasta Wilna 1791 roku zapisali, umieszczamy: Antoni Tyzenhauz chorąży i poseł woj. wileń. d. 28 kwiet. Xawier Michał Bohusz prał. wileń. Or. S. S. K. d. 11 maja. Wawrzyniec Montrym Gucewicz prof. topogr. i architekt. w korpusie inżyn. litew. d. 11 maja, a d. 7 septembra: Kazimierz Xiążę Sapicha generał artyl. szef korpusu inżyn. i re-

Pod tę porę właśnie w prowincjach litewskich znalazł się znaczny napływ ludzi wolnych, nie rolniczych, szukających posady, jakimi byli żydzi. Ci rozmnożeni, wychodząc z miast większych, szukali po prowincyi siedzib, gdzieby mogli swobodnie rozwijać handel i przemysł, do którego wrodzoną czuli potrzebę. Obywatele możniejsi, przejęci myślą ogólną dobra krajowego w podniesieniu stanu miejskiego, na miejscach z położenia dogodnych osadzali ich, budowali dla nich pozorniejsze domy, lub na wydzielonych gruntach za pewną opłatą budować się pozwalając, zapewnili swobody. Tym sposobem powstały na Litwie osady, miasteczkami zwane, które wyraźnych na to królewskich przywilejów nie miały: albowiem okoliczności polityczne, w jakich się kraj znajdował, nie dały czasu królowi i stanom uprawnić tę dążność przychylnych dobru kraju obywateli. Czego kolej prawna nie upoważniła, czas to wszystko dokonał: w nich się bowiem stworzył ruch handlowo przemysłowy, mieszkańcy tych miasteczek mieszczanami się nazwali i prawa mieszczan przybrali. W powiecie borysowskim liczy się takich miasteczek siedm: *Chołopienicze, Krasnotuki, Smolewicze, Ziembin, Pleszczenice, Okołów, Chotajewicze*, za przywilejami zaś królów miasteczek dwa *Łohojsk i Dokszyce*; o każdym z nich poszczególnie.

CHOŁOPIENICZE, ośm mil od Borysowa, na zachod ku Lepłowi położone, nie mają żadnego nadania królewskiego; w 1803 ledwo roku przybrały tytuł miaste-

gim. 7-go w. w. x. lit. Krzysztof X. Giedrojć podkom. w. wil. k. ord. S. St. X. Marcin Poczobut rekt. akad. wil. kaw. ord. S. St. X. Dawid Pilchowski pr. kust. infl. admin. dyec. wil. Jacobus Briotet Doctor. Med. Chirurg. prof. publ. acad. viln. 1792 lut. 2 M. Brzostowski star. miń. Marcin Łopaciński S. J. K.M. Aprila 16: Michał Ogiński miecz. w.x. l. Stanisław Mirski pis. w. w. x. l. Benedykt Karpp chor. ptu. upit. Joann. Andr. Lobenwein acad. viln. prof. (Arch. mag. wileń.)

czka: albowiem instruktarz administracyjny podkanclerzego w. x. lit. Joachima Chreptowicza, dziedzica Chołopienicz, zaczynający się od 1783 roku, nie nazywa go jeszcze miasteczkiem: pozwala tylko w Chołopieniczach osiadać ludziom wolnym, nie chrześcianom, budować im domy na wyznaczonych placach z opłatą czynszu do zamku; domy takowe następnie drogą sukcesyi przekazywać i wolny handel w kupowaniu i przekupowaniu produktów różnych prowadzić. Korzystając z takowej ustawy dziedzica, Chołopienicze zasiadły się żydami, mieszczanami; z różnych stron lud zebrany zaczął wznosić porządniejsze budowle, a osada nazwisko miasteczka przybrała. Od roku 1775 do 1795 Chołopienicze, położone w powiecie orszańskim, były miejscem sądowym. W niém się odbywały sądy na roczkach. W 1807 roku syn podkanc. Ireny Hrabia Chreptowicz, opierając się (jak powiada w swoim piśmie), na dawniej istniejących prawidłach, postanowił dla miasteczka stałą taryfse opłaty od wyszynku napojow i od wyprzedaży różnych konsumpcyjnych produktow, tak ogółem, jako i cząstkowo. W 1813 r., kiedy po przejściu wojsk francuzkich, Borysow był spalony i zniszczony, dla niedostatku potrzebnych na pomieszczenie szkoły budowli, za staraniem Irenego Hr. Chreptowicza, który swoim nakładem potrzebne i stosowne na ten cel budowy pourządzał, szkoły powiatowe z Borysowa do Chołopienicz przeniesiono, pozostały tam do r. 1831, to jest do końca swego istnienia. To przeniesienie szkoły znacznie podniosło Chołopienicze: ludność w nich znacznie się pomnożyła, zwiększyło się potrzebowanie, zebrali się przemysłnicy, ze swej profesyi zysku szukający, przybrały Chołopienicze postać porządnego miasteczka. Stan ten jednak nie potrwał długo. Miasteczko i jego mieszkańcy nie mieli w sobie sił potrzebnych do właściwego sobie przemysłu, aby nieza-

leżnie od ubocznych okoliczności pomyślny byt ubezpieczyć mogli. Z zamknięciem szkół do zupełnego upadku, prędko nawet do nędzy przyszło, i dziś w tym stanie ubóstwa zostaje. Chołopienicze, dzisia własność dziedziczna dwóch córek Irenego Hrabi Chreptowicza, Buteniewowej i Tytowowej, mają: cerkiew prawosławną 1, kościół katolicki poddominikański 1, domow mieszkalnych 141, mieszkańców różnej płci i wyznania dusz 1,357. Jest miejscem pobytu stanowego przystawa 1-go stanu. Położenie miejsca dosyć poliste, grunta równe, natura ziemi szara, lekka, często piaszczysta, nie zbyt urodzajna, wody żywej mało, błota znaczne z jednej strony miasteczko okrażają.

KRASNEŁUKI, dziedzictwo niegdyś Chreptowiczów; potém Chaleckich, oddane w zastaw obywatelowi Przyborze, a dziś przez niego na dziedzictwo okupione, o mil 8 od Borysowa na trakcie połockim położone. Nędzna i licha ta osada; miasteczkiem nazwana, żadnego nie posiada przywileju, ani nawet pismiennego dowodu. Poblizkie Chołopienicz i z niemi należąc przedtém do dziedzictwa podkanclerzego Chreptowicza, w jednymże instruktarzu 1783 roku umieszczone, temiż samemi prawidłami rządzone było: później, gdy Chołopienicze w 1803 roku dostały tarysę opłat konsumpeyjnych, miasteczko Krasnołuki, będące pod processem, takowej nie przyjęło, i do dziś dnia innych opłat dla dziedzica, prócz czynszu i propinacyi nie opłaca. Miasteczko Krasnołuki, z rąk do rąk, drogą processu wyrywane, lub w rękę zastawnika zostające, nie miało protektora, któryby się jego losem szczerze zajął: ztąd pochodzi, że jest ubogie, i nędzną ma powierzchowność. Jedna cerkiew prawosławną stara, pięknie i okazale z drzewa pobudowana, i 29 lichych, nie porządnie pobudowanych chałup, a w nich 323 mieszkańców płci obojej, bez handlu i przemysłu, w nędzy żyjących, składa jego ludność. Położenie poliste, powierzchnia

górzysta, posada zdrowa, grunt dosyć lekki, urodzajny.

SMOLEWICZE, o pięć mil od Borysowa przy pocztowym trakcie, wiodącym z Borysowa do Mińska położone, wielkimi lasami otoczone, było niegdyś miejscem znacznych smolarni, i od obfitego wyrobku w tém miejscu smoły, Smolewiczami nazwane. Niegdyś dziedzictwo Księcia Konstantyna Ostrońskiego, później przeszło do XX. Radziwiłłów, i składały część obszernych dóbr domu tego w Litwie posiadanych. Dzisiaj drogą spuszczoną po kądzieli przeszły na dom XX. Wittgensteinów, i są dziedziczną własnością Książęcia Ludwika. Nie mają żadnych królewskich przywilejów. Uprzedniego dziedzice, Książęta Radziwiłłowie, nasiedliwszy tę osadę ludźmi bawiącymi się handlem, pozor i nazwisko miasteczka jej dali, a następnie nałożona opłata z placowego, propinacyi, od produktów i rzeki, stała się dochodem dziedziców. Ma cerkiew prawosławną przez Konstantyna Księcia Ostrońskiego pobudowaną, domów zajezdnych 3, dom pocztowy 1, dom etapnej komendy 1, młynów 2, domów prywatnych 87, mieszkańców obu płci dusz 826. Położenie Smolewicz lesiste, lasy po większej części sosnowe. Towar drewniany, jako to: brusy angielskie i kłody jeszcze się w wielkiej ilości wyrabiają: są także fabryki smoły i spikonardu. Powierzchnia ziemi bardziej płaska, ziemia lekka, natury szarej, urodzajna, wielka obfitość wapna z niej się dobywa, wody żywej nie wiele.

ZIEMBIN, o pięć mil od Borysowa, przy trakcie wileńskim położone, było niegdyś dziedzictwem Chreptowiczów; jednymże instruktarzem z Krasnołukami i Chłopieniczami objęte, bez żadnych na prawo miejskie przywilejów, tej samej, co i tamte organizacyi i urządzeniu ulegało. Ireny Hr. Chreptowicz w roku 1807, wybywając całą Ziembinszczyznę różnym osobom, miasteczko z kilką folwarkami odprzedał Lichodziejewskiemu.

Tennie długo używał praw dziedzica, albowiem w roku 1811, sąd exdywizorski Ziembin rozdzielił między jego wierzycieli. Miasteczko dwóch panów dostało: włościan rolników oddano obywatelowi Chełchowskiemu: dochody zaś z kapszczyzny, wszelkie wyszynki i inne tego rodzaju przysądzone obywatelce Lichodziejewskiej, która swoje dziedziczne prawo do ich pobierania w r. 1834 odprzedła kupcowi starozakonemu Aronowi Tajnie. W ostatnich latach, gdy właścicielem i dziedzicznym posiadaczem praw miejskich w Ziembinie został żyd, łatwo wniesć można, iż się byt miasteczka do upadku, a mieszkańców jego do nędzy nachylił. Jest w niém: cerkiew prawosławna 1, kościół katolicki parafialny podominikański murowany 1, dom zajezdny 1, młyn 1, domow prywatnych 136, mieszkańców dusz 443. Ziembin miasteczko jest pamiętne przechodem wojsk francuzkich w odwrócie z Rossyi. Napoleon w niém pierwszy miał nocleg po przeprawie berezyńskiej. Położenie leśne, powierzchnia płaska, grunt piasezysty, kamieni obfitość, wody mało. Blisko Ziembina płynąca rzeka Hajna obszerne ma po obu stronach błota i sianożęcie, których wyziewy wpływają znacznie na oziębienie miejscowej temperatury powietrza.

PLESZCZENICE, o mil ośm od Borysowa, przy trakcie wiodącym do Wilna i Dyneburga położone, własność dziedziczna Józefa Hrabiego Tyszkiewicza, nie posiada żadnych nadań, ani przywilejów; ma cerkiew prawosławna, domow prywatnej własności 67, mieszkańców płci obojej dusz 278; należy do wspomnień historycznych, 1812 roku: w czasie odwrotu wojsk francuzkich, przednie straże korpusu vice-króla włoskiego, stoczyły tu bitwę z wojskami rosyjskimi dnia 20 listopada, i tegoż dnia Napoleon ze swoim sztabem miał tu trzeci nocleg po przeprawie berezyńskiej. Położenie lesi-

ste, powierzchnia równa, ziemia szara dosyć urodzajna, wody mało.

OKOŁOW, dziedziczne obywatela Józefa Wołłowicza, bez żadnych nadań, przybrało tytuł miasteczka: ma kościół rzymsko-katolicki parafialny, domów 32, mieszkańców dusz 173. Położenie leśiste, powierzchnia płaska, natura ziemi mocno piaszczysta, wody bardzo mało.

ŁOHOJSK, pomiędzy miastami Mińskiem i Borysowem, mil ośm od Borysowa, wśród puszczy i lasów, nad rzeką Hajną i rzeczką Łopieńcem, w zejściu się siedmiu gościńców, leży miasteczko Łohojsk, tak nazwane, bez wątpienia od *Łohu*, to jest: doliny, na której zabudowane.

Że Łohojsk jeszcze w głębokiej starożytności był miejscem obronnym, żadnej wątpliwości nie podlega: położony bowiem w kraju Słowian *Krewiczów*, obronny zamek mając, był nie zaprzeczenie stolicą małego księstwa krewiczańskiego, jakich znajdowało się nie mało w tym kraju posiadany przez carzyków, z pokolenia książąt połockich, ze krwi Rogniedy pochodzących.

Założenie Łohojska, jako mało znaczącego miejsca, nie było przez uczonych nigdy poszukiwane, i mało jest znajome. Przypuściwszy jednak tę pewność, że był zamkiem obronnym książąt połockich, pierwszego jego początku wśród plemion słowiańskich szukaćby należało. Dla niedostatku piśmiennych zabytków, policzymy go do jednej z tych osad, o których początkowa pewniejsza wiadomość dla nas zaginęła. Pierwszą wzmiankę historyczną o nim natrafiamy w połowie XII wieku, kiedy Mściśław, w celu podbicia Krywiczów krainy, w 1128 r. wysłał wojska pod dowództwem sześciu braci swoich; zamki łohojski i borysowski stanowiły przeszkodę po drodze do Zaslawia. Wszewłod Olgowicz, jak już mówiono wyżej, uderzył na Borysow. Izasław zaś, przed dniem

jeszcze od Mścislawa naznaczonym, dobył Łohojska i po dwudniowym w nim odpoczynku (*), pośpieszył złączyć się z wojskami stryjów, które Zasław oblegały.

Odtąd, aż do czasów pewniejszych, żadna kronika historycznej wzmianki o Łohojsku nie uczyniła. Ślady archeologiczne, obficie w tej stronie napotykanne, są świadectwami osad, niegdyś tę ziemię zaludniających. W różnych stronach tej okolicy po lasach są rozrzucone kurhany: jedne z nich lud nazywa *szwedzkiemi*, inne *tatarskiemi* mogiłami; niemal wszystkie te kurhany z największą dokładnością kopane były: każdy z nich dostarczył bogactw dla Archeologii krajowej: bo w każdym natrafiono na sprzęt metalowy, piętnem kilku wieków oznaczony.

O tych archeologicznych śladach, odkrytych w okolicach Łohojska, naukowy rozbiór gruntowniej odbyty, ze szczegółami ogłoszony publiczności był przed kilką laty (b): tu w krótkości tylko napomknąłem o nich, jako stanowiących część opisanego powiatu.

Zamek obronny Łohojski, okrążony jest ze wszystkich stron, najdalej o jedną milę litewską, mniejszemi podobnież warowniami i zameczkami, które, czy składały razem wzięte niegdyś obronę głównego śródkowego miejsca, czyli też każdy zosobna stanowił oddzielną twierdzę, dzisiaj trudno odgadnąć. Taka mnogość zameczek, na niewielkiej przestrzeni ziemi, stała się powodem do historyi bajecznej o Łohojsku, którą gmin następnie opowiada:

Łohojsk miało być kiedyś rozległym na kilka mil miastem, mającym sto samych kościołów: lecz na zbu-

(*) Izasławże perestriap dwa dni u Łohożyska. *Ipatiewskaja Letopis*, wydanie petersburskie 1845 r. str. 11 Karamzina hist. T. II. str. 157, 158. Noty do hist. Karamzina T. II str. 250. Narbutta Dzieje Nar. Lit. T. III str. 275, 276.

(b) Archeologiczna wiadomość.

rzoném od wiekow mieście stare już puszcze poro-
sły; to podanie potwierdzają śladami zamkow; ma-
być w puszczy sklep z oknem, kratą żelazną i drzwia-
mi mocno zamczystemi, skarby ukrywający; w inném
miejsu ogród, mający wielkie i wyborne owoce, a
w nim ślady kamieniem wykładanych kanałów i po-
dobnegoż ogrodzenia. Nie daleko od tego ogrodu jest
duży kamień, na nim długi napis wykuty. Są lu-
dzie starzy, dzisiaj jeszcze żyjący, którzy przysięgą
stwierdzić gotowi, że tam byli, skarby widzieli, owo-
ce w ogrodzie jedli, napisu tylko czytać nie umieli.
Nazwiska uroczysk poblizkich mają podobnież swoje
historją: i tak w puszczy góra *Kozią* nazwana, mia-
ła być w owém to wielkiém mieście, placem targow
na bydło. Góra znacznie wysoka, nieco u wierzchoł-
ka okopana, na której się jakiś kawaler pannie o-
świadczył; gdy odmówną odpowiedź dostał, pchnął
ją z góry tak, iż panna kark złamała; i od tego wy-
padku góra ta nazwisko *Panieńskiej góry* przybra-
ła; wiele jeszcze jest innych tym podobnych podań.

Wiadomość dokumentalna o Łohojsku nie sięga
zbyt odległej przeszłości. Były - to dobra dzie-
dziczne Księcia Semiena Alexandrowicza Czar-
toryskiego, kiedy w 1505 r. Tatarowie, niszcząc zie-
mię mińską, plądrując po całym kraju, wyludniając
go przez wyprowadzenie ludzi, i przez Łohojsk prze-
szli, Książę nie tylko w tém zdarzeniu liczne wło-
ści potracił; lecz mu zamek ze szczeniem zburzono,
ogniem zniszczono, i dzieci jego własne uprowa-
dzono. We trzy lata po tej klęsce, Zygmunt I, na
prośby księcia, gdy mu wszystkie piśmienne do-
wody, na posiadane przez niego dobra spalono, za
świadcstwem wojewody wileńskiego, kanclerza kró-
lewskiego, Pana Mikołaja Radziwiłłowicza i in-
nych, że te dobra, „*jest własnaja otczyzna jego*”
w 1508 r. grudnia 22 dnia Indykta II, w Wilnie

nowém nadaniem te dobra jemu przyznał, i w tém to nadaniu, nieszczęścia księcia, tak opisuje. „*Powiedział przed nami namiestnik kamieniecki Książę Semen Alexandrowicz, iż z Bożoho dopuszczenia pohaństwo tatarowie dieti jemu pobrali y zamok jeho Łohojesk sożhli, i pry dietiach listy i prywilehie ktorye on miał na otczyznye imienia swoje pobrali.* (b).”

Oto jest najstarszy dokument, jaki dzisiaj archiwum łohojskie posiada. Tym przywilejem wrócił Król księżęciu, co wrócić było w jego mocy, to jest: nadania na rozległe włości; lecz nie wrócił mu synów, których utracił. Zostały księżęciu dwie córki, Zofia i Alexandra, potem oddane za mąż. Pierwsza Teodorowi Hniewoszewiczowi, druga Borysowi Ihnatowiczowi Obrazcowemu, jedyne dziedziczki obszernej wówczas Łohojszczyzny.

W 1514 roku już Książę Semen Alexandrowicz nie żył. Mieszkała w Łohojsku, przy ciotce swojej Eugenii Andrejewnej Księżniczce Możajskiej, córka jego młodsza Alexandra, wdowa po Borysie Ihnatowiczu Obrazcowie, z małoletnim synem Lwem. W ten czas Wasili Tyszkiewicz, wojewoda podlaski, marszałek hospodarski, w poczcie królewskim, ciągnąc zpod Orszy do Hajny, znalazł się w tych stronach. Przyłgnęło jego serce do młodej i pełnej wdzięku wdowy; nie trudno pójść musiały dalsze układy: albowiem w 1517 roku już go czytamy mężem wdowy, rządcą połowy Łohojska i czyniącym znaczne do niego przykuple. W 1525 roku zawarł umowę ze szwagrem swoim Teodorem Hniewoszewiczem, mocą której część Łohojska, należąca do jego żony Księżniczki Zofii, Wasilowi Tyszkiewiczowi na dziedzictwo przedana zo-

(b) Archiwum Łohojskie.

stała. W 1531 część drugą Łohojska, będącą wnioskiem posagowym żony okupił, i tegoż roku, oktobra 20 dnia, indykta 5, przywilejem Zygmunta I. takowe kupno utwierdził. Gdy tym sposobem wojewoda podlaski stał się panem całego Łohojska, zamek w nim starożytny, przez Tatarów zburzony, z fundamentów wybudował, w rynsztunki wojenne opatrzył i swoją w nim rezydencją założył; nie mniej cerkiew zamkową, pod tytułem Bohojawlenija, podobnież w gruzach leżącą, wystawił, bogato uposażył i na swój grób przeznaczył.

Wasil Tyszkiewicz w związku z Księżniczką miał trzech synów i córkę jedną, z drugiej żony syna i córkę. Trzech synów swoich wychował wojewoda smoleński przy boku własnym w obozach, i do posług publicznych sposobił. Zamyślał też imię i ród własny ugruntować na trwałej podstawie. Chcąc do tego zapewnić trwałą zasadę, testamentem w 1555 roku uczynionym, którym rozpisuje swoje dobra na synów, a na dobra Łohojskie wnosi pewny rodzaj ordynacyi, mówiąc „*Tyje też imienia moi wyszej menye kuplenye i zakuplenye zapisuju synom moim, im samym y ich synom y potomkom ich muszczynam a nie dziewczynom*” i w ciągu dalszych rozporządzeń, ciągle wracając do tego, aby linia mężka tylko Łohojsk dziedziczyła: w razie wygaśnięcia potomków po mieczu, jak temu zaradzić, wolę swoją objawia. Takowa ostateczna wola jego, listem Zygmunta Augusta, datowanym w Wilnie tegoż roku, 9 listopada, utwierdzoną na wieczne czasy została.

Wasil Tyszkiewicz żył jeszcze lat dwadzieścia z górą, w ciągu których syn jego, z kolei trzeci, Jerzy (Jurja), gdy w zawodzie publicznym na sławę zasłużył i do wysokich w kraju godności został posunięty: był już bowiem wojewodą brzeskim,

starostą wołkowyskim, zdawał się odpowiadać w zupełności żądaniom starca, marzącego o ordynacyi dla swego imienia; na niego więc zwrócił oko, i w 1567 r. nowy ułożył testament, w którym wszystkie dzieci dzieli zarówno dobrami ukraińskimi; Jurja zaś, oprócz działu, za życia swego, bezwarunkowym panem Łohojska temi słowy czyni: *„Jeho miłość' za dobraje pamety uczynił testament, katorym Wojewode Bresteckomu dzierżawcy Wołkowyskomu Panu Jurju synu swojemu y synom jeho, y potomkom ich muszczynom Rożaju, zamok swój Łohojsk, z mestom y so wsim jako sie w sobie majet, y dworec Łukowski, y ludy minskie i połowicu dwora u zazery pry żywote y pożywote swoim na wiecznost odpisał.* Król listem, datowanym w Grodnie tegoż roku dnia 20 augusta, takową wolę Wasila poraz już trzeci przyjął i na wieczne czasy utwierdził (d).

Za życia Wasila Tyszkiewicza, Jurja syn jego objął bezwarunkowie, extra działu przez ojca darowane sobie dobra. Jurja, albo nie miał widokow ojca, co do ordynacyi na Łohojsku, albo zajęty posługami w kraju, nie zdążył swojej w tym względzie myśli i woli pismem objawić. Śmierć go nieprzygotowanego zaskoczyła; żadnego po nim rozporządzenia znaleźć nie musiano, kiedy sześciu jego synów działem, w 1603 r. uczynionym, Łohojsk i dalsze dobra między siebie rozdzielili. Jedno zatém pokolenie ordynacya łohojska przetrwała; rozdzielona między synów Jurji Tyszkiewicza, do dzisiaj dnia w każdym pokoleniu po sobie idącym, podziałom ulegała.

Po Jurji syn jego drugi, Marcin, marszałek nadworny w. x. lit., z działu dostał fundum, zamek

(d) Archiwum Łohojskie.

Łohojski, i w nim zamieszkał. Trzej bracia jego, starszy Teodor, i dwaj młodsi, Piotr i Alexander, mieli tylko wydział w Łohojszczyźnie. Alexander Tyszkiewicz, powróciwszy z podróży, odbytych za granicę, a mianowicie z Paryża, gdzie dla nauk przebywał, i od akademii paryzkiej stopniem doktora prawa był zaszczycony, w Łohojsku, ojczyściej dzielnicy, w 1609 r. kościół katolicki z drzewa wybudował, i w nim siebie pochować kazał, będąc bezpotomnym, z części Łohojska, na dział sobie przypadłej, włościan na fundusz kościoła przeznaczył, których późniejsi Łohojska dziedzice, jako niezręcznie wydzielonych z różnych wiosek, zastąpili nadaniem proboszczowi folwarku oddzielnego, który do ostatnich czasów fundusz kościoła Łohojskiego stanowił.

Miasto Łohojsk mieć musiało od królów nadane sobie myto mostowe, na przejazd przez rzeki Hajnę, Łopieniec i Oziernicę. Nadanie to w archiwum Łohojskiem dzisiaj nie znajduje się, przywilej tylko Michała Wiśniowieckiego, w 1673 r. dnia 30 januarii nastąpił, w autentyku zachowany, o tém upewnia. Król ten, chcąc naprawić spustoszenie miasteczka Łohojskiego, po inkursii nieprzyjaciela zdarzone, przy ustanowieniu niedzielnych w niem targow, potwierdza i myta, zdawna od najjaśniejszych antecessorów swoich nadane, a mianowicie na rzekach Hajnie, Łopieńcu, Oziernicy i Swidnie, po trzy grosze od ludzi kupieckich, od wozu towarem naładowanego, a od bydła rogatego i od koni na sprzedaż prowadzonych, po groszu tylko. Czy myto mostowe było kiedy pobierane w Łohojsku, wiedzieć nie można.

Dobra Łohojskie, przez działy familijne w kilku pokoleniach po sobie idących, uległy wielkiemu rozdrobnieniu. Michał dopiero Tyszkiewicz, pod-

województwie lit., po bezdzietnych braciach fortunę drogą spuścizny dostawszy, w 1690 r. podzielił ją z bratem Emanuelem, podstolim brzeskim, na dwie równe części, i sam wkrótce umarł bezpotomnie; w ręku Emanuela zatem, przez spadek połowy po bracie, znowu się Łohojsk, rozdrobniony przedtém, w jedną całość został połączony.

Emanuel Tyszkiewicz wkrótce umarł i zostawił czterech synów małoletnich pod opieką matki, która całą majątnością rządziła. W ciągu jej rządzenia, przez lat sześć trwającego, przypadło na kraj najście Szwedów pod Karolem XII. Wojska nieprzyjacielskie wyciskanemi kontrybucyami majątek zniszczyły, miasteczko Łohojsk zdezelowały i znowu spaliły. Podział tych dóbr między czterech braci, synów Emanuela, rozdrobnienie ich w dalszém pokoleniu, nagromadzone i pokrzyżowane po przodkach interessa, zawikłane processa, i szkody świeżo przez nieprzyjaciela poczynione, nachyliły Łohojszczyznę do upadku. Już odłuzona, w części w zastaw poddawana, przejśćby niechybnie w obce ręce musiała, gdyby nie znalazł się być w imieniu człowiek energiczny, który sprężystém i szczęśliwém działaniem złemu zaradził. Był nim Antoni Tyszkiewicz, biskup żmujdzki, czwarty syn Emanuela. Ten, kilkonastoletnią pracą i trafniém jej do potrzeb interessow zastosowaniem, zawite processa pokończył, zastawy pospłacał, długi umorzył; i tą koleją, nie tylko, że dobra Łohojskie, do upadku już zbliżone, dźwignął, w imieniu zachował i między synowców podzielił; ale świetną niezależność przyszłym potomkóm zapewnił.

Od jakiego czasu zamek w Łohojsku nie był zamieszkały, wiedzieć z pewnością, dla braku na to piśmiennych dowodow, niepodobna. Zdaje się wszakże, iż podczas najścia wojsk szwedzkich pod Ka-

rolem XII jednemuż losowi, co i miasteczko, uległ. Spalił go nieprzyjaciel, a z nim cerkiew Bohojawleńską-Zamkową. Zgorzał i kościół katolicki, w tej porze w mieście będący. Od tej klęski zamek Łohojski już przez dziedziców zamieszkanym nie był. Stanisław Tyszkiewicz, starosta i kasztelan żmudzki, dziedzic tej części Łohojska, w okopach zamkowych w 1765 r. cerkiew nową odbudował, na miejscu zaś zamku klasztor fundował, i do niego XX. Bazylijanów wprowadził. Antoni Tyszkiewicz, generał-lejtenant wojsk lit. drugiej połowy miasta Łohojska dziedzic, w niej na miejscu spalonego w 1706 r. kościoła, drewnianą do czasu szope postawił, a potem w 1787 r. nowy murować począł, który syn jego Wincenty, referendarz w. x. lit. w 1795 r. dokończył. Dwie jeszcze cerkwie parafialne, dzisiaj prawosławne, jedna, pod tytułem S. Mikołaja, druga Przemienienia Pańskiego, z drzewa, nie wiadomo z pewnością, przez kogo i kiedy, pobudowane były. Żaden akt dochowany w archiwach miejscowych, ani w metrykach cerkiewnych, żadna wzmianka w tylolicznych dokumentach, działach i tranzaktach zachowanych, o ich początku nie poucza. Musiano te cerkwie z samej gorliwości o chwałę Bożą stawiać i mnożyć, bez potrzebnych na to formalności, bez żadnych uroczystych fundacji.

Dzisiaj Łohojsk, w trzynastym pokoleniu dziedzictwo Hrabiów Tyszkiewiczów, jest dosyć porządne miasteczko: ma cerkwi prawosławnych parafialnych 2 i filią 1, cerkiew z klasztorem pobazylijańskim; kościół rzymsko-katolicki parafialny murowany; domów zajezdnych dosyć wygodnych 3. Młyn. Domówstw porządnie zabudowanych i dosyć czysto utrzymanych 120, w nich mieszkańców płci obojej głów 1,532 z tych:

Prawosławnych	250.
Katolików	275.
Ewangelików	20.
Żydów	980.
<hr/>	
Ogółem	1,532.

Targi tygodniowe, przywilejem Króla Michała Korybuta, w 1673 r. utwierdzone, do dziś dnia trwają. Są prócz tego trzy małe jarmarki w roku, po trzy dni trwające. Na każdym z nich kapitał do 500 r. sr. obraca się, najwięcej w materiałach surowych, jako to: w skórach, pieńce, tytoniu, w koniach roboczych i wołach: mała bardzo część kapitału pada na towar łokciowy, a mniejsza na konsumpcyjny.

Miasteczko Łohojsk celuje nad inne w borysowskim powiecie przemysłem i rękodzielami. Oprócz pojedynczych pracowni rzemieślniczych, których jest kilka, znajduje się w niem fabryka tkanin lnianych, bawełnianych i lniano-bawełnianych. Zakład ten, utworzony kosztem dziedzica w 1837 r., prowadzony przez cudzoziemców, doszedł już pewnego stopnia dójrzałości: dostarcza krajowi od najgrubszych lnianych do najcieńszych bawełnianych wyrobów. Fabryka ma już 50 warstatów, wyrabia na nich od 800 do 900 tysięcy arszynów, obraca kapitału rocznie od 20 do 25,000 tysięcy r. sr. Oprócz cudzoziemców, sprowadzonych z Niemiec, którzy dyrekcją we wszystkich oddziałach trzymają, 80 dusz męskich i 5 żeńskich codziennie pracuje. Przędza lniana skupuje się w kraju po litewskich miasteczkach; bawełniana zaś zapisuje się z Manchester z przędzalni angielskich przez Królewiec i Rygę.

Drugim zakładem, godnym wspomnienia, jest gisernia czuhunów, założona w celu dostarczania

tej okolicy, rolniczych narzędzi. Czuhun przelewa się ze starych kawałków, pobitych naczyń lub narzędzi. Próby, odbyte z kompozycją pierwiastkowego czuhunu, dosyć szczęśliwie się powiodły. Stary jednak przelewany ma pierwszeństwo. Jakkolwiek odlewy giserni łohojskiej nie mało zostawują do żądania pod względem czystości i dokładności wyrobu, odpowiadają wszakże swemu celowi w zupełności: albowiem opatrują w rolnicze narzędzia całą okolicę, kiedy przedtém po ich nabytcie trzeba się było udawać do Warszawy, Rygi, lub Moskwy.

Policzyć tu jeszcze należy zakład kredytowy, pod nazwaniem banku pożyczkowego, utworzony dla mieszczan i żydów miasteczka. Każdy, mający dom własny w ewikcyi, może w nim zaciągać pożyczkę z warunkami wypłacenia jej częściami w ciągu roku.

Bogate wysady drzew i ogródki starannie utrzymane, przytém czystość, o ile ją dochować można, nie mało Łohojsk od innych miasteczek odróżnia i zdobi. Pałac rezydencyonalny włoskiej architektury, w połowie XIX stolecia wymurowany z obszernym parkiem, rzeką Hajną okrążonym, nie mało miasteczko Łohojsk i całą okolicę upięknia.

Położenie Łohojska jest leśne: natura lasow sosnowa, towar w nich sosnowy w niemałej ilości dotąd wyrabia się: powierzchnia ziemi bardzo górzysta, położenie miasteczka w dolinie, jakby pasmem wysokich gór otoczone. Ziemia jest natury szarej, dosyć lekka i urodzajna, wapna w kamieniach, pokłady wapna kopalnego i marglu w obfitości się znajdują; pokłady różnej gliny są tu bardzo pospolite; pokłady rudy żelaznej po błotach dosyć bogate. Wody żywej wielka obfitość, zróż-

deł mineralnych, zpod gór wyływających kilka, z tych nie mało jest składu żelaznego, jedno siarczane, służą do kąpeli reumatycznym i artrytycznym, przybywającym zwykle do Łohojska latem dla szukania w nim zdrowia.

Łohojsk jest miejscem pomieszkania stanowego prystawa 2-go stanu.

O CERKWIACH PRAWOSŁAWNYCH.

CERKIEW BOHOJAWLENSKA ZAMKOWA ŁOHOJSKA. Fundacya pierwiastkowa niewiadoma. Są w archiwum łohojskiem ślady, że za czasow Siemiona Alexandrowicza Czartoryskiego już ta cerkiew na zamku istniała, i w roku 1505, Tatarowie ją wespół z zamkiem zburzyli i spalili. W roku 1532, Wasilij Tyszkiewicz, wojewoda podlaski, okupiwszy po żonie i siostrze żony na dziedzictwo cały Łohojsk, cerkiew tę w zamku nanowo zbudował, bogato opatrzył, i testamentem w niej sobie grób przeznaczył. W roku 1631. Jerzy, syn Wasila i Maryanna małżonka jego, Tyszkiewiczowie, po zgorzeniu cerkwi na zamku, małą cerkiewkę w folwarku rezydencyonalnym Sielcu, o milę od Łohojska odległym, pobudowali, i tam duchowieństwo, mnichów obrządku greckiego z Łohojska przenieśli, a nakoniec tymże mnichom na fundusz, rezydencyonalny folwark Sielec zapisali. Odtąd już na zamku Łohojskim cerkwi nie było; lecz później, kiedy się zjednoczenie z kościołem rzymskim mocno na Litwie rozszerzać poczęło, zakonnicy greccy, w Sielcu zamieszkali, doznawać zaczęli przykrości: bo ich z folwarku wyrugować chciano. Drogą prawa od takowej napa-

ści bronić się usiłując, proces z dziedzicami Łohojska zawiązali, który trwał lat kilkadziesiąt. Na koniec w 1765 r. kasztelan żmudzki, Stanisław Hrabia Tyszkiewicz, po dobrowolnej umowie, duchowieństwu greckiemu 20,000 zł. polskich spłacił, i tą koleją folwark Sielec zpod ich dziedzicznego władania wykupił. W roku 1752 Antoni Tyszkiewicz, biskup żmudzki, cerkiew na zamku przed laty zgorzałą, z drzewa unijacką zbudował, i tegoż roku do niej Bazyliańców wprowadził. Inwentarz podawczy, sporządzony w 1753 roku, i pierwszemu przełożonemu Księdzu Maciejowi Dobrosielskiemu, nowo pobudowany klasztor z cerkwią podający, o tém przekonywa. Bazylianie, nowo osadzeni, na pierwiastkowy fundusz, mieli sobie naznaczoną annuatę pieniężną, w ilości 150 r. sr. corocznie na dobrach Łohojskich zapewnioną, w 1765 dopiero roku, Stanisław Tyszkiewicz folwark Sielec, za 20,000 zł. od duchowieństwa greckiego wykupiony, z obszernym do niego lasem, na fundusz Łohojskim Bazyliańcom dodał. Tegoż roku cerkiew zamkową oporządził, i w brakujące aparaty i sprzęty opatrzył.

Klasztor bazylikański w Łohojsku miał zwykle po 8 lub 9 zakonników. Lubo nie było do tego klasztoru parafii, przykładowe jednak nabożeństwo utrzymywali: nie raz pomagali w duchownych posługach proboszczom obu obrządków. Utrzymywała się niegdyś kosztem klasztoru muzyka, do ostatnich zaś czasów dotrwała szkółka parafialna, dla okolicznej biedniejszej szlachty i dla miejscowych włościan. W 1834 roku dnia 17 lipca Bazylianie zostali w Łohojsku skassowani. Cerkiew, klasztor i folwark oddano w zarząd prawosławnego duchowieństwa; annuatę zaś pieniężną w ilości rubli sr. 150 corocznie, ciężącą na Ło-

hojsku, przeniesiono na rzecz klasztoru Iadańskiego także XX. Bazylianów. Cerkiew, klasztor i most na kanale, wiodący do zamku, niepodtrzymywane, ani zamieszkane, do upadku tak wielkiego się nachyliły, że konsystorz miński w 1841 roku kazał tę cerkiew, z przyczyny zbytnej starości, rozebrać; w 1845 roku annuata, wypłacana od dziedziców Łohojska klasztorowi Iadańskiemu, przeszła do skarbu; majątek zaś do dziś dnia zostaje we władaniu tamecznego proboszcza. W 1841 roku Rząd zwrócił oko na skassowaną zamkową cerkiew; w 1845 roku nanowo kazano tę cerkiew z domem dla księdza wyreparować, kosztem dziedzica, w celu przeniesienia tam jednej ze dwóch parafij prawosławnych, z których każda już ma w Łohojsku dla siebie po cerkwi nowo wyreparowanej. W cerkwi łohojskiej pohazylińskiej znajdował się obraz Matki Bożkiej, starodawnego pędzla, który w wielkiem u ludu był uczczeniu. Według inwentarza i wizyt klasztornych, szata obrazu miała być srebrna, a między ofertami zawieszonemi, trzy sznury pereł prawdziwych. Prócz tego obrazu było jeszcze kilka innych bardzo dawnych, roboty greckich malarzy, malowanych i złoconych na drzewie: dużo bogatych aparatów i srebrnych sprzętów w zakrystyi. Dzwony bohojawleńskiej zamkowej cerkwi w Łohojsku, były umieszczone w osobnej dzwonicy, budowanej w kształcie czworograniastej wieży. Jeden z dzwonów, największy, a jest ich trzy, ma u góry odlaną rękę, skazującą napis, podobnież wypukło odlany, następujący; „Soli Deo gloria. „me fecit: Christe. Copinus: Regiomonti. Pod tym napisem szlak arabeskw, niżej pod arabeskami napis:” roku 1755 dzwon bracki, wolne dzwonicie bez datku Bractwu Łohojskiemu

X. L. Y. B. Mi'' odlew piękny. Drugie dwa są gładkie.

Łohojska, cerkiew *Przeczystej*, nie wielka, drewniana, na osobnej górze nad rzeką, kształtnie z drzewa zbudowana. Fundacya jej bardzo dawna, może czy nie spółczesna z zamkową, zawsze być musiała jej filią. Wzgórek zaś, na którym stoi, musiał być kiedyś mogilnikiem: dzisiaj jeszcze są na nim gdzie niegdzie kamienie grobowe, w różnym kierunku położone. Śladu nie ma, żeby ta cerkiew miała kiedy osobnego proboszcza, parafią i oddzielny fundusz. W 1505 roku, kiedy Tatarowie zamek i cerkiew zamkową zburzyli; *Przeczysta* od zburzenia uszła; do niej zatem nabożeństwo przeniesione utrzymywało się do 1532 roku, to jest, do czasu, w którym Wasili Tyszkiewicz, okupiwszy obiedwie połowy Łohojska, i stawszy się tych dóbr dziedzicem, zamek i w nim cerkiew odbudował. W tém mniemaniu utrzymuje nas tém więcej ta okoliczność, że w 1514 roku Książę Konstantyn Ostrogski, na podziękowanie Bogu za zwycięstwo, odniesione pod Orszą, uposażając różne cerkwie w Litwie; na łohojską *Przeczystej* zapisał corocznie po dziesięć kop groszy i po sześć pudow miodu. Zapis takowy oparł na Przylepach, najbliższym majątku swoim. Cerkiew *Przeczystej* do dziś dnia dobrze się dochowuje. Corocznie raz w niej bywa uroczystość w dzień Narodzenia Najświętszej Boga Rodzicy.

Łohojska, cerkiew parafialna S-go Mikołaja, pouniacka, pierwiastkowie z drzewa pobudowana, w 1795 roku; tegoż roku dnia 3 marca zapisem, uczynionym od dziedzica Łohojska, na fundusz proboszcza tej cerkwi nadano 3 włoki ziemi, nie mniej wolny wstęp do lasu na opał i budowlę dozwolony. Gdy uprzednia cerkiew, zaprędko zgniała, i już niezdol.

ną do służby bożej okazała się, w 1824 roku dzie-
dzie owocześny, Pius Hrabia Tyszkiewicz, swoim
kosztem na miejscu postarzałej nową z drzewa
zbudował i wewnątrz opatrzył i przyozdobił.
Dzwon mikolskiej łohojskiej cerkwi ważył pu-
dow 3 i miał na sobie we dwa rzędy między
niemi napis wypukły „Soli Deo gloria 1773, na
gładkim polu u spodu dzwonu rylcem niezgrab-
nie wyryto” M. Jankowsky, skarb. wędeński Brac-
twa Hościłowskiego.” Dzwon ten w roku 1836 pękł
i nie był używany: w 1842 roku przelano go na
nowo w łohojskiej giserni. Przy dzwonicy starej
mikolskiej cerkwi była przytwierdzona gruba że-
lazna sztaba w półkole zgięta: w nią bijąc ka-
mieniem lud na modlitwę zwoływano. Sposob
ten w partykularnych cerkwiach na Litwie, gdzie
wylewanie dzwonow nie było upowszechnione, a
przeto dzwon lany stanowił rzadkość, z cudzych
krajow sprowadzoną, dotrwał przy cerkwi łohoj-
skiej do ostatnich czasow. Przedostatni ledwo pro-
boszcz zdjął tę sztabę z miejsca, na którém lat kil-
kadziesiąt przetrwała.

Spasa Preobrażenia (Przemienienia Pańskie- *Łohojska,*
go), cerkiew drewniana, w jednymże roku, co i
Świętego Mikołaja, 1795 fundowana, i tegoż
roku dnia 2-go marca, na fundusz parocha tej
cerkwi, trzy włoki ziemi naznaczono, nie mniej wol-
ny wstęp do lasu na opał i budowlę pozwolony.
Cerkiew łohojska Przemienienia Pańskiego w pięk-
ném położeniu, na wysokiej górze kształtnie zbu-
dowana, w dniu 6 sierpnia obchodzi uroczyscie
swe doroczne święto.

Jurjewska (*S. Jerzego pouniacka*) cerkiew, z *Łohojska,*
drzewa wybudowana, dokumentem w 1773 r. dnia
23 marca wydanym, a w mińskim grodzkim są-
dzie aktykowanym, przez księdza Antoniego Tysz-

kiewicza, biskupa żmujdzkiego. Na fundusz parocha ma sobie nadanych półtory włoki ziemi i trzy morgi sianożęci. Następny dziedzic, Antoni Hrabia Tyszkiewicz, jenerał lejtenant wojsk w. x. lit., ofiarował dostarczać co rok po 6 garncy wina na msze święte z własnego sklepu, którąto ofiarę następnie kollatorowie na annuatę pieniężną, w ilości 30 zł. pol. (4 r. kop. 50) corocznie zamienili, i takową dodziśdnia wypłacają.

w Kamieniu, cerkiew parafialna pod tytułem Przemienienia Pańskiego, w 1754 roku z drzewa pobudowana, przez Antoniego Hr. Tyszkiewicza; w tymże roku dnia 10 februarii jednym, a w 1780 r. dnia 26 januarii drugim dokumentem, na fundusz jej $2\frac{1}{2}$ włoki ziemi nadano

w Korsakowiczach, cerkiew parafialna, z drzewa pobudowana. Czas fundacji, równie jak i nazwisko fundatora niewiadome. Stefan Białoźor, kojrański i rewelski starosta, dokumentem w 1719 roku 12 maja nastającym, a w 1775 r. 12 decembra, w byłym mińskim grodzkim sądzie aktykowanym, na fundusz korsakowickiej cerkwi 6 włok ziemi zapisał. Drugim w 1782 roku maja 12 dnia nastającym, a w mińskim grodzkim sądzie aktykowanym nadał tejże cerkwi jedną chatę włościan, z których 12 dusz rewizyjnych do ostatnich czasow przy cerkwi liczyło się, i ci w 1843 roku postąpili pod wiedzę skarbu.

Mścizka, cerkiew z drzewa, niewiadomo przez kogo i kiedy fundowana. Dokumentem w 1812 roku dnia 26 marca nastającym, dziedzic Mściża na fundusz cerkwi 4 włoki ziemi przeznaczył.

Hryckowska, cerkiew drewniana, pod tytułem Przemienienia Pańskiego, kiedy i czyjej fundacyi niewiadomo: dokumentow na fundusz żadnych cerkiewne archiwum nie posiada: prawem używalności pro-

boszcze tej cerkwi jedną włokę ziemi uprawiali, i ta się przy nich nadal pozostała.

Cerkiew drewniana, pod tytułem Narodzenia *Milczańska,* Najświętszej Panny. Dokumentem w 1787 roku dnia 31 junii nastającym, a przyznanym w 1789 styczniu 26 dnia w sądzie ziemskim orszańskim, dziedziczka owocześna Milcza, Antonina z Biało-zorów Księżna Ogińska, czyniąc zamianę gruntów cerkiewnych, na fundusz jej, z ziemi swojej dziedzicznej z sianożęciami i porostym lasem włok cztery postąpiła.

Cerkiew drewniana. Mateusz Rodziewicz, pod *Niebyszyńska* czaszy piński, dokumentem 1760 roku 30 augusta wydanym, nadał tej cerkwi dwie włoki ziemi, nie mniej wolny połów ryby na rzece i bezpłatne mliwo w młynach zapewnił, z obowiązkiem, ażeby proboszcze po dwie msze co tydzień na intencją fundatora odprawili.

Cerkiew drewniana, pod tytułem SS. Kozmy i *Dokszycka,* Damiana, żadnych dokumentów nie ma. W archiwum łohojskiem są ślady, że cerkiew dokszycka była jedną z tych, na które Książę Konstantyn Ostrogski w 1514 roku nadania czynił. Należąc zatem musi do starych fundacji.

Cerkiew drewniana, pod tytułem S. Jerzego. *Tomilowicka,* W papierach cerkiewnych znajduje się kopia dokumentu, 1673 roku dnia 15 nowembra nastającego; lecz tak jest niedostatecznie spisana, że z niej doczytać się niepodobna, przez kogo i wiele jest ziemi nadanej na fundusz tej cerkwi.

Cerkiew z drzewa pobudowana, pod tytułem *Osowska,* Pokrowy (Opieki Najświętszej Panny). Dokumentem przez Rafała Slizienia, Instygatora W. X. Litt., w 1806 roku dnia 1 maja nastającym, ma sobie nadanej ziemi włok 4 morgow 12, i 264 pręty.

Komejska, cerkiew drewniana, pod tytułem S. Eliasza (Ilji), ksiądz Adryan Butrymowicz, biskup kolo-seński, dokumentem w 1800 roku dnia 11 marca nastalym, nadał na fundusz tej cerkwi 79 dzie-sięcin ziemi.

Żodzińska, cerkiew drewniana, na fundusz ziemny posiada dwa dokumenta. Pierwszym jest memoryał czyli prośba proboszcza Możejki, w 1809 roku 14 januarii Księciu Dominikowi Radziwiłłowi podany, a w są-dzie boryrowskim aktykowany, oskarżający admini-stracją dóbr jego o to, że grunt plebanii w szacho-wnicach zostający samowolnie zajmuje, i odpowiedź Księcia w 1810 roku d. 28 januarii nastalą, zale-cającą komornikowi takową ziemię cerkwi w ca-łości powrócić. Drugim dokumentem jest ograni-czenie ziemi plebanialnej w 1809 roku dnia 7 sep-tembra z rozkazu Księcia Radziwiłła nastalę, w 1810 roku dnia 14 junii w boryrowskim sądzie powiatowym przyznane.

Smolewicka, S. *Mikołaja*, z drzewa budowana w 1507 ro-ku przez owoczesnego dziedzica Smolewicz, Księ-cia Konstantyna Iwanowicza Ostrońskiego, pana wileńskiego, starostę łuckiego, hetmana najwyż-szego: listem Zygmunta I, datowanym w Wilnie roku 1508 maja 10 dnia, indykta siódmego, tako-wy fundusz Ostrońskiego potwierdzony. Oba te przywileje w autentykach znajdują się w archi-wum cerkwi. Pierwiastkowy fundusz probosz-cza, opisany listem Książęcia, składał się, z dwóch włok ziemi oromej, dwóch morgow ogrodu nad je-ziorem, i z pięciu sianożęci w Smolewiczach: nadto zapisano włokę gruntu z sianożęciami nad rzeką w Słobodzie Jorenickiej, i wolne dla proboszcza mliwo w młynach smolewickich na wieczne czasy zabez-pieczono. Późniejsi Smolewicz dziedzice, Książęta Radziwiłłowie ziemną własność funduszu roz-

szerzyli. Piśmiennego wszakże aktu na to archiwum cerkiewne nie posiada, używalność sama takową własność utrzymała. Budowa cerkwi dziś nanowo oszalowana i przekryta, nie miała przedtém cech wielkiej starości: oczywiście zatem, iż nie była pierwszej Księcia Ostrońskiego fundacyi. Kto ją wnow odbudował i w jakim czasie? zgoła nie wiadomo.

Cerkiew w 1733 roku przez obywatela *Józefa Korazę z drzewa pobudowana; przez tegoż Januszkowicka,* pierwiastkowy fundusz ziemny nadany. W roku 1840 terażniejszy dziedzic Januszkowicz, obywatel Justyn Jeśman, z pomocą składek od osób pobożnych uzbieranych, takową cerkiew porządnie odnowił.

Cerkiew, dla niedostatku piśmiennych dowodów, *Ziemińska,* nie wiadomo kiedy i przez kogo pierwiastkowo pobudowana? W 1809 roku zgorzała; w 1811 obywatel Franciszek Sierzputowski nową odbudował, która w 1840 r. ze składek parafian oszalowana i przekryta do dziś dnia stoi.

Cerkiew drewniana, zbudowana przez Antoniego *Kosińska,* Hr. Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego w 1773 roku, i w tymże roku przez tegoż dziedzica Kosina proboszcze mieli sobie nadane gruntu włok dwie z sianożęciami nad rzeką Hajną.

Cerkiew, kiedy i przez kogo była pobudowana, zgoła nie wiadomo. *Hajeńska,* W 1806 roku stara cerkiew zgorzała, a na jej miejscu zbudowano małą szopkę, która dotrwała do ostatnich czasów. W roku 1845 z poleceniu rządu uzbierano od parafian, do cerkwi hajeńskiej należących, pieniądze składek, i z tej summy w 1846, przez podrad odbudowano z drzewa, cerkiew nową, ozdobną, podług przystanego planu.